

PRZEDPŁATA:

3 prasz. poost. w Petersb. i na prow. w Rosji: rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3. Exp. guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (dozwies. w tekście) po k. 30. N-r po jed. k. 20. Za zmianę adr. k. 25. Za dołączenie ogłoszeń pora. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ADRES

Redakcyi i administracji: Pias. W. Teatr, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor pisma: Interes. Red. od 11-12 r. Wzrost. agencya: «Kraju» (Rajchman i Fendler, Sen. 26) przym. ogłosz. k. 10. Inger. przedp. ad. wyl. w Wars. Hager. agencya: «Kraju» dla przedp. (po cen. red.) i ogł.: Zwierz. księg. Gubry. i Schmidta. Kraków: w G. G. Bethera. Poznań: u Cybulskiego.

ZAWIADOMIENIE.

«KRAJ» wychodzić będzie w następującym drugim półroczu w dotychczasowej formie i pod obecnym kierunkiem.

Redakcyi «KRAJU» uprasza najprzejmiej Sz. Prenumeratorów o jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty, dla uniknięcia opóźnienia w wysyłce.

Za najdogodniejsze dla nas i prenumeratorów naszych w Cesarstwie i Królestwie uważamy przysyłanie pieniędzy bezpośrednio pod adresem Redakcyi (Redakcja gazet «KRAJ» w C. Petersburgu).

Prenumeratę z Warszawy przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Fendlera, w Warszawie, Senatorska, 26.

Odnawiający przedpłatę raczą przysłać opakę z drukowanym adresem, pod którą «KRAJ» otrzymują. Zachowanie tej formalności, stanowi ważną ulgę dla Administracji.

Warunki przedpłaty oznaczone są w nagłówku.

Numer zawiera str. 28

TREŚĆ N-r 24:

Artykuł wstępny: Obecny stan półwyspu Bałkańskiego. Korespondencje «Kraju»: Z Sofji, p. Jana Grzegorzewskiego. Z Berlina, p. S. M. Ze Lwowa, p. Iana Franko. Sprawy bieżące: Lzy krokodyla. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przewidywania. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Korespondencja. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika po Gólcach. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DZIAŁ LITERACKI: Leopold von Ranke, p. Tadeusza Korzona. Literatura pamiętnikowa, p. Kaz. Jarochońskiego. Z literatury ukraińskiej: (D. L. Mordowce «Opowiadania»), p. Iana Franko. Reformy polityczne na zachodzie, p. L. Grendyszyńskiego. Matka, nowela Alfonsa Daudet'a. Nowości literackie: (Chociej Edmund, «Prakseida», p. Ant. Macanowskiego; Zacharyasiewicz Jan, «W dole i na wyżynach», p. Ostoję). Odcinek: Z niedawnych wspomnień, szkice Adama Szymańskiego.

Petersburg, 14 czerwiec.

☉× Stan półwyspu Bałkańskiego, o którym na początku drugiej połowy naszego stulecia mówiono już, jako o spadku niewątpliwym, mającym przypaść Europie po krótkim żywocie nieuleczalnie «chorego człowieka», uległ od czasu tego zmianom tak znaczącym, iż w ciągu ostatnich lat trzydziestu nadaje jej rytmego odziedziczenia mało co postąpiła naprzód, gdy tymczasem spadkobierców in spe przybyło kilkoro nowych, na poparcie swoich uroszczeń produkujących prawa świeższej daty i bardziej zgodne z prawem naturalnego dziełstwa.

W chwili obecnej sprawa grecka usuwała się na czas jakiś z widowni, na pierw-

szy, zaś plan wystąpiła znowu sprawa bułgarska, czyli kwestya połączenia Rumelji wschodniej z księstwem. Bułgarska to właśnie kwestya stała się głównym bodźcem nowego ruchu na półwyspie i przyczyną znacznej bardzo zmiany nie tylko w stosunkach wewnętrznych, lecz zarówno w tych jeszcze, które zachodzą między ogólną t. z. kwestyą «wschodnią» z jednej i, polityczną równowagą Europy z drugiej strony. Zdaje się nam tedy, iż nie od rzeczy będzie nakreślić pobieżny rzut oka na główne interesy lub zagadnienia, jakie się składają na obecną fazę w rozwoju politycznym półwyspu Bałkańskiego.

Zacznijmy od Bulgarii, tembardziej, że gdyby po przyłączeniu Rumelji wschodniej miały się z czasem zicić i te jeszcze pretensje, jakie bułgarowie roszczą sobie do Macedonii, to księstwo lub naówczas królestwo bułgarskie opasałoby cały półwysp swoją potęgą, tak, iż lądowa droga ku Konstantynopolowi tak od zachodu, to jest od Bośni i Hercegowiny, jak i od północy, byłaby ostatecznie przecięta. Natenczas, stanęłaby oczywiście Bułgarya «całkowita» jako najbliższy i najnaturalniejszy spadkobierca ostatnich w Europie posiadłości Ottomanów, jako prawowity stróż Bosforu i Dardanelów.

Rzecz prosta, iż program wyzwolenia bułgarów z pod jarzma tureckiego nie włączał w siebie tak odległych widoków. Musieliby chyba bułgarowie posunąć jeszcze dalej niewdzięczność, o jaką ich oskarżają dziś niektórzy z dzienników rosyjskich, gdyby ze świadomością i niezależnie od przestróg zdążyć chcieli ku owemu celowi. W oskarżeniach rzeczonych kilku dzienników ujawnia się co prawda, sprzeczność wewnętrzna pomiędzy dawnym uwielbieniem dla traktatu san-stefańskiego, który miał stworzyć wielką Bułgarię, a teraźniejszą ich pogroźkami za pogwałcenie traktatu berlińskiego, który o połowę prawie uszczuplił terytorium nowokreowanego państwa. Wszelakoż zasadnicza ta sprzeczność z praktycznego punktu widzenia o tyle się łagodzi, że znaczna istnieje różnica pomiędzy Bułgaryą, korzystającą z opieki, a Bułgaryą, która dalsze losy swoje na własną wyłączność chciała rozstrzygnąć.

Księstwo bułgarskie liczy 2 mil. mieszkańców, z których około 29% muzułmanów. Rumelja wschodnia ma 816 tysięcy ludności, wśród których 175 tysięcy. Siły zbrojne Bułgaryi w połączeniu z rumelijskimi musimy obliczać najmniej na 62 tys. żołnierza, gdyż taką była liczebność armii wraz z rezerwą w samem tylko księstwie, a lubo siły te obecnie nie znajdują się już na zupełnej stopie wojennej, ale i do stopy pokojowej jeszcze nie zostały ostatecznie zredukowane, a prztem zaliczyć do nich należy legje rumelijskie. Książę Aleksander, obrany na dziedzicznie panującego w Bułgaryi przez zgromadzenie narodowe w Trnowie w r. 1879, ma lat 29, spokrewniony jest przez ojca z rosyjską panującą rodziną, zaś przez brata — z domem Wielkiej Brytanji. Okazał się on dzielnym wojownikiem i biegłym dyplomata; jest to człowiek chytry, nieugiętej woli, ambitny i dumny.

Zabiegi księcia Aleksandra około połączenia Rumelji wschodniej dotąd odniosły ten tylko skutek formalny, iż sam on oświadczył, iż został przez Portę i mocarstwa w charakterze generał-gubernatora tej prowincji, gdy w Bułgaryi panuje on jako książę dziedziczny, zostający wszakże pod nominalnem zwierzchnictwem sułtana. W istocie jednak zjednoczenie, okupione krwią wspólną na polach zwycięstw odniesionych nad serbami, urzeczywistniło się w daleko większym stopniu. Jedność etnograficzna i wspólny chrzest ognia — to węzeł nierównie mocniejszy od wszelkich firmatów sułtańskich.

Teraźniejszy prezes gabinetu w Bułgaryi, Karawelow, był przywódcą stronnictwa «narodowo-postępowego». Terminologia ta wymaga bliższego wyjaśnienia. «Narodowem» jest stronnictwo, do którego należy Karawelow, ponieważ pragnie ono dla Bułgaryi niezależności politycznej; «postępem» zaś dlatego, że nie wyłącza przyswojenia księstwu zdobyczy cywilizacji zachodniej i szczerze jest oddanem konstytucji, co zresztą w sprawach bułgarskich dzieje w parze z hasłem samodzielnności krajowej. W roku 1881, po zamachu, który zniósł konstytucję, Karawelow opuścił był księstwo i przeniósł się do Rumelji, aby tu rozpocząć agitację, której celem przypuszczalnym była naówczas nie sama tylko unia bułgarska, lecz nadto podniecanie opozycji, a jakoby nawet i knowania przeciw księciu. W r. 1884 mianowany ministrem, Karawelow rozwinął z całą energią już poprzednio przez siebie rozpoczęte prace przygotowawcze w Rumelji, która się wówczas pokryła całą siecią stowarzyszeń, działających jednomyślnie z tajnym komitetem w Bułgaryi, na czele którego znajdował się sam Karawelow. Taka przeszłość Karawelowa tembardziej zasługuje na uwagę, że dowodzi ona, iż bądź co bądź rewolucja w Filipopolu 18 września 1885 roku przyszła do skutku nie inaczej, jak dzięki niezaprzeczonemu współdziałowi stowarzyszeń patryotycznych, nie zaś jako prosta intryga, przeprowadzona przez rząd sąsiedni za pomocą kilku warcholów i wprowadzenia wojsk z zewnątrz.

Obecnie, jak wiadomo, obraduje bułgarskie zgromadzenie narodowe, do którego zostali powołani po raz pierwszy przedstawiciele Rumelji wschodniej. W mowie, którą książę Aleksander zagał w d. 2 (14) b. m. sesję, znajduje się ustęp, który wprost ogłasza połączenie się Rumelji wschodniej z księstwem jako fakt spełniony. «Bohaterskie czyny i olbrzymie ofiary narodu bułgarskiego — mówił książę — zjednały nam współczucie świata cywilizowanego, usunęły przeszkody i przyczyniły się do urzeczywistnienia wszelkich prawych życzeń i dążeń naszych. Dlatego też, moi panowie, możemy wam z wielką radością oznajmić, iż zjednoczenie, które było przedmiotem tak długich oczekiwań i pragnień tak gorących, jest dokonane, dowodem czego fakt, iż pierwsze zgromadzenie narodowe całej Bułgaryi natychmiast przystąpiło do ku rozwiązaniu zagadnień, dotyczących wspólnej ojczyzny». Posłowie złożyli przysięgę na wierność konstytucji.

Zjednoczenie zatem Bułgarii z Rumelią można więc oddać uważać za czyn spełniony. Książę co prawda zmuszony był cofnąć przednie wojska swe z Rumelii, ulegając pozorom nie przestrogom dyplomatów europejskich, lecz zępcznie przez siebie wysłannemu zwierzchnictwu sułtana. Nadto, przez przyjęcie godności namiestnika tureckiego w Rumelii, rzekł się niejako w zasadzie tej właśnie unii, której faktycznego przeprowadzenia tymczasem bynajmniej nie zamierzał, jak to dziś stało się widocznem. Fakt połączenia się nie będzie prawdopodobnie uznany ani przez dyplomację, ani przez Portę, ale ten niemniej może on jednocześnie zachować moc swoją jako fakt dokonany. W „narodowym zgromadzeniu“ Karawelowa ma zapewnioną sobie większość, zaś przeciw usiłowaniom jednostek nieprzyjaznych rządowi używa bez wahania się środków energicznych. Świeże w tym rodzaju przykłady widzimy w uwięzieniu Peko Pawłowicza i usunięciu z katedry metropolity Gerwazego.

Serbia i Grecya, do których z kolei przechodzimy, najśluszej poniosły karę za chęć wyzyskania na własną korzyść rewolucyj bułgarskiej. Serbia, roszczać pretensje do prowincji bułgarskiej, zwanej Starą Serbią, zamiast współdziałania z jednoplemiennym ludem i następnie pokojowego odzyskania tej prowincji w drodze porozumienia się polubownego, lub ostatecznie wynagrodzenia za przysługę, oddaną sprawie wspólnej, chciała wyrwać zbrojną ręką od Bułgarii to, o co nie miała przedtem odwagi upomnieć się u Turcy lub Rosyi. Porażka haniebna, jaka spotkała serbów po próżnych przechwałkach, może wpłynąć na zmianę stosunków wewnętrznych w tem „królestwie“.

Serbia, ogłoszona jako królestwo niezależne przez traktat berliński z r. 1878, ma blisko 2 mil. ludności. Król Milan, liczący 31 rok życia, rządy objął w r. 1872, jakkolwiek tron książęcy odziedziczył był jeszcze w 1868 r., gdy ojciec jego, książę Michał Obrenowicz został zamordowany. Uniknięciem zestrony zwycięskiej armii tureckiej w r. 1876, a następnie wywyższenie swoje na stopień królestwa, sułtanowi niepodległego, zawiadczca Serbja Rosyi, tak samo, jak Bułgaria — polityczne istnienie swoje. A jednak Serbja w ciągu ostatnich lat dziesięciu wcześniej niż Bułgaria odwróciła się od Rosyi. Skutkiem stosunków handlowych, zarówno jak potrzeby oparcia się o większą siłę, a wreszcie konieczność zapożyczenia z Zachodu środków dla rozwoju oświaty i przemysłu, Serbja musiała się poddać wpływowi monarchji austro-węgierskiej.

Wojsko serbskie na stopie pokojowej nie przewyższa 15 tys., ale w razie wojny sama armja czynna może być doprowadzona do 70 tysięcy ludzi, do których nadto mogą się przyłączyć 60 tys. rezerwy i pospolitego ruszenia. Ale działalność wojownicza armji serbskiej tak w wojnie z Turcyą w r. 1876 pod przewodnictwem znanego generała Czerniajew, jak również w świeżej wyprawie do Bułgarii, nie potwierdziła się zadawalniająco. Nawet Austria musiała wystąpić w charakterze opiekunki i obronicielki Serbji wobec krwawych, a dla serbów bardzo niepomysłowych bitew 27 i 28 listopada r. z. pod Pirotem, na terytorjum serbskiem.

Powszechnie też sądzono, jakoby to obroncze wystąpienie Austrii ztąd wynikało, że przedtem sama Austria zachęcała Serbję do wojowniczych kroków. Nic pewnego naturalnie w tej mierze udowodnić nie było mogło. Posądzenie wszakże opierało się na tej podstawie, że Austria potrzebuje dla swego handlu nabycia przy-

stani na południowym brzegu Macedonii, w Salonice, nad zatoką tegoż nazwiska, łączącą się z morzem Egejskiem. Serbja, ściśnięta pomiędzy Bośnią austryacką a księstwem bułgarskiem, nie rozpościera bynajmniej widoków swych na jakiegobądź zdołbyć w Macedonii, gdy Bułgaria tymczasem właśnie do tego dąży. Zdarzyło się nam słyszeć od świadków naocznych, iż przezwano „Aleksandra Macedońskiego“, które kiedyś ironicznie zastosował do księcia Aleksandra jeden z dzienników petersburskich, w bliższym księcia otoczeniu pierwej daleko i dość często używanem bywało w rozmowach poufnych lub przy toatach i to wcale nie żartobliwie, lecz w unięsieniu i dobrej wierze, a przez niego też łaskawie przyjmowanem było.

Interes Austrii na tem mógł polegać, ażeby zadowolnić Serbję, która jej zamiarom nie jest przeciwna, kosztem Bułgarii, która żywi zbyt daleko sięgające zamiary.

Zawód bolesny, jakiego doznał naród serbski w wojnie z Bułgarią, w sposób naturalny pociągając mógł za sobą pewne niezniechęcenie do Austrii. Wprawdzie prezesem rady w Serbji i ministrem spraw zagranicznych dotąd pozostaje Garaszani, stronnik Austrii, lecz położenie jego wobec sejmu wydaje się być zachwianem. Krają pogłoski, jakoby on zamierzał podać się wkrótce do dymisji, a jako następcę jego wymieniają Risticza, uważanego za zwolennika zbliżenia się do Rosyi. Honor narodowy, obrażony klęską niespodziewaną, dług 25 mil. franków, zaciągnięty na cele wojny, niepomysłynie, wreszcie zwiększenie podatków, jak np. wprowadzenie monopolu tytoniowego, — oto skutki tej wojny, których przeciwnicy Garaszani nie omieszkają wyzyskać przeciwko niemu.

W Serbji odbyły się w końcu zeszłego miesiąca nowe wybory i sejm (*skupczyna*) rozpoczął swoje sesje. Rząd co prawda rozporządza w sejmie jeszcze większości głosów, dzięki głównie temu, że z całej liczby 160 członków 40 mianuje sam rząd, gdy posłów obieralnych jest 120. Ale przy znacznej opozycji przewaga liczebna, osiągnięta przy powyższym warunku, widocznie nie może nadawać gabinetowi Garaszania potrzebnej powagi. Co jednak przedstawia się jako warunek stały, chwilowej zmiany nie ulegający, to właśnie — zależność ekonomiczna Serbji od monarchji austro-węgierskiej.

Domaganie się ze strony Grecji przyłączenia wyspy Krety i niejako pasu na granicy Tesalii, jakkolwiek słuszne w zasadzie ze względu na warunki etnograficzne, traci jednak wiele na wartości dla tej samej przyczyny, co i serbskie domaganie się „wynagrodzenia“. Gdyby te wszystkie państewka skoalizowały się były w celu wspólnego natarcia na dawnych ciemiężców swoich, a następnie zaszła kwestya o podziale zdobyczy, to prawa, jakie rości sobie królestwo greckie do Krety i do uregulowania nanowo granicy tesalijskiej, wydałyby się naturalnemi i skromnemi nawet. Sposób atoli, w jaki się zachcianki te objawiły ze strony Grecji, zarówno jak Serbji, rzucił na ich uroczczenia bardzo niesympatyczne światło. Wyglądało to trochę na zazdrość koleżeńską o powodzenie, jakiego jeden z kolegów doznał.

Grecya podobnie jak Serbja ma niecałe 2 miliony ludności. Należy zauważyć wszakże, że lubo w tej liczbie włączoną jest ludność miejscowości świeżo przyłączonych do królestwa na mocy traktatu berlińskiego (Arto, Triacata, Larissa), to jednak cyfry mieszkańców w pojedynczych prowincjach odnoszą się do roku 1881. Obecny zatem ogół ludności może być przyjęty jako okragłe 2 miliony. Król

Jerzy I ma lat 41, panuje od roku 1863, blisko jest spokrewniony z domem cesarsko-rosyjskim. Armja grecka liczy tylko 30 tys. żołnierza, z których jazdy tylko 1 tysiąc i 72 armaty. Rzecz prosta, iż o stawieniu się poważnem Grecji na placu bojowym mogła co prawda „być mowa“, ale niewiele więcej nad „mowę“. Wprowadzono i tu naturalnie pruski system służby wszechobowiązującej. Ale ponieważ system ten wprowadzono dopiero w r. 1882, więc o rzeczywistym podniesieniu armji greckiej do stopy wojennej dziś mówić jeszcze za wcześnie. Marynarka składa się z 29 statków, przeważnie drobnych; są co prawda dwa monitory. Owe starcia się zbrojne na granicy tureckiej, które miały zwiastować rozpoczęcie wojny na seryo, dowiodły tylko, że żołnierze greccy zdolni są wytrzymać ogień, jak żołnierze każdej innej armji. Lecz o walce przeciw Turcyi niepodobna było marzyć nawet, wobec tak wielkiej dysproporcji w siłach. Blokada europejska wreszcie zmusiła Grecję do „rozbrojenia“ się, a w istocie rzeczy odegrała rolę okoliczności usprawiedliwiającej sam gabinet wobec kraju, gdyż greccy są zaciekami i nieprzejednanymi „politikami“ i posądzenie o zdradę, równie jak powoływanie się na Mityadesa i Temistoklesa, jest u nich rzeczą zwykłą.

Wybory do izby (Grecya posiada jedną tylko izbę) poselskiej w kwietniu zeszłego roku wypadły były niepomysłynie dla ówczesnego ministerstwa Trykupisa i spowodowały zamianowanie gabinetu Deljanisa. Ten ostatni wdał się właśnie w politykę wojowniczą, w domaganie się „wynagrodzenia“ i pogroźki, którym towarzyszyły świetne mowy i najszersze zapewne unięsienia narodu całego, który rad rozprawił o Kanarysie i Marku Bozzarysie, bohaterach wojny o niepodległość, nie zapominając oczywiście i o Temistoklesie. Gdy tak wybujał entuzjazm, po tylu obietnicach i przysięgach, nie było innego wyjścia, jak „wyjście“ samego Deljanisa. Jednak policzonoby mu to za zdradę, gdyby nie został formalnie zmuszony przez mocarstwa do opuszczenia stanowiska swego w chwili tak krytycznej. Następca jego został znowu Trykupis. Blokada, która sparaliżowała cały niemal zarobek narodowy, dała możność Trykupisowi uleć koniec, — być bez zdrady, tembardziej, że on oświeście zażdnem nie był skrepowany obietnicami. Naładzie tymczasem padło kilka strzałów ze stron obu, udowodniona została waleczność, uczyniono zadość honorowi, ponieważ byli istotnie zabici i ranni, a tymczasem spadła zasłona nad kwestyą panhelenizmu.

Rumunja nie brała żadnego udziału w tych świeżych na półwyspie Bałkańskim powikłaniach. Zdobyła ona sobie tytuł królestwa i przyłączenie Dobrudży (prowincja przy ujściu Danaju, napół bułgarska) przez zaszczytny udział w wojnie rosyjsko-tureckiej w latach 1877—78. Pomimo kilku pomniejszych potyczek, jakie wypadły korzystnie dla rumuńskiego oręza, uczestniczyli też rumuni w zdobyciu sławnej Plewny. Król Karol z domu Hohenzollern, ale katolik, ma lat 47, panuje od r. 1866. Rumunja liczy 5 mil. 376 tys. mieszkańców, przeważnie prawosławnych, liczba bowiem katolików w tym kraju dotąd nie przewyższa 120 tysięcy, pomimo użalenia się, jakie zwykły już podnosić znany publicysta Aksakow na olbrzymie jakoby szeregienie się propagandy katolickiej w Rumunji. Armja stała wynosi przeszło 30 tysięcy, w tej liczbie 5 1/2 tys. jazdy i armat 312. Nadto, w razie wojny może być mobilizowana armja t. zw. terytoryalna, składająca się z żołnierzy, którzy odbyli termin

służby czynnej i wynosząca 124 tysięcy żołnierza.

Rumunja zatem jest najsiłniejszym z chrześcijańskich państw na półwyspie, jeżeli naturalnie pominiemy Austryę, która włada Bośnią i Hercegowiną. Po przyłączeniu Dobrudży, które Rumunja zawdzięcza wyłącznie udziałowi swemu w wojnie z lat 1877—78, nie ma ona dziś żadnych już widoków na dalsze rozszerzenie granic swoich na półwyspie Bałkańskim. Nie ma ona żadnego interesu mieszanego w tym sensie dotąd na widnokręgu politycznym nie dąży się spozrzeć. Natomiast wszczęła się w ostatnim czasie między Rumunją a Austryą wojna o taryfy celne, chociaż przystępować należy, iż dzięki właściwym ustępstwom, nie będzie ona miała skutków donioślejszych, tembardziej, że każdy z tych krajów sąsiadnych ma wzajemne interesy: jeden potrzebuje drugiego dla zbytu produktów surowych, drugi zaś nie może się obejść bez tamtego, jako rynku dla swych wyrobów fabrycznych. Rumunja jest jednym z państw bałkańskich, które w osobie domu panującego żywi przyjaźnię dla księcia Bułgarii usposobienie, pomimo, iż tej ostatniej, rzecz można, zabrała Rumunja Dobrudżę, prowincję etnograficznie bułgarską, która w oczach nieboszczyka Aksakowa reprezentowała nieodżałowaną dla słowiańszczyzny stratę.

Czarnogórze ze swoją ludnością ćwierćmilionową nie może naturalnie iść w rachubę, przy możliwych widokach na rozbiór spuścizny po Turcyi europejskiej. Dla uzupełnienia obecnego przeglądu dodać wypada, iż książę Mikołaj czarnogórski, mający lat 45, panuje od roku 1860. Siła zbrojna tej szczupłej a ubogiej, lecz wojowniczej krainy, w razie wojny, może być obliczona na 45 tys. ludzi, ale tylko w widokach kampanji obronnej. Czarnogórze stępnęła niegdyś jako niezwyciężona twierdza słowiańszczyzny południowej. W roku atoli 1862 Omer-basza wkroczył do tego zakątka z licznym wojskiem i zgłosił czarnogórczan do przyjęcia w swym kraju załóg tureckich, które następnie wycofano. Książę czarnogórski, jako panujący samowładnie, miał raczej osobiste dla ogólnej kwestji wschodniej znaczenie: mógł on być wystawionym jako kandydat do połączenia całego narodu serbskiego (czarnogórczanie są także serbami) pod jednym berłem. Epoka wszakże, w której przypuszczenia tak fantastyczne mogły jeszcze uchodzić, przedstawia się dziś jako nader odległa.

W końcu poprzestać musimy na zestawieniu ludności i sił zbrojnych, jakimi rozporządzają na półwyspie Bałkańskim wielkie państwa—Turcyja i Austryja. Bezpośrednie posiadłości sułtana w Europie zawierają w sobie 9 wilaletów (z Kreta, lecz bez Pamelji wschodniej, Bośni i Hercegowiny), zamieszkałych przez 4½ mil. ludności; w Azji 16 milionów. Armję turecką uwzględnić należy tylko czynną, która w roku 1885 liczyła 159 tys. ludzi; reorganizacya bowiem na wzór pruskiego systemu jeszcze nieskończona. Flota liczy 22 statki pancerne.

Bośnia i Hercegowina zostały pierwotnie zajęte przez wojska austriackie tym-

czasowo, celem przywrócenia w tych prowincjach pokoju przez państwo chrześcijańskie. Terminu tej okupacyi wszelakoż w traktacie berlińskim nie oznaczono. Obecnie obie prowincje uważane są ostatecznie za zajęte przez monarchję austro-węgierską. Ludność tych prowincji, spisana w 1885 roku wynosi 1½ mil.; licza wojska austriackiego, konsystującego w tychże—25 tys.

Monarchja austro-węgierska stała się skutkiem tej okupacyi jednym z państw bałkańskich, a przybyła do liczby przypuszczalnych spadkobierców po „chorym”. Wstąpienie Austrii do szeregu państw bałkańskich jest najdonioślejszym zapewne z wyników traktatu berlińskiego. Wypierając Austryę z Niemiec, rząd pruski uznał za jej przeznaczenie szerzenie się ku Wschodowi. Położenie zatem, jakie Austrija tu zajęła, ugruntowane jest nie na własnych tylko siłach, lecz nadto na przyzwoleniu i widocznym interesie cesarstwa niemieckiego.

Nie będziemy się wdawali w jakiegobądź daleko sięgające hipotezy, dotyczące rozwiązania kwestji wschodniej. Dość będzie tu zaznaczyć, iż stan, w jakim się dziś znalazł półwysp Bałkański, po ostatnich zmianach, niezaprzeczenie sprzyja rozwojowi niezależnych państw, jakie na nim powstały. Poczucie samodzielnosci objawia się już w tych państwach w sposób niewątpliwy. Zaś współzawodnictwo dwóch mocarstw potężnych i czynny udział, jaki każde z nich brać musi w sprawach bałkańskich, mogą się stać podwójną rekojmiją tej niezależności, a następnie ustalenia się małych autonomij narodowych. Siła i powaga obu zainteresowanych—mocarstw europejskich gwarantuje małym państwom bezpieczeństwo od strony Turcyi, a wzajemne współzawodnictwo uniemożliwia obecnie wszelkie zamiary podboju.

Korespondencye «Kraju».

Sofja, 1 czerwca.

O spisku na ks. Aleksandra. Stronnictwa bułgarskie. Walka wyborcza i rezultat wyborów. Stanowisko obecnego sejmu.

Sprawa ze spiskiem na ks. Aleksandra nie rozwidnia się dotąd. Śledztwo nie skończone, niepodobna więc dziś nie stanowczego orzec. Jedni wierzą w istnienie spisku, drudzy powiadają, że sam rząd go sfingował. To pewna, że tak przeciw jednej, jak drugiej stronie da się znaleźć wiele zarzutów. Stronnicy rządu powiadają, że spisek i sprzyjszenie nie może być pożądanem dla żadnego rządu, bo istnienie jego dowodzi, że rząd ten albo jest słabym, albo niepopularnym; musiałby więc być naiwnym, aby przypuszczał, że sfingowanie spisku zmocni go, a za naiwnego nikt nie uważa rządu Karawelowa. Natomiast przeciwnicy zapytują, dlaczego kazano puścić głównego oskarżonego rosyjanina Nabokowa na wolność, skoro go obwiniają o zorganizowanie spisku; nie uczyniłby przecież tego z prostej kurtuazyi dla Rosyi rząd, który opozycję przeciw niej prowadzi aż ourance.

Walka wyborcza w wielu miejscowościach kraju była zacięta, kończyła się nieraz rozlewem krwi. Zanim zaznacze charakter wyborów, tudzież ich rezultat i następstwa, powiem słów kilka o stosunku i daniach stronnictw tutejszych. Dawniejszy z czasów zawieszenia konstytucji tyrowskiej podział na stronnictwa konserwatywistów i liberałów, dziś prawie nie ma żadnego znaczenia. Konserwatyści przed kilku laty dość silni i dający do ograniczenia swobód konstytucyjnych zaszeli, uciekli teraz i stopniawo do minimalnej grupy, zostającej pod kierunkiem Stoilowa i Naczewicza, godzą się poniekąd z Karawelowem i podają rękę rządowi libe-

ralnemu. Cały ogół, dający dziś oznaki życia, dzieli i różni nie zasady społeczne, nie programy reform wewnętrznych, jeno polityka zewnętrzna, a raczej standardy tej polityki, pod które zaciągają się partyzanci: standard rosyjski i antyrosyjski. Jedni i drudzy są liberałami: pierwsi bez władzy, drudzy stojący przy niej; jedni rekrutujący się z cankowistów w północnej Bułgarii i sojedisinistów (stronników byłych dyrektorów wydziałów z czasów Bogoridessa i Krestowicza) w południowej, drudzy z reszty ogółu postępowego w kraju, słowem z tych, którzy byli autorami przewrotu płowdińskiego z dnia 6 (18) września roku zeszłego, wojny z Serbią i ugody z Turcyją, a których armję od upadku Cankowa prowadził do boju minister Karawelow, niepodzielny ich szef i do niedawna jedyna widoma głowa t. z. niezawisłych a rządowych liberałów. Opozycya, kierowana na północy przez Cankowa, na południu przez eksdyrektorów (Geszowych, Hakanowych, Welickichowych) i poddająca się także pod ogólny ster administratora, uważa zerwanie z Rosyją i usunięcie się z pod jej wpływu za największe nieszczęście dla Bułgarii i sprzeczne z jej interesami, tradycjami i uczuciami ludu. To jest najważniejszy punkt oskarżenia przeciw księciu i rządowi Karawelowi; wszystkie inne zarzuty, jak poddanie Bułgarii pod wpływ Anglii i Austrii, złamanie konstytucji i wprowadzenie terrorku, zawarcie «hanbiącej» ugody z Turcyją—są prostrstą dodatkami, ilustrującami główny, które albo grają podrzędną rolę, albo nie wytrzymują krytyki, albo sami oskarżyciele nie wierzą w ich prawdziwość. To też w postulatach swego programu pomijają je wszystkie milczeniem i żądają tylko przywrócenia stosunków z Rosyją i zapewnienia jej wpływu w polityce zewnętrznej kraju. Ze zaś nie spodziewają się tego osiągnąć od rządów Karawelowa i od księcia, i tego ostatniego uważają za sprawcę zerwania z Petersburgiem, przeto wypowiedzieli jawną walkę obu i domagają się obalenia zarówno rządu, jak i księcia. W walce tej jednak mają jedną słabą stronę, która zapewnia wyższość nad nimi partji rządowej, a to—zupełny brak programu i ograniczenie działania do samej negacyi; oprócz bowiem postawionej zasady przywrócenia wpływu rosyjskiego, którą mimo niesformułowania granic tego wpływu i całej ztąd elastyczności postulat, można jednak nazwać punktem pozytywnym, opozycyoniści nie powiadają i sami nie wiedzą, co i jak postawić w miejsce obalonego w danym razie rządu i księcia, w jaki sposób przeprowadzić zdołając zjednoczenie, jak naprawić grawaminę, które sami teraz podnoszą.

Siła i znaczenie obu partji polega na tem oparciu, jakie każda z nich znalazła u siebie w ludzie. Lud bułgarski w znacznej mierze żywi sympatję i wdzięczność dla Rosyi za akt uwolnienia go z pod jarzma tureckiego i nie tak łatwo zamienić go da sympatjami dla jakiego innego państwa, szukającego jego zycielności przez słowa, agitacye polityczne lub traktaty handlowe. Ale lud ten jest jednocześnie w wysokim stopniu praktycznym, refleksyjnym i oportunistycznym, również nie tak łatwo dającym zeskonkować swe interesy codzienne na sympatye tylko idealne. Każda więc z partji usiłuje go przekonać, że właśnie jego interesy solidarne są z temi aspiracyami, które ona wyznaje. Gdy więc opozycyoniści powiadają, że rząd oddał Bułgarię związaną w ręce Anglii, Austrii i Turcyi, i że gdy ta ostatnia przy danej sposobności położy znów swą drapieżną rękę na Bułgarię, to jak w 1877 r. przyszła uwolnić ją jednowierna Rosya, tak też i teraz rękę pewno nie poda samolubna i handlarzka Anglia. Rządowa partja natomiast stara się przekonać tenże lud o różnicy między oficjalną i nieoficjalną Rosyją i wdraża w niego mniemanie, że i ona, jak większość bułgarów, czuje sympatję i wdzięczność dla ludu rosyjskiego, tego ludu, który przychodził tu krew przelewał, ale wraz z tą wdzięcznością nie pragnie rządu generałów rosyjskich i obecnej okupacyi, nadzujących się sympatji ludu i działających wbrew interesom Bułgarii, jej własnych, niezawisłych rządów.

ktoś mogąc poznać i dostatecznie ocenić interesy i aspiracje własnego narodu, uchroniły go od eksploatacji zagranicznej.

Gdy każda partya, pragnąc przemówić własne poglądy, w których widzi deskę zbawienia dla kraju, podbudza namietności ludowe, więc cóż dziwnego, że te raz puszczane bez hamulca, przy nieograniczonej wolności prasy, słowa i zgromadzeń ludowych, doprowadziły do ekscesów i rozlewu krwi z obu stron. Liczne mityngi, urządzone przez obie partye, musiały stać się formalne boje uliczne i ten, kto zawiądł placem boju, urządził własny mityng z tryumfem dla własnej idei, nie dając najmniejszego pardonu dla przeciwnika. W Płodniwie lud się rzucił na redaktora dziennika opozycyjnego i leżącego na ziemi turbował dopóty, aż go odwieziono pozabawionego zmysłów do Paryża. W Nowej Zagorze i Chady-Elles gorszy jeszcze los spotkał partyzantów, ale ta razą nie opozycyjnych, jeno rządowych. W pierwszym z tych miast komendant dowodzący kampanją żołnierzy dostał kulą w łeb od przewodniczącego komitetu wyborczego, a w drugim pewien po został na śmierć zabity kijami przez włóścian. Trudno wyliczać wszelkie szczegóły tych walk. W różnych miejscowościach całego kraju z obu stron mnóstwo ludzi zmaltretowano i raniono, wśród okrzyków zwycięzcy: śmierć zdrajcom, śmierć czarnym duszom. A epitetem zdrajcy nie skąpiła obie strony dla swego przeciwnika.

Zwycięzcami z walki wyborczej wyszła nie opozycja, lecz partya rządowa. Na 90 posłów, wybranych z Rumelji (w północnej Bulgarii, t. j. w księstwie nie było tym razem wyborów, ponieważ sesja sama dawniejsza i dawniej wybrani posłowie pozostają przy swych mandatach). Opozycja nie zliczy nawet 30 członków. Jeszcze mniejsza jest ona w gronie posłów z północnej Bulgarii. Z tem wszystkim mniemam nie należy, aby rząd miał większość za sobą, a to dla tego, że w łonie jego własnej partyi nastąpił rozłam. Ie razy szło o działanie przeciw opozycji, o stłumienie jej, tyle razy partya rządowa występowała solidarnie. Po za tem jednak kończy się jej solidarność. Znaczna część tej partyi uformowała własną frakcyę radykalniejszą, t. z. niezawisłych, prowadzoną głównie przez Zacharja Stojanowa, która występuje przeciw Karawelowi, pragnie go obalić i na jego miejsce oddać spadek po nim Radostawlewowi (dziś szesnastu ministrowi sprawiedliwości). Niezadowolona jest ona z Karawelowa i Cankowa (ministra spraw zagranicznych), obwiniając ich o zbytne ustępstwa, poczynione Europie i Turcyi, o przyjęcie krzywdzących Bułgarów uchwał konferencji stambulskiej, o absolutyzm w rządach, o złamanie konstytucyi, o niezwołanie wczas z Wielkiego Narodnego Sobrania. Jeśli ta frakcyja połączy się z cankowistami, gabinet obecny może być obalony; a w każdym razie czeka go niemała burza, chociaż obecny sejm jakoby zwyciężony nie ma prawa zatwierdzać lub odrzucać ugody z Turcyą, ani też ogłaszać protestu lub zjednoczenia, bo podług § 141 konstytucyi bułgarskiej, wszelkie kwestye, odnoszące się do zmiany terytorjalnej państwa (chyba kawałków niezaludnionych), należą do kompetencji Wielkiego Sobrania.

Jan Gregorowski.

Berlin, 12 czerwca.

Przeciw młodzieży.

Rozwiązanie polskich stowarzyszeń uniwersyteckich starał się minister Gosslar uzasadnić rzekomo politycznym charakterem wszelkiej zbiorowej działalności polskiej. Odrębne polskie stowarzyszenia i co za tem idzie, przedstawka ich—samowidza narodowej indywidualności—są politycznie niepokojące i niebezpieczne. Należy je zatem rozwiązać, aby nie umożliwić kształcącej się młodzieży ugruntowanie tej samowiedzy i przygotowanie się do rozwijania swej polskiej indywidualności. Polski student, każdy polak w ogóle powinien występować do niemieckich towarzyszów, powinien zespółić się z indywidualnością niemiecką, nauczyć się myśleć i czuć po nie-

miecku, równem uczuciem ukochać brzegi Wisły czy też Elby, Renu lub Neckaru, gdyż to wszystko jest *das mächtige allein seligmachende Vaterland*. „Macht” bowiem, siła namacalna, to bóstwo niemieckie; siłę jedynie uznaje niemiec, przed nią tylko, ale za to zawsze i wszędzie przed nią się kory. I tem tylko wytłómaczyć można dziwny brak niemieckiego umysłu, nie pozwalający mu zrozumieć, aby indywidualność narodowa, nie rozporządzająca namacalną potęgą państwową, — *staatliche Bethätigung*, jakby niemiec powiedział—mogła rościć sobie prawo do samodzielnego życia. Trzeba zatem tych zaślepionych polaków na jakobinśkie modłę, mimo ich woli, ratować. Szkoła średnia wdraża chłopięce dusze w tory niemieckiej kultury i niszczy rewolucyjny wpływ rodzicielskiego domu; należy i w uniwersytetach i politechnikach, obdarzonych wolnością stowarzyszeń, uniemożliwić zbudzenie się uśpionych uczuć narodowych. W formułkę niemiecką wciągnąć musisz polaka i w szkole wyższej swą indywidualność, bo ona niezdolna do samodzielnego drogu, bo ostatnim wyrazem ludzkości są Niemcy, jedynym prawdziwym chrześcijaninem Luter, najwznioślejszym poetą Goethe, najgłębszym myślicielem Kant, a jedynym uszczęśliwiającym świat cały politykiem—ks. Bismarck!

A przecież nawet te uniwersyteckie stowarzyszenia polskie odrębnie od niemieckich chodzili drogami. Student polak nie chciał znać szczytu szczęścia w pełnym kuflu i zaszczytów według pojęć niemieckich bliźnich pojedynczych, ani też z drugiej strony nie zdołał się zasklepić w oderwanej nauce. Życie ma dla niego zawile powabną z jednej, a zawile wagi z drugiej strony. Uczy się dla życia, naukę pragnie stosować bezpośrednio, a wśród zabawy wynurza się z tego, co go boli i niepokoi. Więc na porządku dziennym stawały żywotne tematy naukowe, pobudzające do rzetelnej, umiejętnej pracy, przyzwyczajające do spokojnej, rzeczowej dyskusji i krytyki, zabijające w zarodku frazesowiczów, a wytwarzające nieraz dzielnych mówców. Więc pewien odcień melancholizny zabawy utrzymywał ją na nieznanym gdzieś indziej wyżynach, wykluczał karty i hulankę, wskazywał na deklamacyę, śpiew, dyalog poważny, czy też ostry dowcip, teatr amatorski i tanie. Więc wzajemna pomoc materyjalna, wzajemna kontrola obyczajowa i naukowa, łączność i serdeczność pozycja, wreszcie pewna szlachetność wystąpienia, odznaczająca polaków—*etwas nobles*, jak mawiali Niemcy. W uświatach tych, we wspólnej pracy i zabawie łączyła się młodzież wszystkich sfer społecznych, ucząc się tutaj żyć dla ogółu, dobra, przygotowując harmonię społeczną. Przedziały urodzenia i majątku, taką odgrywając rolę u Niemców, tutaj nie istniały: na szerokiej demokratycznej podstawie panowała arystokracja prawdziwej wyższości. Prezes też za to miał wielką powagę i zachowanie i kto wie, czy wpływ jego niejednokrotnie nie wdrażał do karności społecznej w późniejszym życiu.

Budził się bezspornie w tem towarzyskim życiu uniwersyteckim indywidualizm polski, uruchamiał swe siły, wytwarzając zapasowy i czynny kapitał na życie, tak utrudnione dla polaka. Student polski wzmacniał się na siłach i uczył się nad niemi panować, a jeżeli w dniu 28 listopada uroczystej czcił pamięć Mickiewicza, jako w rocznicę jego śmierci, to uroczystości ta nie odznaczała się politycznym charakterem, lecz tylko serdecznym uściskiem dłoni i gorętszą łzą w oku. Ale iza i ból są zarazem, trzeba je zatrzymać i ukryć w głębi duszy: może tam raz przecie na wieki zaniknąć.

Czy nadzieje pruskiego rządu się sprawdzają? Właściwością jest polskiego charakteru, że się nie ugina... Na szczęście, ten ostateczny środek obrony jest dla młodzieży polskiej niepotrzebny. Świadomości narodowej nie potrzebowały pódcać ciosy berlińskie, jak to się niektórym zdawało. Chłopcy w szkole, pojeni goręcią i uczeni nienawiścią, umieli jednak panować nad sobą i przechowywać sakrbar zasad, wyniesionych z rodzicielskiego

domu, i z pewnością nie zatracą go w uniwersytecie. Niemieccyzna nie jest dla nich groźna; nie groźna także już dzisiaj, gdy ją całe społeczeństwo potępilo—konspiracyja. Polak nie zdalny do krętych, tajnych dróg; jego otwarta, pogodna, słoneczna natura nie znosi ciemności; konspiracye polskie były tylko naleciałością obcą, odbiciem współczesnych robót europejskich. Nie schodząc na manowce, będzie młodzież polska tak jak dotąd, nie w stowarzyszeniach już, ale w gronie przyjaciół i przy biurku samotnem dalej pracować w tym kierunku, jaki jej szczęśliwi poprzednicy wskazali. Będzie się owsem pilniej jeszcze uczyła porządku iładu, gruntowności i sumiennosci, głębokości i poczucia obowiązku—pleknych przymiotów swych wrogów niemieckich; tem skwapliwiej jeszcze strzedz będzie polskiej szlachetności, która nie pozwala nienawidzić wroga, ale też i godności narodowej, którą siła brutalnej siły moralną przeciwstawia nakazuje. I mimo wszystkie zakazy pruskie, wychodząc będą ze szkół pruskich coraz nowe pokolenia, które nietylko trwać będą *usque ad finem*, ale czynnie rozwijać potrafią swą indywidualność.

S. M.

Lwów, 20 czerwca.

Z obozu rusińskiego.

D. 1 czerwca r. b. odbył się oddawna szumnie zapowiadany zjazd delegatów banku kryłoszańskiego, ale odbył się wcale nie szumnie, a przeciwnie, w wielkim sekrecie. Dyrekcyja banku nie uznała za stosowne ani ogłosić przed zjazdem drukowanego sprawozdania z czynności banku, ani nawet gołego cyfrowego bilansu dla informacyi własnych członków, ani wreszcie zaprosić na zjazd jakichkolwiek przedstawicieli prasy rusińskiej, prócz swoich własnych adherentów. Nie przybyli też na zjazd ani p. Naumowicz, ani ks. Szaszkiewicz, ani ks. Juzyczyński, główni założyciele i filary instytucyi. Sprawozdanie odczytał najmlodszy dyrektor banku p. Pawecki; drugi dyrektor p. Koźmierski wniósł pewne zmiany w statucie, które też przyjęto, a po krótkiej dyskusyi udzielono dyrekcyi absolutoryum, wybrano nowych rewidentów jednego członka rady zarządzającej i nawet bez odśpiewania zwykłego u nas przy wszelkich okazach „*mnogaja lita*”, rozeszli się delegaci do domów. Jedyną emocyą tego zebrańia była przemowa jednego delegata ks. Jaciowa, który mając w zakładzie ulokowany kapitał 32,000 złr., ze zdziwieniem zauważył, że niema na zgromadzeniu tych wielkich patryotów i prowodyrów Rusi, którzy bank założyli i którym on powierzył swój majątek, i że terazniejsi dyrektorowie i delegaci prawie wcale majątkowo w zakładzie nie są zaangażowani. Lecz rozumie się samo przez się, że zdziwienie ks. Jaciowa było spóźnione i nie wywołało żadnego silniejszego wrażenia.

Pièce de resistance atoli całej tej skromnej uroczystości było odczytanie i wyjaśnienie przez p. Paweckiego sprawozdanie dyrekcyi z czynności banku w upłynionym ciężkim czasie i z jego obecnego stanu. Z tego sprawozdania dowiedzieliśmy się następujących ciekawych rzeczy:

1) Z końcem 1885 r. aktywa banku wynosiła 1,157,159 złr., zaś pasywa 1,230,559 złr., to znaczy, że pomimo ogromnej, bo 950,000 rubli czyli 1,180,457 złr. zapomogi zewnętrznej, niedobór r. 1885 wynosił 73,400 złr.

2) Ze suma główna, ofiarowana pierwotnie tytułem 3-procentowej pożyczki, została następnie wskutek przedstawienia „syndykatu” smutnego stanu banku bezwarunkowo podarowana zakładowi.

3) Ze bilans przedstawiony w zeszłym roku zgromadzeniu był niedokładny i inaczej—wedle zdania p. Paweckiego—i być nie mogło, gdyż wówczas chodziło dyrekcyi nie o dobro członków, lecz jedynie o zamydlenie im oczu dla sykania na czasie, dopóki pomoc nie przyjdzie.

4) Ze z sumy aktywów z r. 1884 odpadły prawie zupełnie niektóre pozycye, a mianow-

wicie: weksle na sumę — 390,515 złr.; dłużnicy na sumę — 853,155 złr., zamiast owych sum «aktywów», czyniących razem 1,243,675 złr., widzimy w bilansie 1885 r. tylko skromniutką sumę 195,169 złr. co znaczy, że z tych dwóch pozycji odpadło nie mniej i nie więcej, jak 1,048,505 złr., jako absolutna strata bankowa, która musiała być pokryta darem. A gdy weźmiemy na uwagę, że w owych dwóch szeregach dłużników bankowych figurowali przeważnie żydzi najgorszych kategorii i urzędnicy bankowi, — to przyjdzie nam do wniosku wcale ciekawego, że syndykat kapitalistów zagranicznych wlaź w galicyjską wodę, nie spytawszy brodu, t. j. w mniemaniu, iż swym szczerym darem ratuje galicyjskich rusinów, chłopów, fundusze publiczne i t. p., — wyratował od publicznego zdemaskowania bandy żydowskich lichwiarzy i oszustów, idących z nimi ręką w rękę.

Lecz chłopie, lecz fundusze publiczne, lecz uczciwi kredytorowie banku, cóż z nimi będzie? Pytanie to dosyć nieskromne, to też nie dziś, że sprawozdanie p. Pawęckiego daje na nie odpowiedzi tylko częściowe i bardzo wstydliwie zakryte. Z funduszy publicznych, dotychczas zaangażowanych w banku kryłozłamskim, pierwsze miejsce zajmuje fundusz wdów i sierot po księżach gr.-kat., z którego 75 tysięcy złr. spoczywa w funduszu zakładowym banku. Wprawdzie delegat funduszu, obecny na walnem zebraniu, miał obowiązek, a jak słychać, nawet wybrażny mandat wycofania tego kapitału lub przynajmniej przeniesienia go z funduszu zakładowego na książeczkę oszczędności, lecz o spełnieniu tego mandatu nie nie słychać; zdaje się, że jedynie dla zamazania sprawy jeszcze na czas dłuższy dyrekcyja zaproszowała a uległe zgromadzenie wybrało tego samego delegata do rady zarządzającej banku.

Co się tyczy chłopów dłużników banku, to jest ich dotychczas jeszcze 2,892 z długiem w sumie 537,947 złr., zahypotekowanym na łącznie 26,028 morgach, 126 sążniach kw. ziemi, nie wliczając budynków gospodarskich, tak, iż jeden morg ziemi tych dłużników dźwiga na sobie dług przeciętnie 20 złr. W sumę tę nie wliczono procentów zwłoki, które po dzień 1 stycznia 1886 r. wynosiły razem 258,480 złr. i które dyrekcyja *in gratiam* daru, otrzymanego z Rosyi, wspaniałością darowała chłopom, byle tylko tem śpiesznieścią sięgnąć wypozyczone im kapitały wraz z procentami. Z tego daru do niedawna jeszcze p. Naumowicz starał się zrobić jaknajwięcej szumu, malując siebie samego, jako wielkiego dobroczyńcę chłopów, a przemiłując o tem, że i zbankrutowany «bank włościański» bez zapomogi zagranicznej, bez szumu i bez prawa na miano dobrodzieja narodu tak samo darował dłużnikom wszystkie procenty zwłoki z tej prostej przyczyny, że musiał, bo procenty te wobec teraźniejszej ustawy przeciw lichwie, każdy sąd uzna za nieściągalne. Lecz za to rzeczywiste długi i rzeczywiste (także bardzo wysokie) procenty sięga bank «ruski» z «ruskich» chłopów tak energicznie, że urzędowa «Gazeta Lwowska», co numer napelniona jest edyktami licytacyjnymi na grunta chłopskie, i sam bank na swoje imię kupił ich dotychczas na licytacjach za 14,329 złr.

Ciekawym frazezem maskuje dyrekcyja to swoje postępowanie względem chłopów: przedstawiając swe «energiczne» kroki w celu zrealizowania swych wierzytelności na chłopach, dodaje: «Z większą jeszcze energią wystąpiliśmy przeciw dłużnikom wekslowym. Dyrekcyja przystąpiła do surowej i obiektywnej oceny tej części aktywów, wskutek której większa część tychże odpadła. Wdzieliśmy już, że ta większa część wynosi 1,048,505, a mniejsza — 195,169 złr. Ciekawa rzecz, dlaczego dyrekcyja względem tych dwóch rodzajów dłużników trzymała się dwójakiej taktyki, a mianowicie: względem żydów, lichwiarzy i oszustów taktyki jaknajsurowszej-redukcji, a względem chłopów — jak najsurowszej egzekucji długów? Jakąż jest przyszłość tego nieszczonego zakładu? Obecny stan jego jest zupełnie bez nadziei: z początkiem 1886 r. było w kasie

gotówki tylko 17,130 złr., dochód z kamienicy wynosił tylko 764 złr., a natomiast długi bankowe wynosiły przeszło 770,000 złr. Agend zakład nie prowadzi prawie żadnych, bo kredyt jego do gruntu poderwany, a mimo to, administracyja w r. 1885 kosztowała 45,395 złr., i to administracyja wedle słów dyrekcyi do ostatecznego możliwego minimum zredukowana. Tylko likwidacyja zakładu jaknajprędzej i jaknajtaniej przeprowadzona, może ochronić tysiące rodzin włościańskich od ostatecznej ruiny, chociaż nie uratuje może powierzących bankowi funduszy publicznych i prywatnych kapitalistów.

W prasie rusińskiej przygotowują się z lipcem niektóre zmiany, które mogą choć pocięknąć zmienić izyonomję tutejszych stosunków partyjnych. Z dóś pewnego źródła dowiaduje się, że wydawnictwo «Słowa» natrafiło na bardzo poważne trudności. Przyczyną tego jest nietylko niedostateczna ilość prenumeratorów, ale nadto jeszcze następujące okoliczności: Jak wiadomo, dzienniki polityczne obowiązane są u nas składać kaucyę w sumie 6,000 złr. «Słowo» założonem zostało kosztem radcy Kaczkowskiego z Sambora, który też złożył kaucyę, z tym jednakowoż warunkiem, by redaktorem «Słowa» był p. Bohdan Dziedzicki. Wrazie zaś, gdyby redakcyja przeszła na kogo innego, kaucyja miała stać się własnością «Narodnego Domu». I rzeczywiście, po kilku latach p. Dziedzicki od redakcyi odstąpił, kaucyja więc powinna była natychmiast przypaść kasie «Narodnego Domu». Ale ze względu patryotycznych, «Narodny Dom» odroczył swą pretensyę, nie zrzekając się jej całkowicie. Dopiero teraz, prawie po 20 latach, «Narodny Dom» przypomniał, że kaucyja, na której stoi «Słowo», jest jego własnością i że należy ją zwrócić. Do tego kłopotu z kaucyją przyłącza się jeszcze gorszy kłopot z drugim tutejszem towarzystwem — z instytutem stanropigjalnym. Instytut ten jest właścicielem drukarni, w której drukuje się «Słowo». Jak za czasów Dziedzickiego «Słowo» stało finansowo świetnie, tak potem, a ośobliwie od r. 1875, zaczęły się jego finansowe kłopoty. Już około 1880 r. zebrało się kilka tysięcy długu za druk «Słowa», lecz wydział Stanropigji dług ten umorzył i oprócz tego co rok jeszcze wypłacał mniej lub więcej znaczne zapomogi na wydawnictwo «Słowa». Pomimo to obecnie nagromadził się znowu kilkatusięczny dług w drukarni. Lecz duch w Stanropigji uległ zmianie: obecny senjor instytutu prof. Szaraniewicz ani słyszeć nie chce o zapomogach; przeciwnie, kilkakrotnie już groził, że zaprzestanie drukować «Słowo», jeżeli redakcyja nie spłaci długu. Czy jednakowoż te faktyczne stosunki doprowadzą do zawieszenia «Słowa» — powiedzieć nie można.

Iean Franko.

ŁZY KROKODYLE.

«Kto chce uderzyć, kij zawsze znajdzie», powiada doświadczenie ludowe... Takim kijem, specjalnie używanym przeciw polakom, jest przypominanie przewinień polskiej przeszłości względem ludu. Zasła «potrzeba» wbić kliny do głów chłopów polskich przez wprowadzenie do szkół ludowych w Prusach obcego języka, wykładanego przez obcego nauczyciela — powód gotowy: szlachcka gospodarka w wieku XVIII; chorągowie «wyższej kultury» pragną w prastarej siedzibie polskiego Wojtki osadzić szwabskiego Michela — czynią to naturalnie jedynie tylko dla wynagrodzenia polskiego chłopu za cierpienia, doznane ongi od panów... Do charakterystyki tej roboty najlepiej nadaje się znany wiersz Syrokomi: «Siedział sobie ponad Nilem, ptaszek zwany krokodylem i t. d.». A jednak napisać tego rodzaju niewolno pozostawiać bez odpowiedzi, nie dla przekonania tych, kogo dobro polskich nizin społecznych wcale nie obchodzi, kto szuka tylko pierwszych lepszych pozorów, lecz dla przypomnienia sobie, że przyszłość nasza spoczywa właśnie w tych warstwach, które teraz starają się obalamować wytuczane na karmie gadażynym pismaki. «Ojowska opieka», okazywana przez rozma-

tego rodzaju rzekomych ordonników ludu polskiego, powinna być tylko nową wskazówką, w jakim kierunku działać należy, tembardziej, że wszechpotężny duch czasu nie dla nas tylko, lecz dla wszystkich narodów postawił w pierwszym rzędzie zadań społeczno-narodowych pracę nad ludem i dla ludu. Właśnie na tym gruncie wywiązała się obecnie polemika między liberalną gazetą «Voss. Ztg.» a «Dziennikiem Poznańskim». Organ niemiecki spisał formalny akt oskarżenia przeciwko wyższemu klasom polskim za straszne położenie, w jakim znajdował się lud polski aż do uwłaszczenia go w państwie pruskim w r. 1823; wystąpił on zaczepnie nie dla czego innego, rzecz prosta, tylko dla upozorowania obecnych wysiłków państwowości niemieckiej, ku zmiążdzeniu i wyplenianiu żywiołu polskiego skierowanych. Możliwy ograniczyć się na odpowiedzi, że kwestyja tego rodzaju daje się rozstrzygnąć jedynie na gruncie historycznym, przez porównanie odnosnych prawodawstw z danej epoki, i w żadnym wypadku nie może być uważana za powód do obecnych przesładowań, skierowanych tak dobrze przeciwko panu, jak i chłopu polskiemu, — oślawiona wszakże owa przeszłość polska pozwala dać inną jeszcze, ściśle rzeczową odpowiedź.

Istniała pańszczyzna w Polsce, to prawda, lecz nie było inaczej przecie i u jej potężnych dzisiaj następów. Pogrom napoleoński z pod Jany uwolnił żołnierza pruskiego od szpicruty, a chłopu od poddaństwa za ledwo w roku pańskim 1807, t. j. po upadku państwa polskiego. Na uwłaszczenie długo potem musiał czekać rolnik niemiecki, a w niektórych miejscowościach wiele uczyliźwanego Vaterlandu niewola chłopska przetrwała niemal do dni naszych. W obu księztwach meklemburskich zniesiono poddaństwo dopiero w r. 1848. W wieku XVIII wszędzie, i w Niemczech i w Polsce, panował ten sam system. Polacy wszakże mają do zapisania na debet swoich spraw ludowych fakt wybitny, który bądź co bądź świadczy, że w społeczeństwie polskiem obudziło się już wtedy poczucie krzywdy ludowej, dążność do zażegnania niewoli ludu. Oskarżyciele polaków powołują się na znanego trybuna ludu polskiego Staszycza, dowodząc, że sami patrycyj polscy świadczyli o okropnem położeniu ludu. Lecz właśnie Staszyc jest najlepszym dowodem, że w społeczeństwie polskiem istniała świadomość praw ludowych, byli ludzie nader wybitni, działacze pierwszorzędni, poświęcający swoje prace, zdolności, uczucia dla służenia polskiemu chłopu... Niechże niemyć pokazać taką pamiętkę z w. XVIII, jakim jest artykuł 4 ustawy z dnia 3 maja 1791 roku. Prawo to orzeka:

«Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactwo krajowych źródeł, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą krajną siłę, tak przez sprawiedliwość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odda, jakiegokolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzicze z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyli by te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wai mieszkancom zrobione, stanowiąc będą wspólni i wzajemny obowiązek podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę rządu krajowego poddajemy. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki przed jednego właściciela gruntu dobowolnie przyjęte, nietylko jego samego, ale i następów jego lub prawa nabywów tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmienić nie będą mogli. Nawzajem włościanie, jakiegokolwiek będą majetnością, od dobowolnych umów, przyjętych nadai i z niemi złączonych powinności usuwać się inaczej nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takimi warunkami, jakie w opisach tychże umów postanowione mieli, które czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte, ściśle ich obowiązywać będą. Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przez wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowoprzybywających, jako i tych, którzyby pierw- z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli; tak dalece, iż każdy człowiek do państw zrzeszopolitej nowo z krolewskich strony przybyły lub powracający, jak tylko sta-

nie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego jak i gdzie zechce; wolny jest czynić umowy na osiadłość, roboć i inne czynności, jak i dopóki nie umówi, wolny jest osiadać na wsi lub w miastach, wolny jest mieszkać w Polsce lub do kraju, do którego zechce powrócić, aczkolwiek zadecyduje obojętnie, które do woli nie siebie przyjął.

Powtórzyliśmy za «Dz. Pozn.» powyższy wyjątek z dokumentu historycznego jedynie w celu wykazania, że w końcu XVIII w. myślno u nas o naprawie doli ludowej. Zbyt późno co prawda, ale też i narody germańskie, chwalać się wyższością swej cywilizacji nad słowiańszczyzną i posiadające prztem losy swe w własnych rękach, z oswobodzeniem i uwłaszczeniem chłopów nie bardzo się spieszyli...

Z SĄDÓW.

Pojedynek.

Poltawski sąd okręgowy rozpatrywał 31 maja b. r. sprawę o pojedynku, odbyty pomiędzy porucznikiem A. M. Pecherzem z w. k. i podporucznikiem W. W. Posenem, którego rezultatem było zabicie tego ostatniego.

Wedle aktu oskarżenia, d. 11 listopada 1885 r. we wsi Rybach pow. poltawskiego odbył się pomiędzy porucznikiem P. i podporucznikiem Pos. pojedynek, zakończony śmiercią ostatniego. Ze śledztwa okazało się, że nieporozumienie pomiędzy P. i Pos. nastąpiło wskutek niewłaściwych i obraźliwych żartów, jakich dopuścił się pierwszy względem drugiego. Nieporozumienie to zostało zlagodzone przez pośrednictwo osób trzecich d. 13 lipca 1885 r. W kilka godzin po nastąpieniu zgody, Pos. bez jakiegokolwiek widocznego przyczyn zniechęty czynnie Pecherzowskiego, wskutek czego tenże wyzwał Pos. na pojedynek. Świadców sekundantów zeznali, że pomimo najuśmiałej staraj, pogodzą przeciwników nie mogli, że przeto ułożyli warunki pojedynku. Pierwszy strzelał Pos., i postąpiwszy dwa kroki ku baryerce, dał strzał umyślnie w górę, poczem Pech. doszedłszy do baryery, wymierzył i zabił Pos. Sądowo-medyczne oględziny wykazały, że kula trafiła pod drugie żebro i raniała prawie płuco, przeszła nawskroś; śmierć nastąpiła natychmiastowo. Pech. przyznał się do winy, oświadczając, że pojedynek był jedyną drogą, na której mógł zmać wyrządzone mu bez powodu obelgi, że jednak zabił Pos. zamiaru nie miał.

Na zasadzie powyższego i 200 paragrafu ust. p. k. Pech. został oddany pod sąd bez udziału przysięgłych. Sąd, wysłuchawszy oskarżenia prokuratora Zakrawskiego i po krótkim przemówieniu pod sąd, skazał ostatniego na rok jeden zamknięcia w twierdzy.

Śmierć aresztanta.

W lipcu roku zeszłego policyjanci cyrkulu jerozolimskiego w Warszawie rozpedzali zbójstwo żydów, którzy się zebrali na podwórzu z powodu zaarrestowania przekupki z owocami. Jeden z żydów Nuta Siewkierka, który jeszcze przed zebrańiem się tłumem oczekiwał na komisarza z książeczką legitymacyjną, nie chciał odejść i opierał się stojtkowemu, skutkiem czego z rozkazu dyżurnego pisarza poprowadzono go do aresztu. Aresztantem tym była okratowana pniwna o podłożu wykładanym asfalem. Siewkierka, prowadzony przez rewierowego Petrowa i stojtkowych Klonowskiego i Makowskiego, opierał się i chwycił się rękami za mur. Wtedy policyjanci zaczęli go bić po karku i plecach, gdy zaś Siewkierka zwrócił się do nich twarzą, prosząc, aby mu pozwolono zacząć na komisarza w kancelaryi cyrkulowej, Petrow uderzył go kulamiem w pierś i razem ze stojtkowem zepchnął go do piwnicy. Siewkierka zleciał z 11 schodów i uderzył głową o asfaltową podłogę piwnicy, rozciął sobie czaszkę, stracił przytomność, a po dwóch dniach umarł w szpitalu. Policyjantów oddano pod sąd, i w tych dniach sąd okręgowy w Warszawie skazał ich za nierozumne zabójstwo na cztery miesiące więzienia każdego. Akcyę cywilną żony zmarłego, która żądała zasądzenia jej od pod sądnych po 10 rs. miesięcznej peny na utrzymanie dzieci aż do ich pełnoletności — sąd okręgowy oddalił. Szczegóły te czerpiemy z pism warszawskich.

Sprawy prasowe.

W tych dniach na wókanie sądu okręgowego w Warszawie figurowało kilka spraw, wytoczonych redaktorom pism codziennych przez osoby, które się czuły obrażone na honorze

przez pomieszczenie w pismach tych wiktomości, a właściwie mówiąc — plotki z życia prywatnego. Jeden zaś ze skargujących uważał się za zniesławionego przez to, że «Kuryer Codzienny» przez błąd drukarski przesławił nazwiska, tak, że skargujący, który zjadł słońdzia, został podany jako złodziej. Pomimo że «Kuryer» zamieścił niezwłocznie sprostowanie, oskarżyciel p. Aleksei Flegonow domagał się kary sądowej, od której jednakże sąd redaktora «Kuryera» uwolnił, nie uznając złego zamiaru.

W drugiej sprawie redaktor «Kuryera Porannego» został skazany na 75 rubli kary za zniesławienie p. Bogumila Sznajdera, który w artykule «Kur. Por.» został wystawiony jako wyrodny syn, który nadużył swego zaufania ojca, wywłaszczając go oraz własne rodoństwo z majątku. Pan B. S. skarżył redaktora «Kur. Por.» o potwarz, ale sąd, uznając wspomniany artykuł za zniesławiający, nie uznał go jednak za potwarczy i od zarzutów potwarzy redaktora uwolnił. Osądzenie wreszcie kilku innych spraw prasowych zostało dla różnych powodów odroczone. G.

O kradzież.

W początkach czerwca przed sądem okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa p. Z. S. C., zaliczanego do t. zw. wyższego towarzysza warszawskiego, a oskarżonego o kradzież 350 rs. z mieszkania aktorki Antoniny Szczepańskiej. Bawia u tej ostatniej p. S. C. widział gdzie chowała pieniądze i powrócił później pod nieobecność Szczepańskiej pod pozorem odszukania zapomnianej jakoby cygar, wydołwał ze skradzionej kradzieży. Szczepańska zameldowała o kradzieży do policyi i wyraziła podejrzenie, że popełnił ją p. S. C. Dokonana u tego ostatniego rewizja wykryła stornibłokę, oświadczoną stemplem, taką samą, jaką zginiła Szczepańskiej. Jako dowód winy przytoczono także na sądzie fakt, iż żona oskarżonego prosiła o zaniechanie sprawy, a następnie zwróciła pieniądze za pośrednictwem księdza. Sąd po wysłuchaniu świadków, z których Szczepańska zeznawała przy drzwiach zamkniętych, skazał p. S. C. na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zesłanie do gub. tobołskiej.

Sprawa d-ra Szepletowskiego.

W przeszłym tygodniu departament kryminalny kasacyjnego senatu odrzucił skargę doktora Kazimierza Szepletowskiego, skazanego przed paru miesiącami na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i osiedlenie w guberni archangielskiej. Został on uznany za winnego oszustwa osoby zamężnej, z którą żył w ścisłych stosunkach. Pokazywał jej mianowicie otrzymane jakoby listy, grożące wyjawieniem ich wzajemnego stosunku męzowi i żądające okupu za milczenie. W ten sposób wyłudził od swej kochanki niewiele kilkanaście rubli, ale i kłopoty, które zastawił, a następnie sprzedał. Do przestępstwa doprowadziła Sz. pamiętna gra w karty.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Wydalenie pretendentów francuskich. Stosunki franko-niemieckie. Pogłoski o pogroźkach rosyjskich przeciwko Turcji. Sprawy bułgarskie. Walka gładstonowska. Niespodzianki angielskie. Podróż Franciszka-Józefa.

Wydalenie z Francji pretendentów do jej tronu stało się faktem dokonany. Izba poselska przyjęła, jak wiadomo, projekt ministerjalny, orzekający wysłanie bezpośrednich pretendentów i ich synów, czyli w danym wypadku hr. Paryza, ks. Hieronima Bonaparte i jego syna Wiktora. Ostateczne losy projektu zależały całkowicie od senatu. Wielu polityków żywiło przekonanie, że instytucja ta, reprezentująca w dzisiejszym ustroju republikańskim idee porządku i konserwatyzmu, stanowczo oprze się żądaniom, postawionemu głównie przez radykalizm francuzki. Rachuby powyższe nie były pozbawione podstaw. Większość senatorów, nie wyrażając i wielu republikanów, otwarcie oświadczyła się przeciwko wydalaniu i skoro kwestya weszła na porządek dzienny, wybrano komisję senacką z większością zgór przeciwnią projektowi, uchwalonemu przez izbę deputowanych. Sprawozdawca komisji Béranger wyraził w senacie zdanie, że wydalanie sprzeciwia się zasadzie wolności republikańskiej, a nadto grozi zamoczeniem stosunków z innymi państwami. Banleya

zresztą nie leży w atrybucjach ciała ustawodawczego, lecz należy do zakresu sądow. nictwa. Oprócz wniosku komisji, wręcz sprzecznego z uchwałą izby deputowanych, przedłożono senatowi jeszcze dwa inne, zmierzające do kompromisu. Senat atoli większością 141 głosów przeciwko 107 zgodził się najniepodważanie na projekt izby deputowanych. Z wielką szybkością, bo już w d. 23 b. m. nowe prawo opublikowaniem zostało w «Journal Officiel»; jednocześnie hr. Paryza wyjechał do Anglii, ks. Hieronim do Szwajcarii, a ks. Wiktor do Belgii. Stronicy ks. Wiktora urządzili odjeżdżającemu pretendentowi manifestację na dworcu kolejowym w Paryżu. Krzyżowano «Vive l'empereur!» na co republikańscy odpowiadali okrzykami na cześć rzeczypospolitej. Skończyło się na aresztowaniu kilku najkrzykliwszych demonstrantów.

Sprawa wydalenia książąt francuzkich dziwnie przeszła koleje. Wiadomo było, że prezydent rzeczypospolitej Grévy, dzisiejszy prezes ministrów Freycinet, nareszcie większością senatu — wszyscy bezwarunkowo byli przeciwnikami surowego rozporządzenia, a jednak nie mieli siły, czy też nie chcieli oprzeć się. W całej tej sprawie działały niewątpliwie zakulisowe, dotąd niewyjaśnione przyczyny, gdyż trudno przypuścić, iżby wszyscy ci męzowie polityczni poszli wbrew swemu przekonaniu jedynie dla przypodobania się szowinizmowi. Przeciwnicy wydalenia nje bez słusności twierdzą, że rzeczypospolita nie nowego nie zyska, nie wzmożni się na siłach i, co ważniejsze, nie zaskarbi sobie tem chyba względów u monarchicznej, a więc zawsze niedowierzającej Europy. Prendenci wyrzuceni z Francji otwarcie zeznać działają w myśl swoich planów, czego dotąd robić nie mogli, a stronicy ich we wnętrzu kraju nabiorą większej stanowczości.

Z rządów europejskich najmniej chyba żywi czułości dla rzeczypospolitej francuzkiej — niemiecki. Nikt przynajmniej o tem nie wątpi. Ostatnimi czasy półrządowe organy prasy pruskiej wyrażały się o Francji nie inaczej, jak w tonie cierpkim, a nawet gwałtownym. Organ bismarkowski «Nordd. Allg. Ztg.» rzucił się na wydaną przez francuzkiego ministra wojny Boulanger'a ustawę przeciwko szpiegostwom, gdyż grozi ona każdemu we Francji zamieszkałemu lub do niej przybywającemu niemcowi. Inne dzienniki chorem wyrzekają na szowinizm francuzki, na stałą i niezmienną nawiąść Francji ku Niemcom. Obecnie jednak stosunki francuzko-niemieckie miały się nieco polepszyć, gdyż rząd rzeczypospolitej złożył jakoby przyrzeczenie postromienia swoich szowinizmów, co znaczy, jak sądzą, że zamierzają zostać się gwoili niemcom z najwybitniejszym przedstawicielem odwetu w rządzie — generałem Boulanger. Twierdzą na wet, że przed miesiącem rząd bismarkowski posłał Francji coś w rodzaju ultimatum...

Agencja Hawasa rozesłała z Londynu dość sensacyjną depeszę o twrode, jaka miała zaplanować w Konstantynopolu wobec nagromadzenia wojsk rosyjskich w Besarabii. Rada tureckich ministrów postanowiła skutkiem tego wzmożnić środki obronne na granicy ormiańskiej. Zdaniem większości, jeżeli wojna turecko rosyjska wybuchnie, usiłowania Rosji skierowane będą przeciwko Azji Mniejszej. Powtarzając powyższy telegram, «Journ. de St-Pét.» nazywa go nieprawdopodobnym, tak samo jak i inne jeszcze wiadomości, zakomunikowane przez dzienniki paryskie, jakoby rząd rosyjski zażądał od Turcji rychlejszego rozbrojenia się, uwolnienia wojsk, zgromadzonych z powodu zwłok greckich. Petersburski organ dyplomatyczny domyśla się, że pogłoski takie rozpuszczane są jedynie w interesach gieldowych...

Sprawy bułgarskie nie przestają interesować pism rosyjskich, lecz dotąd dzienniki nie podają same sprzeczne wieści; raz twierdzą, że sofijskie zgromadzenie narodości ogłosiło zjednoczenie zupełne Bułgarii z Rumelią i tem wywoła nowe zaangażowanie na Wschodzie, to znowu, że spodziewane przesilenie ministerjalne w Bułgarii dopiero wy-

główni na widownię skrajnie żywiły bułgarskie, dążące do otwartego konfliktu z Europą. Korespondencyja nasza z Sofii, umieszczone w dzisiejszym N-rze, informuje faktycznie o stanie rzeczy w Bułgarii.

Walka wyborcza w Anglii rozpoczęła się na dobre. Gladstone wygłosił w Edynburgu wielką mowę o sprawie irlandzkiej, w której wyraził przekonanie, że naród angielski zdecydowany jest przystać na autonomię Irlandii. Przeciwnicy znakomitego męża stanu również nie zaspiają sprawy. Najślinniej zpośród nich wystąpił znany lord Randolph Churchill nazywając Gladstone'a w swoim manifestie wyborczym — starym, upartym, niedołągą i t. p. epitetami. Kwestya irlandzka nie przeszkadza angiłkom myśleć o innych interesach. Pociąg angiely przygotowali dla siebie nową drogę do Indji na wypadek zagródzenia kanału sueskiego, w razie np. wojny z Rosyą. Mianowicie połączyli ocean Atlantycki ze Spokojnym koleją żelazną, przeprowadzoną przez angielską Kanadę. Droga ta już skończona, kosztowała angiłków około 200 mil. rubli i za pomocą jej Anglia będzie komunikować się z Indjami tak samo prędko, jak przez Suez, t. j. przez dni 50. Inne plany również na wypadek wojny z Rosyą przedstawiane, mają polegać na organizowaniu subsydowanej floty handlowej na oceanie Spokojnym i na wybudowaniu dróg żelaznych w Chinach, w celu zagrożenia Syberji przy pomocy państwa niebieskiego. Słowem, angiłcy jak mogą starają się zasłonić swoją pięcie achillesową — Indye i wynaleźć takową u Rosji.

Wiedeńska rada państwowa po przyjęciu wniosku natowego Abrahamowicza, zawięła swoje posiedzenia na czas ferij letnich. Czesarza austriackiego udaje się w jesieni na ćwiczenia armji do Galicji, poczem odbędzie pierwszą podróż po Bośni i Hercegowinie.

J. S.

W. Bawaryi.

Ostatnie wypadki bawarskie nie przestają dotąd zajmować ogółu europejskiego. Jakkolwiek tragicznie zmarły Ludwik II był drugorzędnym władcą, nie mającym żadnego wpływu na bieg ważniejszych wypadków europejskich, to jednak był człowiekiem na tyle znanym i wybitnym, że smutny los jego poruszył do głębi przejętą zasadami monarchicznymi ludność niemiecką, i wywołał współczucie wszędzie. W d. 21 b. m. toczyły się w bawarskiej izbie deputowanych rozprawy nad sprawozdaniem komisji tajnej o przyznanych ustanowieniu rejencji przy życiu króla. Zadał sprawę innemu komisji radca Neumeyer, który oświadczył, iż powie izbie o pobudkach ustanowienia rejencji tyle tylko, o ile to jest potrzebne do ocenienia i rozstrzygnięcia pytań natury prawnopństwowej. Zadaniem komisji było zbadać przyczyny, które uniemożliwiły rządy zarówno króla Ludwika, jak i króla Ottona... Sprawozdawca odczytał orzeczenia lekarskie, oraz zeznania przyboycznych osób Ludwika II. Objawy choroby króla były następujące: odraża do obcowania z ludźmi ciągle wzrastająca, halucynacje (słyszenie rzeczy, których nikt nie mówił), wręcz mylne wyobrażenia o otoczeniu (podezwa zawieruchy szlachejczy zadołać się królówi, że stoł nad brzegiem morza), fantastyczne projekty i rozkazy, w rodzaju utworzenia w armji związku, który miał dozorować wszystkich bawarczyków i o wszystkich donosić królówi, projekt utworzenia nowego gabinetu za pośrednictwem fryzjera i t. p. W kwestyi układów Ludwika II z rodziną orleńską, o której wiele rozpiszywały się dzienniki niemieckie, sprawozdawca komisji tak rzecz przedstawił: Przedłożono komisji list, który agent powien w Paryżu wystosował do króla i w którym proponuje mu pożyczkę pod warunkiem zapewnienia neutralności Bawarii w razie wybuchu wojny francusko-niemieckiej. List nie wspomina, aby ze strony królewskiej projekt pożyczki wywołał. Znalezione zostało kartkę, nieznaczną ręką pisaną, ale przez króla poprawioną, która nakazuje Haselschwerdtowi, aby w razie przyjęcia do skutku umowy z księciem Broglie zwrócił się do rodziny orleńskiej, a zwłaszcza do hrabiego Paryża. Nie znaleziono śladu, aby rozkaz ten wykonano lub nawet wykonany zamierzono. Komisja dostarczona również niezliczoną ilość kartek, listów i t. p., które król w d. 10 b. m. polecił spalić lokajowi Mayerowi. Znajdując się między niemi także i pamiętniki króla. Komisja przez uszanowanie dla pamiętni królewskiej, zrzeka się czytania tych pism. Po złożeniu sprawozdania komisji, hr. Ortenburg, kierykalista, zażądał wyjaśnienia od mini-

sterium, które zdaniem jego, zapóźno wzięło się do ustanowienia rejencji, tudzież nie zachowało po ogłoszeniu króla za chorego należytych środków ostrożności, skutkiem czego nastąpiła katastrofa. Prezes ministrów br. Lutz oświadcza, iż ma czyste sumienie; spełnił jeden z najcięższych i najboleśniejszych obowiązków, jaki kiedykolwiek przypała w urzędzie ministrowi. Inaczej sądzi lud bawarski, ale nie był on w posiadaniu dokumentów, które rząd posiadał, ani nie znał prawdziwego stanu rzeczy, jak myśmy go znali. Jest rzeczą łatwą do pojęcia, że lud w chwili tak wstrząsającej szuka winnego i znajduje go w nas. Ale, powtarzamy: sumienie nasze jest czyste, aczkolwiek przygnębione. Minister ufa, że obrady i uchwały obu izb uśmierzą ów niepokój i oddadzą hold prawdzie. Potem nastąpiło głosowanie, przy którym objęcie rejencji przez ks. Luitpolda jednogłośnie przyjęte zostało.

Dwaj spadkobiercy po Ludwiku II, faktyczny Luitpold i nominalny Otton budzą ogólną ciekawość. Terazniejszy obywatel król bawarski Otton jest młodszym bratem zmarłego króla, ma być bardzo do niego podobny, lecz oddawa już chory. Opiekunowie Ottona zakomunikowali mu urzędowo o śmierci brata i o zamianowaniu go królem. Wysłuchał ich obojętnie, tylko tytuł cesarza królewską mość! uciechy go wiodące. Po wyjściu opiekunów, przywoływał kolejno swoich sług, którym sam nakazał, żeby go tytułowali królewską mością. Zresztą żadnej zmiany w położeniu biednego chorego zająć nie mogło. Dodano mu tylko więcej sług i oddział żandarmerii do strzeżenia zamku, w którym mieszka. Ks. Luitpold uchodzi za człowieka wiele skromnego. Niemłody, bo przeszło 60 lat liczący, jest wdowcem od lat 20. Starszy syn Luitpolda Ludwik, przyszły zapewne król bawarski, ma 11 dzieci. Kilku innych synów Luitpolda, ożenieni z rozmaitemi księżniczkami, w tej liczbie Leopold jest żonaty z córką cesarza austriackiego arcyszkelniczką Gizelą.

Pogrzeb króla Ludwika II odbył się w d. 19 b. m. z wielką okazałością. Na pogrzebie byli obecni z rodzin panujących arcyskiszę następca tronu Rudolf, cesarzowie niemiecki Fryderyk Wilhelm i kilkunastu książąt niemieckich.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

RZYM. W tych dniach ojciec św. jak donosi korespondent „Gaz. Warsz.“, przyjmował pielgrzymów holenderskich i nosił na piersiach wspaniałą krzyż, ofiarowany mu przez cesarza Wilhelma. Mówią, że rokowania zupełnie ukończone i że zniesienie kultu rzymskiego jest już pewne. Powiadają tutaj, jakoby polityczne zasady Leona XIII były absolutnieje od zasad Piusa IX, z tą jednak różnicą, iż obecny papież jest wielkim dyplomatą i przeto w oczach wielu uchodził nawet za liberalnego księcia. Dla tego to lubo sam nie lubi konstytucyjnej, a tembardziej republikańskiej formy rządu, uznaje za potrzebne być w jaknajlepszych stosunkach ze wszystkimi rządami i władzami. Pomimo skłonności swej do monarchji, poczyniły też za rzecz niezbędną oszczędzać republikanów tak, jak oszczędza inowierów i pogan, szacha perskiego, którego synom papieżkie posłał ordery, i cesarza chińskiego, z którym wstąpił w bezpośrednie stosunki, by wpływ kościoła katolickiego rozszerzyć na Wschodzie. By zaś uszczerbku wpływu Francji republikanie francuzcy nie mogli spozstrzedz, a francuzi nie zarzucali mu zbytniej do Niemiec skłonności, postanowił kreować trzech francuzkich kardynałów odrazu. Zostaną nimi: książdz Langénieux, arcybiskup z Reims, książdz Place, arcybiskup z Rennes, książdz Bernardon, arcybiskup z Sens. Dwóch także amerykańskich pastery purpurę kardynalską otrzyma: książdz Gibbona, arcybiskup z Baltimore i książdz Taschereau, arcybiskup z Kwebeku. Z krąlowych zaś miał być tylko mianowany kardynałem marszałek papieżkiego dworu Theodoli; lecz ojciec św. postanowił innego mu jeszcze dodać nominata, a tym jest mianowicie ks. Kamil Mazzella towarzystwa Jezusowego, rektor germańskiego kolegium w Rzymie. O Mazzella liczy lat pięćdziesiąt kilka. Jest tedy młody jak na kardynała. Celuje zaś niepospolitą biegłością w teologii, którą pierwszy w swoim zakonzie zaczął wykładać podług św. Tomasza, odkąd panujący papież dał się poznać jako gorący zwolennik anielskiego doktora. Przedtem, jak wiadomo, jeszczi był największymi przeciwnikiem Summy. O Mazzella nabył teraz dla jezuitów za dwa miliony ogromny Hôtel Costanzi, aby tam pomieścić seminarjum rzymskie, zwanę przez nich kierowane, a znanę dziś pod nazwą kolegium germańskiego. Tam to uczniowie niezliczonych narodowych seminarjów wiecznego miasta na teologiczne nauki uczęszczają. Po zabraniu jezuitom gmachów ich przez rząd włoski, szkoły ich, dziś już tylko wyłącznie duchownym służące, przeniesione zostały do kolegium germańskiego. Lecz gmach ten stał się już zamęty, i dla tego

towarzystwo jezuzowe postanowiło nabyć jeden z największych gmachów w Rzymie. Różnica tych nowych nabytków na tem polega, że nie są one już własnością ciała moralnego, które przestało istnieć wobec prawa, lecz jednego z indywiduów, które to ciało składała. Trzeba dobrze ten odcień zrozumieć, aby nie pomyśleć pozornego zniesienia zakonów we Włoszech z prawdziwym ich zniesieniem w innych krajach. Owszem, od czasu kasacji swej zakony obrzysmo się rozrosły w Rzymie. Nowa, ogromna ulica Via Merulana, budująca się obecnie koło św. Jana Laterańskiego, składa się z samych klasztorów męzkich i żeńskich. Są to obrzysne pałace, w których wszystkie nowożytnie wynalazki i cały tegoczesny komfort zastosowane są do życia pokuty i umartwienia.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Cetynja, 22 czerwca. Urzędowa gazeta czarnogórska, mówiąc o pretensyach ks. Karageorgiewicza z do tronu serbskiego, wyraża przekonanie, iż w razie, gdyby książę zechciał czynnie wystąpić w roli pretendenta, to powinien król taki stawiać wyłącznie na swoje własne ryzyko.

Rzym, 23 czerwca. W d. 22 czerwca w różnych miejscowościach Włoch na cholera chorowało 30, umarło 11 osób.

Berlin, 23 czerwca. Prokuratorja państwa rozesała listy gończe za Kraszewskim.

Berlin, 24 czerwca. Na posiedzeniu rady związkowej ministrów Bötticher wygłosił z rozkazem cesarza Wilhelma mowę ku uczczeniu pamięci zmarłego króla bawarskiego Ludwika II. W mowie tej minister zaznaczył, wielkie zasługi zmarłego króla w sprawie wznowienia cesarstwa niemieckiego, za co cesarz żywi dożgonną wdzięczność.

Sofia, 25 czerwca. Wczoraj zakończono debaty nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową. Podczas głosowania dwudziestu deputatów opozycjonistów opuściło salę posiedzeń. (Widocznie jest więc, że opozycja przeciw polityce ks. Aleksandra nie jest liczebnie silna. R. <Kr.>.)

Sofia, 25 czerwca. Zgromadzenie narodowe akceptowało adres w odpowiedzi na mowę tronową, ułożony w duchu przychylnym dla rządu. W adreście wyrażono tylko żądanie, aby książę postawił zjednoczenie Bułgarii i Rumelji w tym kształcie, w jakim ono obecnie się znajduje.

Paryż, 25 czerwca. Hrabia Paryża ogłosił manifest, w którym w imię prawa protestuje przeciwko dokonaniem gwałtów, pozwalając się nado na swoje miłość ojczyzny, której prawa zawsze szanował i której przemocą został pozbawiony w chwili właśnie, gdy on utrwalu nowy związek pomiędzy Francją i pryzajnym dla niej narodem. Wydalenie, powiada autor manifestu, jest zemsta za 3 1/2 miliony głosów, podanych w d. 4 października za monarchją, Francya przyznaje monarchję, albowiem tylko monarchja przez swoją zasadę współczesną i przez swoje instytucje może się okazać pomocną dla kraju, ona sama tylko zdolna jest ubezpieczyć swobodę polityczną i religijną, wznowić dobrobyt powzwyż i zapewnić społeczeństwu demokratycznemu silny rząd, którego trwałość będzie rekompila pokój europejskiego.

Londyn, 25 czerwca. W mowie królowej z powodu zamknięcia parlamentu wyrażono, że parlament postanowiono rozwiązać w celu dowiedzenia się, jak zapatrjuje się naród na sprawę ustanowienia w Dublinie zgromadzenia prowadzonego. W końcu królowa oświadcza, iż pożądanem jest, aby nowy parlament przybrał kierunek, któryby ubezpieczał pokój i zadowolenie narodu, siłę i jedność cesarstwa.

Omsk, 12 czerwca. Wczoraj nagle umarli zarządzający dobrami państwowemi — Zaborow-ski.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 14 czerwca.

Dzienniki poznańskie przepełnione są artykułami i wieściami o losie akademickich stowarzyszeń polskich, nad którymi zawisł orzay miecz pruskiego zakazu. Jakże koło zakreśli on w Niemczech, czy oprócz stale pacholukującej Prusom Saksonji, znajdzie się jakie z państw reszsy, coby wzory berlińskie i pod tym względem nasładować chciało — przewidzieć trudno; dotąd wiadomem jest tylko, że ze stowarzyszeń polskich rozwiązane zostały istnie-

jące przy uniwersytetach: w Berlinie, Halli, Gryfii i Lipsku, oraz przy szkole politechnicznej w Dreźnie. Co się tyczy stowarzyszenia akad. we Wrocławiu, to senat uniwersytetu tamtejszego zdobył się na rzadką w Prusach odwagę zaprotestowania przeciw rozporządzeniu ministra. Interwencję tę zawdzięcza zapewne stowarzyszenie wrocławskie kuratorstwu prof. Wład. Nehringa, którego stanowisko naukowe i drugoletnie zasługi muszą stanowić dla zwierzchności akademickiej wyjątkową rękojmię, że instytucja na „bezdroża“ nie zbroczy. Na tępieniu stowarzyszeń studenckich nie ogranicza się wszakże szeroka działalność ministra oświaty p. Gosslera. W tych dniach przeniósł on swoją rezydencję na pewien czas do Poznania, ażeby osobiście nakreślić plan i dopilnować wykonania nowych praw szkolnych. Przedmiotem obrad pana ministra z władzami miejscowymi mają być, wedle ostatnich wiadomości, następujące sprawy: 1) o szkołach uzupełniających, na które przeznaczono 200,000 marek i które mają powstać w każdym mieście, mającym więcej niż 2,000 mieszkańców; 2) o budowie 100 nowych szkół i o rozszerzeniu 200 dawniejszych, na co wyznaczono 2 mil. marek; 3) o nowych inspektoratach powiatowych; 4) o zakładaniu nowych pensyatów żeńskich lub o popieraniu istniejących; 5) o najodpowiedniejszym użyciu 150 tysięcy marek na stypendya dla akademików i gimnazystów, naturalnie Niemców. Niezależnie od dobrodziejstw nowej reformy szkolnej, zaczyna już Poznańskie odczuwać skutki opiekunkiej działalności kolonizacyjnej. Druga z rzędu osada polska przechodzi na własność skarbu. Sprzedał ją niejaki p. Witold Lubieński z wolnej ręki. Nakoniec p. minister spraw wewnętrznych zaatakował towarzystwo czytelników ludowych, zarzucając mu rozpowszechnianie jakiejś wątpliwej lojalności książki. Zarząd tow. zapewnia w publicznej odezwie, że nigdy książki tej nie rozsyłał, ale naturalnie protest ten pozostanie bez skutecznym i towarzystwo narażone odąd będzie na bardzo troskliwą opiekę władz policyjnych; rządowi pruskiemu bowiem nie jest tajemną, jak wielkie usługi oddaje ta dzielna instytucja sprawie oświaty ludowej.

W Wiedniu w sali sejmowej zalega wakacyjna cisza po bardzo burzliwych zataregach, z których gabinet Taaffeego wyszedł „zwycięsko“, chociaż nie bez szwanku. Uległość koła polskiego, które może już za nadto posuwa sztukę „rachowania się z okolicznościami“, ocaliła stanowisko p. Dunajewskiego, a z nim niewątpliwie i całego ministerstwa. Pomimo, że izba przyjęła w interesie Galicji wniosek podwyższenia cła od nafty z 1,14 na 2 guld., opinia wszakże publiczna w tej prowincji nie zadowalała się tym półrezultatem i mocno sarkła przeciw terroryzującej polityce p. Grocholskiego. Silnym wyrazem tego niezadowolenia i z p. Grocholskiego i z większości koła jest wybór do rady państwa z kuryi ślacheckiej w Striju przemysłowca naftowego Szczepanowskiego przeciwko d-rwi Jul. Czerkaskiemu, popieranemu przez stronnictwo konserwatywne.

Na przebieg kwestyi rusińskiej w Galicji nie pozostanie zapewne bez wpływu omówiona w dzisiejszej naszej korespondencji „zoborusińskiego“ sprawa powrotnego bankructwa słynnego „banku kryłozasńskiego“ we Lwowie. Co się tyczy zachwiania się „Słowa“, o którym pisze nam p. Iwan Franko, to wątpimy, ażeby ono pociągnęło za sobą zawieszenie głównego organu staroruskiej partyi. „N. Protom“ chwiał się niejednokrotnie i pomimo to istnieje,—

nie ma więc obawy, żeby zamożniejsze i lepiej od niego redagowane „Słowo“ kryzysu nie przetrzymało.

Zapowiedziane prawo, zawierające przepisy o udziale sędziów przysięgłych w formowaniu pytań, na które odpowiedzieć ma werdykt, zostało urzędowo ogłoszone. Wrazie powrotu przysięgłych po wytlomaczenie niejasnych kwestyj, sąd wydaje stosowną decyzję. Wreszcie przeglądanie przez prezesa zapadłych odpowiedzi przed ich odczytaniem, co dotąd praktykowało się na mocy zwyczaju, obecnie obłożone zostało w formie odpowiedniego przepisu. Jest to pierwsza reforma sądowa od czasu objęcia przez p. Manasina zarządu ministerstwem sprawiedliwości. Wskazuje ona, iż pomimo ataków prasy konserwatywnej, w sferach rządowych bynajmniej nie myśla o ograniczeniu, a tembardziej zniesieniu instytucji sądów przysięgłych, lecz przeciwnie, dążą do jej udoskonalenia przez reformy, będące logicznym rozwinięciem myśli zasadniczej prawodawcy.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Kraków. «Dilo» zamieszcza relację z wyieczki lwowiaków do Krakowa. Z opisu tego, wolnego od zwykłej organom rusińskim tendencji, wyjmujemy kilka ustępów, charakteryzujących stosunki polaków z rusinami w Krakowie: «Na Zielone święta przedsięwzięli lwowscy kupcy i towarzystwo gimnastyczne «Sokół» wycieczkę do Krakowa. Z tej okazji skorzystała także «Lutnia», żeby z pieśnią na ustach powitać krakowskie akademickie towarzystwo śpiewaków. Krakowska młodzież polska podzielona jest na dwa obozy: patryotów i «filaretów». Patryoci skupili się obecnie w towarzystwie «Zdrowie», a «filareci» w — przedpokojach artystycznej. Do «Zdrowia» należą przeważnie słuchacze medycyny; «filareci» rekrutują się po większej części z innych fakultetów i całą swoją przyszłość budują na protekty. Nie dziw zatem, że lwowska «Lutnia» przywitali tylko członkowie «Zdrowia» tak na peronie, jak też następnie we własnym lokalu. Przyjęcie było szczere i serdeczne. Posypały się mowy na temat potrzeby oświaty i zbliżenia inteligentnych warstw do ludu, chociaż za w oczach «straży pożarnej» jest *crimen laesae majestatis*. Przy «Zdrowiu» istnieje także chór śpiewacki, którym kieruje profesor muzyki pan Barabasz, syn Rusina. W niedzielę śpiewał ten chór wraz z «Lutnią» (podczas wycieczki na Panieńskie skały pod Bielanami. Rusańska pieśń przeważała i rozlegała się szeroko. Wogóle żadna produkcyja zainicjowana przez towarzystwo «Zdrowie», nie obejduje się bez ruskiej pieśni, kiedy przeciwnie stańczykowskie «Towarzystwo muzyczne» nie bierze nigdy ruskiej pieśni w program swoich koncertów. Młodzież rusańska jest w Krakowie dość licznie reprezentowana, a mianowicie na wydziale medycynym. Trzymają się ona razem, a styka się tylko z członkami «Zdrowia». Śpiewa ona także w niedzielę w ruskiej cerkiewce i na jej zaproszenie odpiewała «Lutnia» służbę bożą w poniedziałek Zielonych świąt. Ludzi w cerkwi było nadspodziewanie wiele. Terazniejszy paroch ks. Borsuk dba więcej o swoich wiernych i o cerkiew, niż dawniejszy doktor teologii. Poczytał on też pierwsze kroki, żeby w cerkwi był także ikostas. Prośba o subwencję znajduje się w wydziale krajowym. W poniedziałek wieczór zaproszono «Lutnię» na komers do «Zdrowia», a przewodniczącym komersu wybrano profesora Wachnianina, który dnia poprzedniego w krótkiej przemowie pochwalał wogóle dążności krakowskiej akademickiej młodzieży, zebranej w towarzystwie «Zdrowie», zaznaczył, że pierwszym zadaniem inteligencji jest iść między lud ze światłami nanki. «Idźcie między naród wasz polski pod słomiane strzechy, a nie do Ländlerbanków» rzekł profesor, a słowa jego przyjęło frenetycznymi oklaskami. W zebraniach Sokół nie brała «Lutnia» żadnego udziału».

Lwów, 16 czerwca. (Koresp. «Kraju»). W całym mieście naszym, w całym kraju, ba, w całej monarchji z tej i tamtej strony Litawy o naszym tyłu się nie mówi w tej chwili, co o nas. Trzaskają na obficie nie tylko źródła podkarpackie, ale i aspalty wszystkich pól, jakie wychodzą na całym obszarze monarchji. Artykuł ten palny omawia, jak wiele, nie wymyślił w powieście p. Dunajewskiego, a z nim całego

gabinetu hr. Taaffeego, rozszedł zaś stanowczo luzne węzły pomiędzy niezgodnymi żywiołami, składającymi partję centrum w wiedeńskim kole polskim, a mianowicie pomiędzy odłamem, reprezentowanym przez p. Abrahamowicza a grupą hr. Woje. Dzieduszyckiego. W następstwie tego fakta «Dziennik Polski», subwencjonowany dotychczas przez całą partję centrum, wyparł się p. Abrahamowicza i przeszedł pod znak i barwę wyłączonego hr. Dzieduszyckiego. Ten ostatni zamieścił temi dniami kilka wstępnych artykułów w «Dzienniku», zaprawnych ironją, — szkoda, że zbyt ciemnych i dla szerszych kół niezrozumiałych, skoro opinia publiczna domaga się gwałtownie wyjaśnień... W kołach kompetentnych źle wróżą przemysłowi naftowemu, jeżeli wnioski rządowe co do oceny nafty zagranicznej utrzymają się w radzie państwa. W przewidywaniu tej smutnej ewentualności, kilku destylatorów galicyjskich postanowiło przenieść swoje fabryki do Węgier, gdzie znacznie większe zyski mogą ciągnąć wobec niż taryfowych na kolejach i 10-letniej swobody podatkowej. Wogóle sytuacja z powodu kampanji o naftę się zaostrza, a wielu polaków galicyjskich do rady państwa zamierza złożyć mandaty i wyświadczyć wyborcom pobudki tego kroku. — Niemalogo rumor narobiło tu doniesienie «Dz. Pol.», jakoby zwierzchność gminna w Podwołoczyskach wydała na własną rękę obcych poddańnych. Wydatni zostali mianowicie: Feliks Mazur, Józef Piotrowski i trzeci nieznany nazwiska. Niewątpliwie wroczono zostanie śledztwo. — W sprawie utrakwizmu szkolnego (rusko-polskiego) wykładu w szkołach średnich) wydział krajowy, któremu sejm polecił zbadanie rzeczy, wystosował wezwanie do akademii umiejętności w Krakowie z żądaniem wyrażenia opinji. Wydział filozoficzny akademii zaprzytał tedy nasamprzód o zdanie swych lwowskich członków, polaków i rusinów, którzy znaczną większość głosów (głównie ruskich) oświadczyli się przeciwko utrakwizmowi. Podobnie i komisya krakowska, złożona z profesorów: Iskrzyckiego, Kulczyńskiego, Lewickiego, Malinowskiego i Smolki, wydała w swym memoriale opinję, przeciwną nauce utrakwistycznej, a tylko p. Anatol Lewicki oświadczył się za wnioskiem d-ra Maleckiego. Wypada zaznaczyć wogóle, że utrakwizm, który jest produktem czysto sejmowym, nie znajduje analogicznych dążeń i sympatyj w społeczeństwie. — Z całego uznaniem podaną została natomiast przez wszystkich ludzi dobrej woli i milujących pokój uchwała sekcji szkolnej tutejszej rady miejskiej, żądająca utworzenia osobnej czteroklasowej szkoły ludowej z wykładem w językiem ruskim. Tym sposobem odstąpiono od pierwotnej uchwały, która postanawiała utworzenie takież szkoły, ale tylko dwuklasowej. Wrazie uchwalenia tego wniosku, rada miejska położy wreszcie koniec smutnemu zatargowi z ruską ludnością Lwowa, skutkiem którego ta ostatnia zmuszona była szukać sprawiedliwości aż w Wiedniu. Obyż to gorzkie zajęcie między pobratymcami było już ostatniem! — Na zakończenie donoszę wam o ciekawej rozprawie sądowej, która się odbyła niedawno w Samborze, a że była tajna, pisma nasze nie mogły podać aktu oskarżenia nawet w streszczeniu. Prokuratora oparła skargę na doniesieniu kancelaryi biskupiej obrządku grecko-katolickiego w Przemyślu, że we wsiach Dobrowlany, Jakubowa Wola i okolice szerzy się między chłopstwem agitacyja antyrugijna i socjalistyczna. Rezultatem długiego śledwa było postawienie kilku chłopów przed ławą przysięgłych. Jeden z oskarżonych skazany został na 2 lata, drugi na 1 1/2 roku ciężkiego więzienia, obydwaj zaś wyzyszydzenie religij, agitacyję przeciwko własności i podburzanie przeciwko pewnym klasom społecznym». Janusz.

Lwów, 17 czerwca. (Koresp. «Kraju»). W dniu 10 b. m. zawiązało się we Lwowie towarzystwo historyczne, którego geneza jest następująca. W roku 1881 ewangeliczni uczniowie profesora historii powołanej w tutejszym uniwersytecie d-ra Kawerego Lińskiego 10 rocznicę istnienia założonego przez seminarium historycznego, przyczem złożyli 200 rub. na wydanie pisma zbiorowego, celem uczczenia zasług ukochanego i nieoczekanego przewodnika. Skutkiem różnych przeszkód wydawnictwo to nie ujrzało światła dziennego i dopiero teraz można było pomyśleć o nim swobodnie. Postanowiono atoli zaniechać publikacyi jednorazowej, a kwotę zebraną użyć za kamień węgielny do wzniesienia instytucji trwałej i donioślejszej. Zawiązano mianowicie towarzystwo historyków, którego prezesem dożywotnim będzie dr. Liske, oddający się bez przerwy i z młodzieńcem prawdziwie zapalem badaniom naukowym, mimo, że od kilku lat przytuły jest do łóża boleści i ćwiczenia semi-naryjne z uczniami swymi odbywa w pokoju sy-pialnym. Także rusini przyłączyli się do wspólnej pracy naukowej w nowem stowarzyszeniu, którego celem jest rozbudowa i popieranie roz-

Dodajmy, że świadomość wspólności interesów ogólnych i poszanowanie poszczególnych i po za Galicyą pozostawiamy jeszcze nader wiele do życzenia.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Zdanie rady państwa, Najwyższej zatwierdzone dnia 15 maja 1886 r.

Artykuły 762, 764, 808 i 816 ustawy postępowania karnego (ustawy sądowe Aleksandra II, wyd. r. 1883) zredagować w następujący sposób:
762. Pytania, postawione przez sąd, wyłożone na piśmie, odczytują się głośno i poprawiają lub dopełniają, zgodnie z temi uwagami stron lub któregośkolwiek z przysięgłych, które sąd uzna za zasługujące na uwzględnienie. W razie żądania stron lub przysięgłych, sąd daje im czas do obmyślenia zarzutów i doręcza im listę pytań.
764. Pytania, zatwierdzone przez sąd spisują się na liście zapytań, którą podpisują wszyscy członkowie sądu.

808. Wrazie powrotu przysięgłych do sali posiedzeń dla objaśnienia w danej sprawie, sąd wydaje decyzję, pozwalającą przesłowi wyjaśnić przysięgłym ich wątpliwości. Przesłowi sąd daje żądane wyjaśnienie nie inaczej, jak w obecności pod sąd. Jeżeli sąd uzna za konieczne poprawić lub dopełnić pytania, to czyni to w porządku, przepisanym w art. 762, spisując zmienione lub dopełnione pytania na osobnym arkuszu.

816. Po powrocie przysięgłych do sali posiedzeń i po wprowadzeniu do niej pod sąd, przewodniczący przysięgłych (*starszyna*) wręcza listę pytań z odpowiedziami przesłowi sądu. Jeżeli sąd uzna wszystkie lub niektóre odpowiedzi przysięgłych za niepełne, niejasne lub sprzeczne, to postępuje podług przepisów, wyłożonych w art. 808. Gdy zaś wszystkie odpowiedzi przysięgłych zostaną uznane za zgodne z wymaganiami prawa, wtedy przesłowi sąd zwraca przewodniczącemu przysięgłych listę pytań dla odczytania na głos pytań sądu wraz z odpowiedziami przysięgłych, poczem lista pytań zostaje doręczona przesłowi, a ten stwierdza ją swoim podpisem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jego Cesarska Wysokość W. Ks. Włodzimierz wraz z dostojną małżonką swoją udali się w podróż po kraju nadbałtyckim. «Mosk. Wied.» wyjaśniają cel tej podróży w tym sensie, że Wielki Książę pragnie osobiście zapoznać się z temi częściami wojennego okręgu petersburskiego, których nie odwiedził podczas podróży swojej w 1884 i 1885 roku. Nadto, wskutek Najwyższego rozkazu, W. Książę zwiedził też część wileńskiego okręgu wojennego, tak, iż wojenna granica morska od Wyborga do Libawy i kraj nadbałtycki będą całkowicie obejrzone pod względem wojennym i wszystko, co przedtem teoretycznie było przedstawione W. Księżu, obecnie zostało sprawdzonem.

× Według ogłoszonego w «Praw. Wiest.» nowego brzmienia artykułów 17 i 54 ustawy o powinności wojskowej, ogólny termin służby w wojsku, nie dla ochotników, lecz dla ciągnących losy, pozostaje 15-letni: 6 czynnej służby i 9 w zapasie. Popisowizas, wyznaczeni do okręgu turkiestańskiego i do prowincji (*oblasti*): siemirekijskiej, jakuckiej i przymorskiej, służby będą 13 lat: 7 w czynnej służbie i 6 w zapasie. Ukończenie szkoły ludowej daje następujące ulgi: przy wyznaczeniu do wojsk lądowych—4 lata służby czynnej i 11 w zapasie, w czterech pomienionych wyżej prowincjach—6 lat czynnych i 7 w zapasie; w marynarce—6 lat czynnych i 4 w zapasie.

× «*Jour. de St.-P.*» z powodu zamieszczonej w wiedeńskiej «*Politische Correspondenz*» wiadomości z Sofii, jakoby kapitan Nabokow wszelkimi sposobami starał się zataić swój udział w tak zwanym spisku bułgarskim, powiada: «Prawda jest to, że Nabokow usilnie domaga się sądu, ale chce być sądzonym według prawa, to jest na zasadzie kapitulacji, na mocy której badanie powinno się odbywać w obecności urzędnika konsulatnego rosyjskiego, tymczasem zaś temu jego żądaniu nie chcą uczynić zadość.

Trudno zrozumieć, dlaczego się obawiają jawności śledstwa. Bajka o spisku mogła być uważana za pozytywca podczas wyborów, jako środek zastraszenia, ale teraz nie ma żadnego pożytku z uporczywego trwania przy niej, poświęcając przytem honor i dobre imię porządnego człowieka.

× Dowiadujemy się, iż naczelnikiem biura statystycznego dla Królestwa polskiego ma zostać profesor ekonomii politycznej i statystyki w uniwersytecie warszawskim p. Grzegorz Simonienko, autor «*Statystyki porównawczej Królestwa polskiego*».

× Dowiadujemy się, że przy zamierzonej obecnie reformie adwokatatury, instytucja obrońców prywatnych zostanie zupełnie zniesiona.

× Minister sprawiedliwości uznał za konieczne, aby pisarze i sekretarze zydowskiego pochodzenia, znajdujący się przy kancelarych sędziów śledczych zostali w jaknajkrótszym czasie (w ciągu dwóch miesięcy) usunięci z posad zajmowanych i ażeby na przyszłość na te posady nie byli przyjmowani. Przyczyną, którą wywołało takie rozporządzenie p. ministra były wykryte liczne nadużycia pisarzy i kancelistów żydów. «*Kijewl.*» i «*Wil. Wiest.*» domagają się nadto, aby ograniczenie to zastosowaniem zostało i do sekretarzy sądów pokoju.

× Deputat z wyborn szlachty gub. taurydziej od komitetu przy oddziale banku szlacheckiego, Witmer, wniosł na zebraniu gubernialnem szlachty projekt, aby bank szlachecki udzielał pożyczek pod ogrody owocowe i winnice, pożyczek w daleko wyższym zakresie, niż to dzisiaj ma miejsce, przy jednoczesnem urządzeniu nadzoru ze strony banku, aby udzielony kredyt był użyty wyłącznie na melioracje ogrodu lub winnicy. Byłoby to więc kredyt melioracyjny, podczas gdy w zakresie banku szlacheckiego leży dotąd wyłącznie kredyt hypoteczny, t. j. zabezpieczający pożyczony kapitał na samej nieruchomości, nie zaś na produkcyjem tegoż kapitału użyciu.

× Sprawozdanie zarządu głównego więzień za r. 1884 podaje wiele ciekawych szczegółów statystycznych. Między innemi dowiadujemy się że, iż wogóle w Cesarstwie egzystuje 884 więzień (z tych 16 dla skazanych do robót ciężkich) i że w roku rzeczonym trzymaono w nich przeszło 815,000 ludzi (101,000 kobiet — reszta mężczyzn). Jeżeli przyjąć, że dorosłych mężczyzn Cesarstwo liczy od 25—30 milionów, to wypadnie, iż 3% z pomiędzy nich przesiaduje w więzieniach. Jak widać, kobiety biorą znacznie mniejszy udział w przestępstwach, a udział ten o tyle jeszcze jest słabszy, że wiele kobiet odsiaduje więzienie dobrowolnie, z chęci towarzyszenia uwięzionym mężom. «*Now. Wr.*» zwraca uwagę na jeden jeszcze ciekawy szczegół: najmniejszą liczbę uwięzionych kobiet przedstawiają więzienia Kaukazu, oraz Azji środkowej, największą — gubernie Królestwa polskiego... (?) Pismo czyni uwagę, iż mahometanki mniej wiadać szans mają stania się winnymi przestępstw, pociągających za sobą karę więzienną...

× Niedawno ukonczyła podobno zajęcia swe specjalna komisja, złożona z urzędników ministerstwa komunikacji, finansów, oraz kontroli państwowej, i utworzona w celu rozpatrzenia pretensyj antrepreneurów budowy drogi żel. polskiej. Z przedstawionych planów, rachunków i t. p. okazało się, iż antreprenerzy ponieśli znaczne straty, skutkiem czego żądają od skarbu powrócenia takowych. O ile wiadomo, komisja przychyliła się do zwrotu części tylko sum przez antrepreneurów wymaganych, tak, iż nie otrzymają oni więcej niż milion rs.

× «*Praw. Wiest.*» zamieszcza obszerny przegląd o zakresie władzy naczelników okręgów celnych. Przypisy te nadają na oceniom większą samodzielność i niezależność, podając pod ich zawiadywanie nie tylko instytucje celne, ale i straż pograniczną.

× Centralny komitet statystyczny przy ministerstwie spraw wewnętrznych ukonczył cały szereg prac, między innemi statystykę własności ziemskiej w Królestwie

połskiem, a także statystykę tejże własności w Rosji europejskiej i wreszcie opracowanie rezultatów powołanej komisji wojkowej za pierwsze dziesięciolecie od r. 1874 do 1883.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Sezon polityczny — pisze «*Grażdanin*» — skończył się stanowczo. Członkowie rady państwa rozjechali się po willeach; ministrowie jeden za drugim wyjeżdżają na kurację i nastaje sezon towarzyszy ministrów. Minister wojny Wianowski wyjechał na Kaukaz, ober-prokurator najw. synodu Pobiedonoscew także na Kaukaz, minister marynarki w podróż po Oceanie spokojnym, min. skarbu Bunge wyjeżdża za granicę 15 czerwca, min. dworu wyjechał do swego majątku w gub. tambowskiej, min. spraw wewn. hr. Tolstoj do swych dóbr w gub. riazkańskiej. Ale odjeżdżając na czas niedługi, p. minister za aprobatą Najwyższą pozostawił sobie zawiadywanie ministerstwem w znaczeniu kierownictwa niem i władzy zwierzchniej. W ten sposób w roku obecnym niema zarządzającego ministerstwem, jak to było lat poprzednich, lecz jest minister spraw wewnętrznych i trzech jego towarzysze, jen. Orzowski, sen. Plewe i ks. Gagarin, z których każdy zawiadywa sprawami swego wydziału i podpisuje za ministra jedynie nieznaczne sprawy bieżące. Do tych informacji «*Grażd.*» dodajemy, że w ostatnich dniach opuścił również Petersburg: głow. naczelnik wyd. kodyfikacyjnego Frisch, naczelnik głow. zarządu prasy Feoktistow i prezes dep. praw rady państwa Nikołaj; ten ostatni wyjechał na rok cały na Kaukaz dla poratowania nadwątłego zdrowia.

— W senacie rozpatrywana jest obecnie sprawa bar. Wolffa, obywatela gub. liłandskiej, niemca, oskarżonego o to, iż w gniewie chciał zabić swego stangreta-lotysza i zadał mu ciężką ranę wystrzałem z rewolweru. Oskarżony tłumaczy się, iż wystrzał nastąpił przypadkiem, podczas szamotania się z furmanem. Sąd ryzyki uwolnił p. W. i sprawa przeszła do senatu na skutek protestów gubernatora i prokuratora. Proces ten budzi wielką w prasie rosyjskiej sensację, jako mający niby ilustrować stosunki nadbałtyckie. Obroncą bar. Wolffa jest znany adwokat Andrejewski, jeden z lepszych poetów rosyjskich.

— Otrzymujemy wiadomość, że w r. bieżącym ukonczyli instytucję rosyjską następujący polacy: Karol Bohdanowicz z Petersburga z odznaczeniem; Zygmunt Jan-czewski z Kieleckiego z odznaczeniem, Ludwik Lesiński z Witebskiego z odznaczeniem, Wincenty Potrzebski z Kaliskiego z odznaczeniem, Stanisław Strzeszewski z Petersburga i Aleksander Żeligowski z Wileńskiego.

— Niektóre z pism warszawskich i zagranicznych doniosły niedawno o nabyciu przez redaktora «*Kraju*» — księgarń p. H. Glińskiego w Petersburgu. Wiadomość ta jest nieprawdziwa.

— «*Wracc.*» donosi, że na konferencji akademickiej medycznej została podniesiona kwestya koniecznego uzyskania zmiany przepisu, mocą którego do akademii przyjmowani są przeważnie wychowawcy szkół petersburskiego okręgu.

— W d. 5 czerwca w tutejszym sądzie okręgowym rozstrzygnięta została sprawa kradzieży, dokonanej w pensyonacie katolickim przy kościele św. Katarzyny. W d. 9 lutego b. r. b. służąca pensyonatu Anna Dukańska weszła do pokoju gubernantek Kuźmickiej, Borowickiej i Krasowskiej i zabrała kilka złotych rzeczy na sumę około 300 rs., oraz dwa storublowe bilety wchodniej pożyczki, należące do p. Kuźmickiej. Oskarżona bilety i niektóre rzeczy spieniężyła i wysłała do męża do Morzańska. Na sądzie Dukańska nie zaprzeczała swojej winy; twierdziła tylko, że musiała uciec się do kradzieży, gdyż ma dzieci, a matkę jej zabrała tylko 23 rs. miesięcznie... Prasygł wydał wyrok obwiniający, z doposażeniem okoliczności łagodzących, skutkiem czego Dukańska skazana została na rok więzienia a postawieniem niektórych praw.

— Redaktor brukowej gazetki «Pietierburgskaja Gazeta», dymisjonowany major M o n t e w e r d e, został skazany na dwa miesiące więzienia na skutek procesu prawnego. Skargę o potwarcz wytoczyło kilku kupców, których policja zaaresztowała przez pomyłkę, a «Piet. Gazeta» donosząc o tym fakcie, nazwała aresztowanych szalką żydów-szalbierzy.

— W tych dniach, jak donosi «Świat», przybył do Petersburga protektor o. Iwan N a u o w i c z i odwiedził tuższą akademię duchowną. O. Nauumowicz rozmawiał z alumnami i dziękował im za serdeczne przyjęcie.

— Nowa katastrofa kolejowa. W d. 11. czerwca telegraf doniósł o wypadku na drodze kurisko-charkowski-azowskiej. 17 wagonów uległy rozbiciu, ober-konduktor i smarnownik otrzymali rany, jeden podróżny został zabity.

— Redaktor naszego pisma p. Erazm Piltz, po dwumiesięcznej nieobecności, powrócił w tych dniach do Petersburga i objął czynności redakcyjne.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»).
Ostatnie zgromadzenie gorzelników, zwołane celem ostatecznego ukonstytuowania spółki handlowej, raz jeszcze przekonało, że w dzisiejszych trudnych czasach dla produkcji, żaden choćby najlepszy interes, o ile wymaga finansowego ze strony producentów poparcia, nie może liczyć na szybkie powodzenie. Na zebranie przybyło około 80 osób, przedstawiających poważniejsze zakłady krajowe, a przecież okazali się oni nie dość silni, by podjąć się przedsiębiorstwa, od którego *notabene*, według własnej ich opinii, mają zależeć dalsze losy gorzelnictwa. Tymczasem czas upływa, a z nim zbliża się termin, naznaczony w koncesji dla otwarcia spółki (15 grudnia), rozbrajania akcji (jest ich razem 700) i opłacenia połowy kapitału (cały wynosi 200,000 rs.). Wobec takich restrykcji i uwagi, że dotąd nabyto dopiero 180 akcji, jazd gorzelników z d. 18 b. m. postanowili rozwinąć energiczną agitację, w nadziei przyciągnięcia do spółki gorzeli jeszcze nie zapisanych; w tym celu zostana rozsełane odeszły i zwołane lokalne naraady w centrach okręgów akcyjnych, poczem nastąpi nowe ogólne zgromadzenie we wrześniu, na którym, jeżeli wszystkie te zabiegi nie dopiszą, zarząd tymczasowy spółki chwycił się ostateczności i zaproponuje akcjonariuszom zdubowanie udziałów. Jak powiadamy, stworzenie gorzelnicze ma wszelkie widoki powodzenia i zapewni uczestnikom znaczne korzyści: zabezpiecza ich na wypadek, gdyby Hamburg zamknął swój rynek dla spirytusu rosyjskiego, zapewnia im zaliczenia, podejmuje się formalności akcyjnych etc., słowem ofiaruje istotne przysługi; to też w kole gorzelników, jak ich jest 390, nie znajduje się bodaj nik, ktoby zawahał się uczestniczyć w spółce, lecz chęci nie starczą za uczynki, a do uczynków brak sił. Jeszcze jeden jest punkt wyjścia z trudnego położenia, mianowicie dopuścić do interesu kapitalistów, ale tego środka obecni kierownicy spółki unikają, mimo i słusznie, gdyż wprowadzenie żywiół finansowych tam, gdzie idzie o produkcję, mogłoby jednym zniepokoić, drugim przeskazać, a co najmniej spowodować ciągłe w tonie samych akcyonariuszów niepokożenia. — W tych dniach jechała już do Warszawy urzędowa komisja przemysłowa, złożona z pp.: prof. inst. gór. Josy, prof. Januła i dyr. inst. techn. Iljina. Komisja uida się ztąd do Piotrkowa, Łodzi, Sosnowic i wogóle do miejscowości w pasie granicznym, zbada tamtejsze stosunki fabryczne, przekona się, czy i ile powstaje fabryk niemieckich w linii polskiej wbrew przepisom administracyjnym, ile przechodzi z zagranicy robotników fabrycznych i t. d. Obecność rzeczonej komisji, wbrew przypuszczeniom, nie budzi tu szerszego zainteresowania, zapewne skutkiem nakreślenia jej zgóry akcji lokalnej, mianowicie w guberni piotrkowskiej, okręgu przedziałno-tkackim. Jedynie z powodu udziału p. Josy mniemamy, iż komisja zajmie się też zbadaniem przewoza węgla kamiennego *transito* przez rzekę Przemszę, o którym była mowa na zeszlornym konkretnie górnicych w Warszawie i co do którego uchwalono właśnie podówczas prosić departament górnicy o wyznaczenie delegacji śledczej. — Jakkolwiek nie mam zwyczajną wracać do kwestyj przebrzmiałych, czynię jednak to ustępstwo, z powodu zarzutów, czynionych nam przez «Niwę». W jednym z dawniejszych listów pisałem, iż w Warszawie naczelne władze tow. kredytowego ziemskiego obradowały w przedmocie instrukcji takowej, nadmieniając, iż

w kole stowarzyszonych spodziewano się, że tow. skorzysta z okoliczności tak poważnego zgromadzenia, jakim jest jazd przezezw: wszystkich jego 10 dyrekcyj i podnieś kwestyę zabezpieczenia losu oficyalistów wraz z projektem ubezpieczeń od gradu. Otóż «Niwa», której przedewszystkiem niepodobna się nasze wyrażenie jazd przezezw, dwuznacznie pośada nas o tworzenie nowych a nieistniejących w tow. kredytowym ziemskim instytucji. Gdyby podobny zarzut spotkał mnie w jakim innym organie, ot choćby w «Now. Wr.» lub «Mosk. Wied.», nie dziwiłbym się mu zgola, ale w «Niwie», tak dobrze obeznaną z uświadami i zwyczajami towarzyszów, doprawdy nie uchoodzi. Co się zaś tyczy zaprzeczenia, jakoby sprawy zabezpieczenia oficyalistów lub akcyuracji nie wchoziły w zakres atrybucyj instytucji kredytowej, polecam uwadze «Niwy» wydawnictwa tow., które przypomina, że tow. przez pół wieku swego istnienia pracowało nie tylko na finansami, ale nieraz podejmowało inicjatywę w kwestyach bardzo blisko właścicieli ziemskich obchodzących, choć nie kredytowych. Są ludzie i są organy prasy, broniące niektykalności tow. kredytowego ziemskiego, dla których każdy niepowolany, nieinspirowany głos o niem jest bodaj zamachem stanem. Do takich organów należy «Niwa»; *inde ira*. — W tych dniach u b y ł a w mieście naszym czteroklasowa szkoła realna p. Benniego; jednocześnie zaś z polecenia p. kuratora, ogród p o m o l o g i c z n y z zawiadywania b. dziekana p. Aleksandrowicza przeszedł pod zarząd docenta tuższego uniwersytetu p. Bielajewa. — O przyszłego nowego roku, podobno w widokach oszczędności, ma być skasowanych kilkanaście posad miejscowych w kancelaryi p. generał-gubernatora. — Letni karnawał Warszawski dobiega kresu. J a r m a r k w e l n i a n y, na który w r. b. dowieziono o 17,000 pudów więcej niż w r. z., pomyślnie zakończył się w d. 19 b. m. Wystawa, na której nawet reportery nie zrobili dobrego interesu, ustąpiła placu zabawie ludowej na rzecz tow. dobroczynności i popisom nowego klubu cyklistów; bal zaś filantropijny w Dolinie Szwajcarskiej i loterya z zabawą kwiatową w parku hr. Branickich «Fracati» należą już do młile wspomianej przeszłości. Miasto pustem się staje; nadchodzi martwy sezon ogrórków. — Od 1 października r. b. ma tu zacząć wychodzić nowy tygodnik społeczno-polityczno-literacki p. t. «Głos», w miejsce krótkotrwałej «Fortuny»; wydawcą i redaktorem *de jure* będzie p. Kierst, przemysłowiec warszawski, kierownikiem zaś faktycznym — p. Michał Wołowski. — G i e ł d a p r o d u k t o w a p o w o ł i, powoli rozszerza swe ramy: już uszczęca na nią kilku kupców mącznych, a obecnie czynią się zabiegi o pozyskanie dystrybutorów i pośredników w sprzedaży okowity. — Od trzech dni obraduje w Warszawie doroczny synod helwecki, otwarty przez superintendenta pastora Diehla, który otworzył synodalne obrady piękną przemową o znaczeniu kościoła reformowanego w kraju naszym. Oprócz sprawozdań, przedmiotem dyskusyi był projekt zmian w organizacji zboru, która od lat 30 zgóra zachowywała moc obowiązującą; zalecane zmiany polegają głównie na rozszerzeniu udziału pastorów w administracji zborowej. W synodzie uczestniczy około 50 osób. — Na ostatnim zgromadzeniu członków tow. wysigów konnych projekt przeniesienia toru do Jabłonny upadł ostatecznie; gonitwy pozostana, jak dotąd, na placu mokotowskim. R. Świ.

O stosunkach religijnych. Nawiązując rzec do sprawy niedawnych zamieszek w Lublinie, korespondent z Warszawy do «Mosk. Wiedomości» wykazuje związek pomiędzy wypadkami lubelskimi a poprzednią działalnością duchowieństwa i panów w guberniach lubelskiej i siedleckiej na polu propagandy katolicyzmu pomiędzy byłymi unitami. «Znajac położenie rosyjskiej sprawy z tej strony — pisze korespondent — zdecydowałem się tymczasem pokrótce opowiedzieć tutaj, co i jak czynili ówczesni jezuiti dla nawrócenia nowopoleconych na łacinstwo i nierozłączną z niem polszczyznę. Zaledwie dokonany został w Chelmie i Białej uroczysty akt połączenia, gdy wnet rozpoczęła się silna propaganda pomiędzy nowopowstawałymi ze strony miejscowych księży, wólcących się zagranicznych «paterów»; i ich gorliwych pomocników z pódór panów, szlachty i ich zauszników. Pod wpływem ich działalności powstał wśród nowopoleconych nowy typ ludzi «copornych», to jest ludzi nie uszczęcających do prawosławnej cerkwi i nie obserwujących jej sakramentów i obrządków. Rosyjski urzędnik w kraju zrobił wszystko, co mu było wolno za czasów Kotzebue i Albedyńskiego, wymyślił nazwisko «uporostowjasszycy» i uspokoił się, nie doszukując się przyczyn; ale dlaczego on się upiera? Tu korespondent zarzuca ówczesnej administracji, że dla miłego spokoju zamyka oczy na to, jak wśród rosyjskiego ludu na całym Zabużu szeroko rozciąga się ślad jezuityzmu. Ale propaganda opora wśród byłych unitów była tak

bezczelnie jawna, że pomimo chęci trzeba było niekiedy jakoby spokojnych obywateli uważać za jezuitów, jeżdżących po wsiach w centrach «upierającego się» ludu, dokonywających posług religijnych wedle rytuału katolickiego i grozących karami niebieskimi i ziemskimi za uszczęcające do cerkwi prawosławnej i przyjmowanie jej sakramentów. «W r. 1878 w Ławowie, gm. siedleckiej, otwiera sklepik młeki pruski poddany Otto Hausner, który prowadzi handel różnemi drobiazgiami po całym Podlasiu, mając wielu agentów, naberwonych z pódór zatwardziały «copornych», z pódór młekijskiej holoty, z pańskich sing i t. p. Bezbronni wobec czynów gwałtu w dziedzinie nawracania na katolicyzm, niektórzy nawet z pódór t. zw. «copornych», zaczynają niepokoić władze doniesieniami, że Hausner wcale nie jest kupcem, że zajeciem jego jest bynajmniej nie handel, lecz udzielanie sakramentów podług obrządku rzymsko-katolickiego, wydawanie dokumentów żeniącym się u niego, chrzczącym i t. d. i propaganda przeciwko prawosławiu, że właścicieli nazwisko jego jest von Nostitz-Jackowski i że jest on jezuita, a nawet prowincjałem zakonu jezuitów w Galicyi. Jego popiecznicy w powiatach łukowskim, a szczególnie w najbardziej upierającym się radzyńskim, poprostu żyć nie dawali spokojnym rosyjanom, których śledził krok za krokiem, placąc im wysiwnianiami, wymysłami, biciem, okradaniem i t. d. za każde odwiecenie prawosławnej cerkwi, przyjęcie sakramentów wedle jej obrządku, albo nawet zwyczajny ukon kszędz prawosławna. Nakoniec, podczas jednego zjazdu w Radzyniu, dokąd przybył i przewleblebny jezuita pan Jackowski dla celów sobie wiadomych, został on aresztowany przez żandarmerię. Jego listni popiecznicy chcieli go zrazu odbić żandarmerii i policyi, ale im się to nie udało, i p. Jackowski dostał się do więzienia w Siedlechu. W nowem pomieszczeniu żył on wesoło, otrzymując wszystkiego aż do zbytku od hrabiego Lubieńskiego i innych bogatych panów z gub. siedleckiej i lubelskiej i urządziłszy sobie w więzieniu szkołę ze swych zwolenników. Z tego audytoryum wyszli doskonale wyuczeni apostołowie wszelkiej propagandy wśród rosyjskiej ludności Zabuzia. Nasza administracja dobrze wiedziała, że za Jackowskim stoją i pan Lubieński i inni nie mniej wielmożni panowie, którzy przyjażyli wielce ceniono; sąd siedlecki, podobnie jak i każdy z pomiędzy dziełców w naszym kraju, nabył w imię sprawiedliwości kierowników z pódór polaków, ograniczył się do zewnętrznych, rzucających się w oczy cech przestępstwa, nie trudząc się niełatwym zbadaniem sprawy wazery i wgląd, i pan Jackowski został osadzony za przemieszkwanie za cudzym pasportem. Ukaranego wysłaniem zagranicę i jak w bajce Krylowa... «szczupaka wrzucono do wody». Władza odczekała, pozbyszywszy nieprzyjemnej sprawy, a nawet dała nosa tym rosyjskim włościanom, którzy donieśli na Jackowskiego. Ale niebawem w samej Warszawie zjawił się cały tłum księży, wyświęconych przez jezuitów w sprawie propagandy wśród unitów. W r. 1880 w kościele na Koszykach w Warszawie zlapano kszędza, dającego śluby i krakowskie metryki unitom. Nie zdążyła jeszcze administracja wysłać tego kszędza i zakłać się, że to był jedyny ksiądz, który szczył z religii, uznanej za państwową i z króków rządowych, gdy oto rozochodzi się wieść o podróży do Rzymu niejakiego Frankowskiego, który przywiózł cały arsenał instrukcji, metryk i t. d. Frankowskiego zaszadono do więzienia na trzy miesiące za... udanie się w podróz bez urlopu. Administracja Albedyńskiego zmęczyła się obroną rosyjan na Zabuziu od najścia misionarzy jezuitów anstryackich, zmęczyła się wysiłkami ku obejściu zasadniczej podstawy rosyjskiej sprawy w kraju i wymyśleniem coraz to nowych pozorów do niekarania Jackowskich, Wyrzykowski, Frankowski, a niektykalni zupełnego różnych jasnie wielmożnych, którzy urządził w wsiach palacach i kościołach, zbudowanych wśród rosyjskiej ludności, za pieniądze zebrane wśród rosyjan i prawosławnych, jak to było w Malowej Górze pow. bieleckiego w Goszczy i Tuznie tegoż powiatu, w Wierzbokowicach pow. hrubieszowskiego i w wielu innych miejscowościach. Wtedy to wypracowano projekt do prawa, które pozwalało na budowanie czegoś w rodzaju kościołów, z naznaczeniem na proboszczów albo upierających się księży unitów, albo prawosławnych unitów z Galicyi. Projekt na szczęście został odrzucony w Petersburgu, ale o tem, że został odrzucony przez rząd w spełnienie przeciwnemu mu postanowieniu, gdzie podano, że przejęcie na prawosławie jest rzeczą niemożliwą, był jenerał-gubernator uparcie milczał i jak młoda, nawet nie zawiadomil gubernatorów rosyjskiego Zabuzia. Pod opieką takiej administracji polsko-łubelska propaganda rosia i wzmacniała się. Na próbie Frankowskiego został wysłany do Warszawy, many ze swych misionarskich czynów w iadych jezuita

ców, jak Siemaszko, Murawjew, Kaufman i wreszcie sam p. Kojalowicz. «Lit. Jeparh. Wied.» opisują obiad, wydany na cześć p. Kojalowicza; podczas obiadu tego jeden z nauczycieli seminarium w przemówieniu swoim zaznaczył, że wróg Rosji uleść musiał pod łazym naciśnięciem białorusina (Kojalowicza), malorusina (Siemaszki) i wielkorusina (Murawjewa). — Bank ziemski wileński, jak widzimy z ogłoszenia, zamieszconego w zeszłym numerze «Kraju», podał do wiadomości publicznej, że p. minister skarbu nie zatwierdził uchwały ogólnego zebrania akcyonaryuszów rzeczonego banku 11 marca r. b. o wydawaniu na przyszłość pożyczek pod zastaw ziemi na terminy 57 lat i 7 miesięcy, oraz 19 lat i 11 miesięcy. Wskutek czego zarząd wileńskiego banku ziemskiego zwolnić pp. akcyonaryuszów na nadzwyczajne zebranie ogólne, które ma się odbyć 24 lipca r. b. — Prezes zarządu czasowego państwowych dróg żelaznych inżynier Salow dnia 4 b. m. przejechał przez Wilno i w dalszej podróży ma zwiedzić nowobudujące się drogi żelazne: baranowicko-białostocką i brzesko-chelmską; ztamtąd inżynier Salow uda się na drogi polskie, by zbadać ich stan i potrzeby. *A. Zera.*

o Szawle, gub. kowieńskiej, 5 czerwiec. (*Koresp. «Kraju»*). Doroczne zebranie szawelskie towarzyszywa w z. k. r. d. y. t. odbyło się niedawno. Towarzystwo to funkcjonuje od 11 września 1881 r., urządzone staraniem hr. Zubowa, który dotąd jest jego prezesem. Zebranie było liczne, ale prawomocne, bo każdy przybył z upoważnieniami niebnych i obywatelskich członków; obywatelstwa to wynika z tego, że każdy uważa swój pobyt w banku za chwilowy a procent za duże; przy obecnych warunkach, w interesie postępu ekonomicznego kredyt jest stale potrzebny, a zniżka w odsetkach zależna jest od pewnego stopnia od samych członków; powiększenie kapitału rezerwowego, zoszczędzanie się członków, wzajemna kontrola i świadomość interesów swej instytucji—zabawienie wpływa na zmniejszenie odsetek. Wymagania te tembardziej muszą się zastosować do banku szawelskiego, opartego na zasadzie wzajemności, która wymaga od swoich członków nieposzlakowanej uczciwości, a prawdomówności gwarancji realnej. Pożądanem byłoby, aby członkowie korzystali z zebrania, które są dobrą szkołą wzajemności, miejscem, gdzie może występować inicjatywa w przedmiocie różnych kwestii ekonomicznych, wreszcie sposobem poznania swej instytucji. Przytaczam dane, odnoszące się do ruchu banku za pierwsze 16 miesięcy t. j. do 1 stycznia 1883 r. i za rok ostatni, pomijając lata 1883 i 1884 r., aby nie utrudzać czytelnika zbiteczną ilością cyfr. Przy założeniu towarzystwa wstąpiło 165 członków, wnosząc kapitał 25,120 rs. Do 1 stycznia 1886 r. liczba członków wzrosła do 193, z kapitałem 30,060 rs. Przecież cownie każdy członek wniósł po 158 rs. Mały przyrost członków dał się w części wytłumaczyć wielką opłatą wpisową (minimum 60 rs. gotówką) i odpowiedzialnością w ilości 600 rs. Dla drobnych przemysłowców, handlarzy i gospodarzy bank jest niedostępny. Lokaty w kasie w 1883 roku było 59,883 rs., w r. zaś 1886—119,361 rs. Pożyczka pięcioprocentowa z banku państwowego w r. 1883 wyniosła 14,500 rs., w 1886 r. 28,900 rs. W przeciągu pierwszych 16 miesięcy bank wydał pożyczek sześciomiesięcznych na weksle 24,069 rs., z których wypłacono 158,377 rs. W roku zaś 1885 zdyktowano 1,095 weksli na 346,934 rs., z których opłacono 1,060 weksli; licząc razem z 412 z przeszłych lat, pozostałe nieopłacone 447 weksli na 146,243 rs. Czystego dochodu obliczonego w 1883 r. 1,613 rs., w r. zaś 1886—3,287 rs. Rzeczywistego kapitału miał bank do 1886 roku 4,619 rs.; na ogólnem zebraniu 18 marca, zgodnie z wnioskami hr. Zubowa, dywidende, po odliczeniu pieniędzy, przeznaczonych na nagrody, postanowiono doliczyć do rezerwowego kapitału; uchwała ta zachowa siłę obowiązującą w ciągu lat dziesięciu. Wymotywowano ją potrzebą uzyskania w większej ilości taniego kredytu w banku państwowym, oraz zyskania ufności do banku przez większą pewność jego wypłacalności. Należy też spodziewać się, że w miarę powiększania się kapitału rezerwowego, procent będzie zmniejszony; obecnie bank pobiera 10%. Prócz dyktowania weksli, bank zajmuje się różnymi operacjami, pomiędzy innemi wydaje pożyczki na zastaw towarów, przeważnie zboża; w 1883 otrzymało z tej operacji 162 rs., w 1886 r. 1,787 rs. *Kr.*

o Poniewież, gub. kowieńskiej. Oddział czasowy sądu okręgowego kowieńskiego rozstrząsał tu sprawę właścicieli Katarzyny Ponderwskiej oskarżonej, o podpalenie Okoliczności towarzyszące są takie: 30 września 1885 r. spaliły się w majątku hr. Tyszkiewicza stodoły z żytem i pszenicą, gnuma, suszarnia, bydło, cały zbiór siana, wozy i rozmaite narzędzia gospodarskie. Dzierżawca majątku, mieszczanin Stankiewicz oświadczył, że podejrzewa on o wzięcie pożaru robotnicę Katarzynę Po-

derwską, którą uwolnił w przeddzień pożaru u, ponieważ znajdowała się w stanie powaźnym. Ponderwska przyznała się do winy i wyjaśniła, iż 29 września poszła od Stankiewicza do swego ojca, który jej jednak do chaty nie przyjął, a nawet wygnął. Gdy się znalazła pod gołębniem, odrzucona przez wszystkich, tak się jej gorzko zrobiło, iż postanowiła zemścić się i podpalić Stankiewicza. Przysięgli uznali Katarzynę Ponderwską, lat 18, winną podpalenia w nocy, i sąd okręgowy skazał ją na zesłanie do miejscowości mniej oddalonych Syberji.

o Poniewież, gub. kowieńskiej. Podczas kadencji sądu okręgowego w Poniewieżu, była sadzona sprawa dwóch włóscian: Gintowta i Butryma, oskarżonych o to, iż wystrzałem przez okno chcieli zabić włóscianina Bustrasa, z którym mieli spór o ziemię. Przysięgli uznali obu oskarżonych za niewinnych.

o Stuck, gub. mińskiej, 5 czerwiec. (*Koresp. «Kraju»*). 1 czerwca odbył się w naszym mieście koncert amatorski na korzyść uboższych uczniów, kończących kurs w gimnazjum słuckim. W miastach większych urządzenie koncertów na cele dobroczynne weszło w zwyczaj i przy środkach odpowiednich uskutecznia się z łatwością. Co innego na partykularkę, gdzie na każdym kroku piętra się zawiady najrozmaitsze; tu też praca osób urządzających, na większe zasługujące odznaczenie. Koncert nasz udał się dobrze. Dochód czysty nie jest jeszcze ściśle wiadomy, w każdym razie ubożsi maturzyści dostaną około 150 rs. *B. F.*

o Mińsk litewski 28. maja. (*Koresp. «Kraju»*). We wsi Zadworze, gminy kowieńskiej mieszkała rodzina włósciańska niejakich Pińczaków, składająca się z ojca, matki i czterech synów krzepkich jak dęby, lecz nad wszelki wyraz bezcelnych. Tych pół tuzina zkończonych ostrych opryszków, przez lat kilka graowało w szerokim promieniu, tak, iż okoliczni włóscianie i dwory, aby zabezpieczyć chłubę swoje od ognia i grabieży, musieli sownie opłacić haracz opryskom, przez co Pińczakowie urosli w dostatki; wyczerpała się jednak nierzeczyliwłość ludu. Z inicjatywy włóscianina wsi Mokran, Teodora Balko, obwołano pospolite ruszenie na Pińczaków; tłum okolicznych włóscian uderza na ich siedzibę, zabija dwóch zbrodniarzy, czterech zaś pozostałych, zbitych do półśmierci, zaledwo salwowała policja wraz z przybyłymi na miejsce katastrofy duchownymi. Wynika ztąd sprawa kryminalna, sadzona niedawno w Słucku ze współudziałem sędziów przysięgłych. Prokuratura na mocy prawa obwiniała 18 osób o zabójstwo Pińczaków. atoli sumienie, publiczne wyniosło obwinionym wyrok niewinniający, co jasno świadczy o nastroju ogółu względem ludzi, tak często obecnie ukiejkających się do bezprawia w kraju naszym. W każdym jednak razie nie dojdzie to znak, jeżeli samowola nawet zbiorowa wymierza sobie sprawiedliwość, a gdyby istniały sądy doradne na zbrodniarzy, podobne wypadki jak w Zadworzu nie mogłyby mieć miejsca. Sprawa zadworiska nie zakończyła się odradzi, pozostał bowiem przy życiu cztery osoby z rodu Pińczaków, które wróciwszy do swych siedzib, natychmiast rozpoczęły akcję zemsty na sąsiadach za pomocą ognia. Lud wzburzony powtórnie zabierał się do nowego sądu na własną rękę, lecz wdanie się w porę władzy i wzięcie pod straż Pińczaków uratowało ich od śmierci niechybnej. Jakiego rodzaju ptaszki wyrażają się obecnie na naszym gruncie, świadczy fakt, że zamordowany Józef Pińczak, jak skonstruowano urządzenie, zwykł był publicznie mawiać z przechwałką: «Płacić mi, obawiając się mnie i słuchając, bo ja złoźniej powiatowy, lecz gubernalny...» Nieprawdopodobne, lecz prawdziwe. Niedawno też w Bobrujku, podczas kwietniowej kadencji wadzono sprawę licznych morderstw całej bandy starowierów, która w kilku powiatach grabiła cerkwie i kościoły, dwory i siola; wazywszy prawie zbrodniarze byli recydywistami, a herzt Bohdanow nawet w przyznaniu się do winy okazał cynizm. Zda się, iż nlema dziś zakatka, kędy bezpiecznie można było postować, bo nawet Polesie głębokie nie jest wolnem od organizacji opryszków. Niedawno wiele pisano o strasznej bandzie, operującej w powiatach nowogródzkim i słuckim, ale i głucha piśmienna została też nawiedzona przez tę kłeskę. Przed paru miesiącami napadnięto tam na obywatela Terleckiego w majątności Prewitkowskiej; nieszczęśliwa ofiara po wytrzymaniu okropnej tortury przez przekłócenie tyłek szpilami, zmuszona była oddać wszystkie pieniądze i nadto zabrano p. Terleckiemu wszelką kosztowniejszą ruchomość. Strata poszkodowanego, oprócz zdrowia, wynosi około 6,000 rubli; ale przecie według ostatnich wiadomości miano ująć herztę bandy, podobno szlachetną i kilku jego opryszków; jest więc nadzieja, że się odkryje i całość zbrodni. Istnieją widocznie gło-

bokie przyczyny tych smutnych zjawisk i jeśli niezawodnie niezbędne są o wiele surowsze kary na złoczyńców niż dotychczas praktykowane, również należy zachwycane fundamenty moralności publicznej wzmożnić cementem radykalnej pedagogiki, przez podniesienie godności rodziny i szkoły, przedewszystkiem pozyskując od najniższych. Jakkolwiek w ostrznie dwudziestolecie powstało dużo szkół wiejskich, z tem wszystkiem nie wpłynęło ono widocznie na umoralnienie ludu i nawet przeciwnie, wiele oszustw dokonało właśnie on już piśmienni, więc sprytniej opryszkowie. Poważne daje się teraz słyszeć narzekanie na starszego pokolenia gmin na rozbawienie wiejskiej młodzieży. Niepodobna wyliczać wszystkich faktów gorszących, które specjalnie bywały roztrząsane w sądach miejscowych; zaznaczymy jednak, że najwięcej takich wypadków była wskutek chęci młodzieży do samostojnego posiadania wydłużały się schedy ziemnej rodziny. Dawnej patriarchylna władza «starego» utrzymywała porządek w chacie, teraz inny duch powiał, lud się wymancypował z pod władzy patriarchylną rodziny, każdy wyrostek zaraz się żeni i odrywa kawał ziemi od ojcowizny. Ztąd w gminach nieustannie awantury, korzystne tylko dla najbliższych zwierzcików, często sprzedawanych. W ostatnich latach kronika kryminalna zaznaczała u nas niemal wypadki z dziedziny stosunków rodzinnych; oto np. przed kilku tygodniami sadzona w Iłumieniu młodego włóscianina Macieja Kudźnia, że wsi Przewozu, za otrucie własnego ojca. Straszny ten człowiek skazany został na lat 20 do ciężkich robót. Drugi przykład nie mniej burzący. W polowie maja, pod Borysowem, kilku swawolnych wyrostków zhańbiło gwałtownie dziewczynę, dopuszczając się jednocześnie takiego okrucieństwa, że biedna ofiara na miejscu żyć przestała. Młodzi ci zbrodniarze, jak czytamy w źródłach urzędowych, dostawcy się w ręce sprawiedliwości, zachowują się cynicznie wobec władzy śledczej. Wszystko to przynębiające sprawia wrażenie i daje wiele do myślenia; słuszenie więc i bardzo na dobie organu mejscey «Miński Listok» we wstępnym artykule № 9, przytaczając burzące fakty demoralizacji wśród młodego pokolenia i wskazując na zupełny brak zasobów oświaty dla miasta z 60,000 ludności, wymownie słowy proponuje założenie w Mińsku pedagogicznej kolonii dla młodoletnich przestępców. Autor rzeczonego artykułu widocznie głęboko brał do serca palącą sprawę uboższania nizin społecznych i podawasz myśl zasadniczą, obierając ją za rozwinięcie wskazane środków na założenie tej instytucji poprawczej. Pochwalając w zupełności jego projekt, czynimy uwagę, że w tak żywotnej sprawie zapewne nikty nie odmówił swego współudziału, ziemiastwo więc przez marszałków, a gminy przez swoich zwierzcików mogłyby poprzeć myśl pożyteczną, jeżeli nie w imię wzniosłych zasad ludzkich, to dla praktycznej zrozumianego interesu własnego. *Al. Jelski.*

o Mińsk litewski. «Miński Listok» wylicza wypadki p o z a r o w, jakimi dotknięta została gub. mińska w ostatnich czasach. Pomiedzy 11—20 maja w samym powiecie iłumejskim miało miejsce 7 wypadków (najbardziej zaskakujące poniosły obywat. Matulewicz) i w mozyrskim—dwa; w pińskim spalił się dobytek 62 gospodarzy wsi Dubrowki (straty wyniosły do 30,000 rs.), oraz 6 domów murowanych w m. Lomsynie; w nowogródzkim—najbardziej zniszczony pożar był w wsi Skarzewo; w słuckim zniszczona została ogniem część miasteczka Kleka, które postradało 75 domostw drewnianych, 2 murowane, synagogę i wiele sklepów; ogółem szkody wyniosły 12,000 rs. — Oddział banku państwa w Mińsku otwiera kredyt dla właścicieli ziemskich na sola-weksle, co podług terminologii ustawy bankowej oznacza weksle z jednym tylko podpisem. W tych dniach, jak donosi «Miński Listok», nadeszło do oddziału stosowne rozporządzenie ministra skarbu. Procent ma być pobierany w stosunku 5%. Inne warunki te same, jakie obowiązują w innych oddziałach; przynależne kredyty zależą będzie od komitetu dyskontowego, złożonego z członków wybranych przez ziemian; termin weksli 9-miesięczny.

o Polesie mozyrskie, 20 maja. (*Koresp. «Kraju»*). Wiosna tegoroczna dała się dobrze w znaki wszystkim wogół gospodarzom, a poleśmian w szczególności. Siana zabrało u nas od połowy marca, ceny na siano dochodziły do bajecznych rozmiarów, chociaż i za pieniądze niezawasze go dostać można było. Wskutek tego u wielu gospodarzy połowa była wyginęła, druga zaś połowa musiała być sprzedawana za cenę sękry. Nadto, po surowych mrozach, jakie trwały do połowy marca, nagle nastąpił cieplej; roztopione zasypy śniega spowodowały w wielu miejscach szkodliwe zalewy; które opóźniły zasiew jarejny, co tem dotkliwsze, że w zeszłym roku jarejny wcale nie urodził. Teraz znów mamy nadzwyczajną posuchę i upały dochodzą do 25° R., co

niedobrze działa na wzrost jaryzmy. — Jakkolwiek kwestya czynszowa mniej obchodzi nasz pow. mozyrski, niż sąsiedni naprzykład słucki, gdyż u nas tu właścicieli i tak zwanych okolic ziemskich bardzo niewiele, a czynszowników w prawdziwym tego słowa znaczeniu także bardzo mało, jednakżożycie one tak panów właścicieli, zalepkolonych o własność swoje, jak i drobnych dzierżawców, nazywających siebie czynszownikami i roszczeniach prawo do korzystania z oczekiwanych dobrodziejstw dla czynszowników. Każdy netykto z większych, lecz nawet ze średnich właścicieli majątków poleskich, miewa co najmniej kilku drobnych dzierżawców, osiedlonych najczęściej albo we wsiach na pustkach, pozostałych po włościanach, albo w futorach i folwarkach dworskich, których dwór uprawiać nie może, a które najczęściej bardzo niedawno, zaledwo po emancypacji włościan, albo wydzierżawił za pewną roczną opłatę, albo oddawał grunt jednorazowo w charakterze procentu od pożyczonych sumy, lub wręczcie oddawał go pod warunkiem wypelniania pewnych powinności. Ci dzierżawcy wszystkich trzech kategorii pochodzą albo z byłej szlachty, wpisanej do stanu włościańskiego, albo z mieszczan; są między nimi zatwierdzeni przez heroldy, lub poszukujący praw szlachectwa; są wręczcie przybyli z różnych stron, włoścogowie skłonni do zmiany miejsca pobytu i zatrudnienia. W znacznej większości tacy dzierżawcy są wyznania prawosławnego, i tylko bardzo nieliczni są katolicy. Wszyscy oni z gorączką niedzielną i z jakimś źle tajonym niepokojem wyuczeka o rychlejszym rozstrzygnięciu kwestyi czynszowej, które w ich mniemaniu ma przynieść dla nich nadzielenie nie tylko gruntami, z których dziś korzystają, lecz wszelkie inne dogodności, jakoteż: pastwiska, prawo polowy ryb, użytkowania lasu i drzewa i t. d., ma się rozumieć na wieczność. Z tego powodu łatwo sobie wyobrazić, jak przykładem jest położenie pana właściciela, meającego do czynienia z takim dzierżawcą. Gdy przychodzi mu bronić praw swoich, znajduje się on pomiędzy młotem a kowadłem, gdyż droga sądowa, przy zbyt niejasnych poglądach na sprawę czynszowników przedstawicieli sądownictwa, jest nabyt kosztowną i niepewną. Jeżeli dodamy do tego, że ci drobni dzierżawcy są po największej części ludem ciemnym, niepiśmiennym, mało uspołecznionym, a zakładach chciwym, wyżytkują, chociaż bardzo często ekonomicznie zamożnym, pracowitym i dość trzeźwym — to łatwo będziemy mogli wyobrazić sobie, ile każdy z właścicieli musi mieć z nimi kłopotów, szczególnie, gdy właściciel wymaga od takiego drobnego dzierżawcy zawarcia formalnej umowy na dzierżawę gruntu. R. Z.

o **Pinsk**, gub. mińskiej. Ze sprawozdania szkoły realnej w Pinsku za rok ubiegły dowiadujemy się, że spośród uczniów było 68 katolików, 45 prawosławnych, 4 ewangelików i 72 żydów. Ukończyło szkołę 10 chrześcijan i 8 żydów. W ogólnych uwagach dyrektora czytamy, że: „najgorzej postępy okazali uczniowie w nauce języka rosyjskiego, ponieważ uczniowie polskiego pochodzenia i żydzi zamieszkał przy rodzicach, rzadko używają w domu języka rosyjskiego, wskutek czego zachodziła potrzeba częstego przypomnienia uczniom o ważności mowy rosyjskiej.

o **Szkol** gub. mohylewskiej. 6 czerwca. (*Koresp. „Kraju“*). Prawo z 10 grudnia 1865 roku, ograniczające polaków, wywołuje rozmaite nieporozumienia, zawadzające o stosunki, które ograniczeniem nie uległy. Otóż świeży przykład z naszej miejscowości. Jedna z dwóch sióstr po podziale ojcowizny odprzedała włościanom 62 działy. Iną. Drugiej siostrze na zasadzie ustaw sukcesyjnych przysługuje prawo wykupu ojcowizny, przechodzącej w obce ręce, lecz administracja miejscowa odmawia jej tego prawa na mocy przepisów gminnych. Nam się zdaje, że tak szeroka interpretacja ograniczeń gminnych nie jest wcale słuszną, gdyż one właśnie praw spadku nie dotknęły wcale. D.

o **Skwirski** pow. W tych dniach spaliła się jedna z największych fabryk cukru na Ukrainie, Czerpin, położona w skwirskim powiecie, będąca własnością hr. Władysława Branickiego ze Stawiszcz. Fabryka ubezpieczona była na 300,000 rs., straty jednak wyniły z pogorzeł są o wiele znaczniejsze.

o **Kamienie** podolski, 31 maja. (*Koresp. „Kraju“*). Dochodzą nas zewsząd wieści o szkoda, zrządzonych przez grad; ucierpiali od nich zasiewy w pow. lityńskim, prokurowskim, latyczowskim, a nawet w okolicy Kamienia. Gradowy rok, powiada kmięć, z fatalistyczną obojętnością poddający się nieszczęściu, mogłoby mu jednak choć w części zapobiedz towarzystwa asenakcyjne, ale co o nich nie słychać. — Przed kilku dniami funkcjonował w mieście naszym wydział izby sądowej odeskiej. Z wybitniejszych spraw zasługują na zaszczenie: komisarza włościańskiego (mirowego pośrednika),

pełniącego jednocześnie urząd marzalka w jednym z powiatów guberni, powołanego do odpowiedzialności za nieporządne prowadzenie rachunków z pieniędzy, składanych na jego ręce; pozwany zapienił braki wynoszące około 8,000 rs., rzecz się atoli akoczyła wydaleniem go ze służby. Druga sprawa bogatego kupca izraelity p. M. za opór władzy, ciągnąca się już od lat dwóch i teraz ostatecznie rozstrzygnięta nie została z powodu niewstawięcia się świadków i pewnych punktów, nie wyjaśnionych należycie w pierwsiem śledztwie. Aż trzech adwokatów z Odessy i Kijowa stawilo się w obronie p. M., a że w sądzie nie przyszło do zabrania głosu, więc jeden z nich pan K., jakby chcąc sobie nagrodzić tę przywacę, wziął udział w przedstawieniu teatralnem, by w ten sposób dopomóc artystom, bardzo niewnie robiącym interesy. Wróćmy jeszcze do sali sądowej, mianowicie do jej wydziału cywilnego. Otóż przed dwoma dniami toczyła się tu sprawa o dzierżawę zastawną (*zakładnia*); pozwanym był hr. G. z winniczego powiatu; sędziowie po pilnem rozpatrzeniu znaleźli dokumenty jego w porządku; skargę więc, jako niezasadzoną, oddalono. — **Towarzystwo dobroc.** krząta się zawsze energicznie, hojnie zasłane przez miejscowych ziemian i duchowieństwo, przeważnie katolickie; groź tak ściągany użytkownikowi odpowiednio do potrzeb miejscowych. Uboga uczęca się młodzież czerpie też wcale pokazy zasilek; szpitalik (ambulatoryjny) dla przychodzących dobiega drugiego roku istnienia, rozwija się świetnie, napływ cierpiących niezdy ogromny, do 8,000, a wszyscy otrzymują bezpłatne porady i lekarstwa stosowne. Obok tego założyło ono cieleśnik dla produkowania opsy ochronnej (detrutu-rozpadu), otwarty 24 maja. Trzeba znać miejscowe warunki, trzeba się przypatrzeć tym spustoszeniom, jakie rokrocznie epidemia opsy wyrządza w pięknem Podolu, by zrozumieć całą doniosłość dobroczynną tej instytucji. — Dnia 30 maja mieliśmy koncert, dany przez dwie panny Bulewskie, znane szerszemu kołu społeczności. *Hrehory.*

o **Kamienie** podolski, 4 czerwca. Od jednej z osób, znających stan likwidacyi interesów firmy M a k o w i e c k i i S-ka otrzymaliśmy uzupełnienie wiadomości, podanej przez naszego ploskirowskiego korespondenta w Nr 21 „Kraju“. Skład narzędzi rolniczych firmy Makowieckich i S-ki od 20 mies. nie istnieje, lecz nie zbankrutował, tylko zamknął swoje operacje, nie mogąc z powodu nieakuratności klientów podobać przyjętym zobowiązaniom. Handel przeszedł w inne ręce, a likwidacya prowadzi się z zadowoleniem najbardziej zainteresowanych osób.

o **Kijów**. (*Kijewianin*) podaje kilka charakterystycznych cyfr ze statystyki śmiertelności i narodzin w Kijowie z roku przeszłego. Ludność Kijowa wynosi 175 tys. mieszkańców. Z tej liczby w roku sprawozdawczym umarło 5,052 osoby, a mianowicie: prawosławnych (na przeszło 181 tys. ludności prawosławnej) 4,164, czyli prawie 3,1%; katolików 7,000, umarło 327, czyli 4,67%; żydów 31,000, umarło 726, czyli 2,34%; rozkołników (2,500) — 28, czyli 1,12%; ewangelików (przeszło 3,000) — 82, czyli 2,7%. Statystyka narodzin przedstawia się jak następuje: prawosławnych narodziło się 35,9%; katolików — 3,87%; żydów — 3,41%; rozkołników — 3,16%; ewangelików — 3,8%. Wogóle narodziło się 35 na 1,000. Ztąd wypada, że przyrost ludności prawosławnej wynosi 4 na 1,000; rozkołników — 20,4; ewangelików — 11; żydów — prawie 11; tylko u katolików przyrost przedstawia wielkość odjemną — 8, czyli, że ludność katolicka zmniejsza się o 8 osób na każdy tysiąc, naturalnie, o ile jej liczebność w danym miejscu regulują dwa powyższe czynniki: śmiertelność i narodziny.

o **Kijów**. W rozwinęciu rozporządzenia ministra oświaty o zaprzestaniu przyjmowania studentek na wyższe kursy żeńskie, kurator kijowskiego okręgu naukowego zawiadomił, że ministerstwo poleciło zastosować odnośnie do rzeczonych kursów następujące przepisy: 1) zaprzestać niezwłocznie przyjmowania słuchaczek na wyższe kursy żeńskie, wraz ze zwinięciem młodszego oddziału tych ostatnich i 2) zabronić uczennicom, znajdującym się obecnie w tym zakładzie naukowym pozostawiania dla jakichkolwiek przyczyn na drugi rok na tym samym kursie, bez osobnego za każdym razem pozwolenia kuratora okręgu naukowego.

o **Kazan**. (*Koresp. „Kraju“*). W d. 20 maja r. b. ukończył fakultet medyczny na uniwersytecie w Kazaniu i 31 maja tegoż roku zatwierdzeni w stopniach lekarzy przez radę uniwersytecką dwaj ziomkowie nasi: Grabowski Mieczysław i Kamiński Adolf. Br. P.

o **Orenburg**. Niedawno na linii drogi żelaznej orenburskiej, niedaleko od stacyi Perielowkoj, we wsi Władimirowce, jak donoszą do „Kijewi“, zaszły wypadki, wśród ludności włościańskiej, które wywołały potrzebę

wysłania do Władimirowki setni kozaków, a na drugi dzień zjechał na miejsce gubernator i podprokurator.

o **Kaukask**. Gaz. „Kaukaz“ podaje do wiadomości, iż w d. 31 maja o godzinie 10 rano, spełnionym został na podwórzu tyfliskiego więzienia gubernialnego wyrok kaukaskiego sądu okręgowego wojennego nad mieszkającym wsi Gulu, okręgu wladyslawskiego, niejakim Aldemirze Dolochowie, oraz nad mieszkającym wsi Gwilyty, Martusi Oziwem. Obadwaj winni złupienia poczty, ulegli karze śmierci przez powieszenie.

o **Tomsk**. Otwarcie uniwersytetu syberyjskiego zostało odłożone, jak donosi „Sibirskij Wiest“, bynajmniej nie skutkiem grzmiącego artykułu „Mosk. Wied.“, które polecały założyć uniwersytet z separatyzmem, intrzygą nihilistów etc., lecz skutkiem trudności zebrania kompletni profesorów. Trzech kandydatów, którym proponowano posadę rektora — odmówilo. Wobec trudności w uformowaniu wydziałów prawniczego i medycznego, najbardziej potrzebnych w Syberji, niewarto otwierać fakultetu historyczno-filozoficznego i fizyko-matematycznego.

o **Dorpat**. Dnia 8 b. m. towarzyszy rosyjskie w Dorpacie, jak donosi korespondent „Piet. Wied.“, wydało o b i a d połączny na cześć odjeżdżającego kuratora okręgu naukowego K a p a s t i n a. W przemówieniach zaznaczono, iż w ciągu trzech lat pobytu p. K. w kraju, podniósł się znacznie daleko w działaniach rosyjskich i wznoszone wiele toastów za zdrowie pierwszego „prawdziwie rosyjskiego“ kuratora okręgu dorpackiego. Niemcy i uniwersytet nie brali żadnego udziału w tej uroczystości i żadnym znakiem nie wyraził mu swego uznania. Korespondent zestawia fakt ten z uroczystym pozegnaniem odjeżdżającego profesora Vogla, na cześć którego studenci urządzili fakelkę, a amfityron w mowie swej przypominał studentom, iż są oni przednią strażą niemieckiej kultury na dalekim Wschodzie. Na uroczystości tej, dodaje z gorączką korespondent, był obecny były kurator okręgu dorpackiego i następnie minister oświaty Saburów wraz z żoną, która jest członkinią korporacji „Estonia“. — W tych dniach, jak donosi „Kur. Por.“, doktoryzował się na uniwersytecie dorpackim p. Stanisław K r a s i ń s k i z Warszawy. Doktorant, który posiada już tytuł doktora medycyny, uzyskany na uniwersytecie jenańskim, obrał sobie jako temat dysertacji inauguracyjnej „Dzisiejszy stan kwestyi Aegryri“. Między urzędowymi oponentami znajdował się również warszawianin dr. St. Szcz. Zaleski, asystent farmakologii i docent szkoły weterynaryj w Dorpacie. Po świetnej obronie, p. K. otrzymał stopień doktora.

o **Kraj nadbaltycki**. Korespondent z Rygi do „Now. Wr.“ donosi, że w krótkim czasie do zarządu zawiadującego szkołami wjeżdżają w kraj nadbaltycki wprowadzony zostanie pierwszy państwowy, oraz duchowieństwo prawosławne. Dzisiaj już na żądanie mieszkańców otwierane są tymczasowe szkoły t. zw. ministerialne, które istniejących dotąd szkół prawosławnych i luterskich. W niektórych kołach inteligencji niemieckiej już dzisiaj wyraża się wrogi stosunek do nowej szkoły, mianowicie obywateli, którzy ofiarowali grunty po szkoły na czas nieograniczonej, grożą teraz odebraniem tych grunty. Omawiając te wiadomości w artykule wstępnym, „Now. Wr.“ kładzie nacisk na pilność reformy szkolnej w kraju nadbaltyckim, tembardziej, iż reforma sądowo-policyjna została odłożona do przyszłego półroczu. Gazeta żąda, aby nie zatrzymywano się w polowie drogi i nastaje na to, aby na nanczytelnie mianowano rosyjan, nawet wtedy, gdyby się powiększyła liczba mieszkańców miejscowych obywateli z językiem rosyjskim, gdyż ci mogą przecież bez przeszkody zajmować posady nanczytelnie w różnych zakładach Rosji wewnętrznej. — W przyszłym tygodniu w Warkach odbędzie się zjazd naukowy i ludowy z guberni nadbaltyckich, na którym z powodu wprowadzenia w kraj rosyjskiego języka wykładowego, będą rozstrzebrane środki bardziej racjonalnego postawienia sprawy szkolnej.

KRONIKA POWSZECHNA.

o **JUBILEUSZ BISK. KRASIŃSKIEGO**. W dniu 19 czerwca 1896 r. przypada 50-letnia rocznica kapłaństwa ks. biskupa A. S. Krasińskiego, mieszkającego obecnie w Krakowie. Otrzymał on święcenie na kapłana w r. 1836 w katedrze wileńskiej. Święcenia mu udzielił ks. biskup wileński Klagiewicz *card monsignor Episcopale*. Bisk. Kr. pochodzi z starzej galei Krasińskich: od Obrachta Krasińskiego, kasztelana niepokojącego (1573), który popierał cesarza Maksymiliana do tronu polskiego. Jest on z kolei plemię biskupem w rodzinie Krasińskich. Urodził się 24

grudnia 1810 r. we wsi Welniozach w pow. łucim. Mając lat 17, wstąpił do pijarów, a w 18 roku życia został mianowany profesorem jęz. polskiego i łacińskiego w lubuskożyńskich szkołach pijarów. Potem wezwany był przez arcyb. Sierstencwicza na nauczyciela przy kościele św. Stanisława w Petersburgu. Na biskupa wileńskiego wysłany został 1 lutego 1850 r. Wyświadczył go w Petersburgu arcyb. Żyliński i biskupi Fiałkowski i Wójtkiewicz. W Wiatce biskup zastał kilku polaków, a mianowicie: Zaleskiego Antoniego, d-ra Korsaka z Białej, Rusi i Rucińskiego z synem tej właśnie Rucińskiej, w której się kochoł Antoni Malczewski, autor «Maryi». Po 20 latach pobytu, w 1883 r. ks. Krasinski, korzystając z łaski monarszej, wyjechał do Krakowa na wypoczek i zamieszkał u księży pijarów. Akademia uniwersytecka wydała w roku 1885 dzieło jego, owoc 20-letniej pracy: «Słownik synonimów polskich». Biskup Krasinski jest dobrym filologiem, posiada gruntownie starożytność i nowe języki, oprócz tego celował jako kandydacja. Cenniejsze utwory jego są: «Sztuka rymotwórcza Hrabcego», z łacińskiego (Włno 1835); «Gramatyka polska dla dzieci krótko zebrana» (Włno 1837), wielokrotnie przedrukowywana; «Noworoczniki literacki na r. 1838 i 1843» (Petersburg); wyborny przekład «Wyprawę Igora na połowców» (Petersburg 1856); «Prawo kanoniczne» (Włno 1861). Oprócz tego uzupełnił tłumaczenie Alzoga «Historii powszechnej kościoła» (Petersburg 1856), umieszczał oraz wiele artykułów w czasopiśmie polskich, mianowicie: w «Tygodn. Petersburskim» i w «Piśmie zbiorowym Ochrzty».

JOANNA D'ARC MATEJKI W BERLINIE. Berlińska gazeta «Volkszeitung», dająca obszerniejszą ocenę ostatniego dzieła artysty naszego malarstwa, obok słów ostrej krytyki, nie szczędzi gorących słów podziwu, przyznając obrazowi pierwsze między historycznymi autorami na obecnej wystawie. Nawet mistrycy autora nie razi gazetę, gdyż nainowść w pojęciu figur świętych najpełniej odpowiada średnio-wiecznemu tematu malarstwa. Dziennik uniósł się zarówno nad wyrazistością i siłą charakterystyki, jak nad przepięknie kolorystą. «Przed obrazem tym znajduje się widok w podobnym położeniu, mówi gazeta, jak turysta z północy, który pierwszy raz widzi światła uroczystości w pałacach Wenecji, lub w kościołach rzymskich. Zrazu oko go zostaje olśniewione, później dopiero zdola ocenić czarujący przepych przestrzeni, bogactwo barw, kostiumów, piękność grup malowniczych i pojedynczych postaci».

DWA WSPOMNIENIA. «Tygodnik Ilustrowany» w dwóch ostatnich numerach swoich zamieścił kolejno ilustracje i artykuły, odnoszące się do dwóch naszych wspomnień historycznych. Dwudziestą piątą rocznicę śmierci i setną urodzin Joachima Lelewela uczcił «Tyg. Ilus.» zamieszczeniem portretu historyka, zaś w dwóch setną dwudziestą piątą rocznicę powstania pierwszego periodycznego pisma polskiego «Mercurius Polonicus», zamieścił podobiznę tego pisma i obok zmniejszone podobizny «Gazety Warszawskiej» i «Kuryera Warszawskiego» dwóch najstarszych z pomiędzy dziś istniejących pism polskich.

Złożenie broni. Znany literat niemiecki Paweł Lindau w wydawanym przez siebie miesięczniku «Nord und Süd» opisuje odbytą przez siebie niedawno podróż do Paryża; głównie budzą interes w tym opisie sylwetki niektórych literatów francuskich — Adolfa Belot, Edwarda Paillerona i Emila Augiera. O tym ostatnim autor pisze: «Emil Augier, najmilszy mi z wszystkich pisarzy francuskich, spotkał mnie z otwartym ramieniem. Często wydywałem się z nim podczas swojego pobytu w Paryżu. Augier jest francuzem czystej krwi, ale obecni są przesyady narodowe. Zapamiętałem go naturalnie, dlatego zaprzestał pisać dla teatru po wystawieniu komedii «Les Fourchambaults». — Mój przyjaciół, odrzekł mi Augier, — przekonałem się, że doświadczenia, że pisarz nigdy się w czas nie zatrzymuje; zawsze albo zawnieszać albo zapóźnić. Zdecydowałem się na pierwsze z dwójga dla następującej przyczyny: kiedyś był jeszcze młody i powołanie moje dopiero się zaczynało, odwiedziłem raz pewnego znanego dyrektora teatru. Ten przyszedł mi w gabinecie swoim bardzo uprzejmie; podczas rozmowy sforsował podług kartkę wyciętą. Po przeczytaniu jej dyrektor zrobił grymas i rzekł: «Nie przyjmuję. Niech ten stary natręt da mi spokój». Rzuciłem okiem na kartkę i wyryłem na niej nazwisko Seribego. Oto jak był przyjmowany dramaturg, któremu teatr francuski zawdzięcza największe powodzenia swoje. Wtedy ślubowałem sobie, że ze mną nigdy się nie podobnego nie zdarzy. Nie chce, aby dyrektor teatru mówił mi przez lokaja, że nie przyjmuję. Oto dlaczego postanowienie moje jest niezłomnem. Pędną żywot prosty. Teatr nie sprawia mi już przyjemności. Doświadczyłem tego, gdy wznowiono dramat «L'Aventuriers». Repetycje dokonywały mi, znalazła mi one, dlatego też przestałem pracować dla sceny. Jestem bezduszny; żonę kocham z całego serca, jak przystało starowemu sześćdziesięcioletniemu, odkąd nastąpił smutek życia, objęło z pokorą i nabożeństwem oczekujemy tej chwili, gdy nas noc otuli».

Wesela w białym domu. Prezydent Stanów Zjednoczonych, sześćdziesięcioletni Cleveland w d. 1 czerwca ożenił się z panną Franciszką Klary Folsem, młodą osobą lat 22. Uroczystość ślubna i weselna odbyła się w Washingtonie, w t. z. białym domu, czyli pałacu prezydenckim. Na uroczystości, oprócz ministrów i kilku krewnych obiega nowożeńców, nikt nie był proklamowany. Dzienniki amerykańskie z najwyższym zajęciem i z największą drobiazgowością rozpisują się o tym wypadku, zwłaszcza, że jest to pierwszy przykład wesela prezydenta w Białym domu. Królowa Anglii nadała telegram gratulacyjny, przedstawiciele zaś dyplomacji zagranicznej, jako niezaproszeni na uroczystość, postanowili ignorować ten fakt, aż zanim otrzymają wyraźne «gabinety swoich instrukcji» w tej mierze. Tymczasem nowożeńcy udali się do prowincjonalnego zacięcia w Maryland, po powrocie zaś prezydent wydał ład, na którym zaprezentuje urbi et orbi «pierwszą lady w kraju».

Powiększenie armii. Francuski minister wojny Boulanger wypracował projekt reorganizacji wojska francuskiego ma być podniesioną z 427 na 545 tysięcy. Francuskie gazety twierdzą, że w razie przyjęcia rzeszonego projektu, rząd niemiecki również zażąda od parlamentu wzmożenia kadrowi armii cesarstwa. Do czego to dojdzie?

Syn Napoleona I. Bonapartyści pozbili się pretendentów, którzy mogliby być kompromitowani, szeregami żył on sobie jako spokojny zegarmistrz, bez żadnych wysokich aspiracji i tak też umarł w podwórzu do San-Francisco. Nazywał się Gordon i miał być synem Napoleona I, zrodzonym na św. Helenie — z praski czy też ochmistrzy uwięzionego cesarza, której największym jak mowia wdziękiem były cudownej piękności włosy. Po śmierci cesarza ochmistrzy przeniosła się z dzieckiem do Anglii i wyszła za zegarmistrza Gordona. Nazwisko to otrzymał też syn jego żony.

CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

Obrazy w Warszawie.

Warszawa, 22 czerwca.

(Korespondencja «Kraju».)

Z powodu obecnej sytuacji w przemyśle i rolnictwie utrzymują powszechnie, że niepowodzenie ekonomiczne przyczyną wrażliwość, powoduje ospałość myśli, zniechęca do przedsiębiorczości, a mniemanie to rozpowszechniło się tak dalece, że gdy nadchodził termin dorocznego zjazdu właścicieli ziemskich na jarmark i wystawę, sądziliśmy, iż w r. b. zjazd ten, oprócz zwykłych i znacznych utyskiwań na «ciężkie czasy», nie nowego nam nie przyniesie. Tymczasem stało się przeciwnie. Nietylko bowiem, że zjazd wypadł liczniejszy, a jarmark wspaniały skończył się zobopólną dla kupców i producentów korzyścią — jedna tylko wystawa nie dopisała! — ale i przybyli do miasta ziemianie tak się rozruszali, że nie było dnia bez jakiegoś nowego projektu. Jeżeli zaś w porównaniu z dawniejszymi laty, znaleźliśmy jaką zmianę, to chyba tę jedną, iż obecnie więcej pracowano, a mniej się bawiono...

Narady toczyły się w rozmaitych miejscach i pod powagą rozmaitych instytucji, począwszy od sal posiedzeń w tow. pop. przemysłu, a skończywszy na kancelarij tow. wysigów konyh na placu wystawowym. Sprawozdanie nasze, rzecz prosta, zaczęliśmy od pierwszych, jako więcej systematycznych; ostatnie bowiem jakkolwiek odbywały się corocznie, noszą przecież na sobie cechy dorywczości. Otóż, w tow. pop. funkcjonuje t. zw. «delegacja przemysłowo-rolnicza», utworzona z inicjatywy hr. Krasieńskiego i zostająca pod przewodnictwem pp. Ludwika Górskiego, Adama Goltza i Aleksandra Kłobukowskiego. Tytułu do jej powstania dostarczyła ankieta, przed tow. w 1885 r. przeprowadzona, w przedmiocie «przyczyn upadku cen na główne plody wywozowe rolnictwa». Ankietę wykazała szereg błędności w stosunkach rolnych, postawiła szereg dezyderatów, do opracowania i wymotywowania których z kolei wyznaczono oia «delegacja». Pierwsze posiedzenie organizacyjne odbyło się w d. 12 i 13 marca r. b., drugie zaś miało miejsce w d. 17 czerwca r. b. i na niem nysłyszeliśmy pierwsze referaty i wnioski. W obradach przyjęło udział około 60 rolników z udziałem pracowników i finansistów, gdyż postawione na porządku dziennym przedmioty wymagały wielostronnej kompetencji. Posiedzenie podzielono na dwie

sesje: ranną i wieczorową, poświęcając te ostatnią wyłącznie sprawom kredytu rolnego.

Dyskusję na sesji rannej otworzył referat d-ra Tadusza Kowalskiego, uzasadniający potrzebę założenia w kraju centralnej stacyi doświadczalnej, któraby udzielała rolnikom sprawdzianów wskazówek praktycznego postępowania, chronila ich od prób niepewnych, zabezpieczała od niepotrzebnych wydatków. Stacyą taką ma być na teraz, zanim nie znajdą się fundusze na utworzenie stacyi centralnej w Warszawie, doświadczalnia sobieszyńska, już otwarta w d. 1 czerwca r. b. pod kierunkiem b. prof. w instytucji puławskim pana Cichockiego, dzięki legatowi ś. p. Kickiego. Stacya w Sobieszynie składa się z pracowni chemicznej, spostregalni meteorologicznej, zbiorów nasion i nawozów, biblioteki, pola doświadczalnego, oraz dwóch budynków do przeprowadzania doświadczeń odnośnie do fizjologii roślin i odnośnie do żywienia, utrzymania i pielegnowania inwentarza. Stacya o tyle spełni pożyteczne swe zadanie, o ile współzręcznie z nią działają będą pojedynczy właściciele na własnych polach doświadczalnych, wyznaczonych do sprawdzania rezultatów stacyi i do wymiany wzajemnej osiągniętych spostrzeżeń; to też w konkluzji swego wniosku p. Kowalski wezwał obecnych do zapisywania się do prób, które w obecnym sezonie, do wiosny, obejmą: pszenicę, nawozy fosforowe, z odpadków rogowych, torfowe, pognoje ludzkie i systemy nawożenia. Do prób zapisało się 12 rolników. Tak więc «delegacja» zawdzięcza pierwszy zawiązek agronomii eksperymentalnej w kraju. Wprawdzie nie mamy jeszcze stacyi centralnej, wprawdzie 12 majątków, które zlekierały się wydzielić pola próbne, nie tworzą jeszcze sieci doświadczalnej we właściwym słowa znaczeniu; nie zapominajmy jednak, że to dopiero początek, że z czasem, gdy doświadczalnia sobieszyńska wygotuje szematy dla prowadzących próby i zacznie drukować swe buletyny w «Gaz. Rolniczej», liczba poletek bezwzględnie się rozszerzy, dając możność sprawdzania jednych i tych samych prób w rozmaitych miejscowościach; a więc i w odmiennych warunkach klimatu i gleby. Zresztą komisya, której p. Kowalski był sprawozdawcą, zamknięta nie została; ma ona pracować nadal nad wytworzeniem stacyi centralnej, a powierzenie jej przewodnictwa w ręce p. Stanisława Kronenberga, właściciela wozorow zagospodarowanych majątków Wieniec i Suchodół, daje rokujące, iż zabiegai komisji uwieczyły pożądaną skutek.

Sprawozdanie drugiej z kolei komisji: gorzelanej, której referentem był pan Władysław Przyłubski, przeszło bez dyskusji. Komisya, mając sobie porozumem przedstawić środki, zdolne przyczynić się do rozwoju drobnych gorzelni gospodarskich, zaopiniowała, że interesom gorzelnictwa najzupełniej odpowiadają rezolucje ostatniej komisji gorzelanej, wyznaczonej przez departament ministerstwa skarbu, że więc w danym razie zyczyć tylko wypada, ażeby oddział warsz. za pośrednictwem komitetu w Petersburgu wyjednał przyspieszenie sankcji rządowej dla tych rezolucji.

Najtrudniejsze zadanie wypadło w udziale komisji trzeciej, od której «delegacja» zażądała wygotowania projektu zabezpieczenia losu oficyalistów dworskich, tu bowiem łatwiej przyszło nietylko trudności finansowe, łame jeszcze do pokonania, lecz i trudniejsze stokród względu prawnoadministracyjnego. Przedewszystkiem, sprawa oficyalistów nieraz już była wnoszona przed forum władz prawodawczych. Przed laty, ziemianie lubelscy złożyli 20,000 rs. na rzecz stowarzyszenia emerytalnego guberni lubelskiej i prosili o zatwierdzenie tegoż. Podanie zostało bez skutku, gdyż ministerstwo nie uważało za właściwe zatwierdzać instytucji oficyalistów, nie przez nich wyjednany. Później z podobną prośbą wystąpił sami oficyaliści lubelscy, lecz otrzymali odpowiedź, że nie tworząc «korporacji», nie mogą posiadać instytucji emerytalnej. Uwzględniając te anteryory, a uwzględniając je należało, komisya stanęła wobec dyktanda, czy całkiem zrezygnować z gubernialnych

spodziewać znacznych wahań w cenach zboża, stosownie do tego, czy wiadomości o stanie urodzajów będą nadchodziły pomyślnie lub niepomyślnie. Jarmark na wełnę w Warszawie skończył się dość pomyślnie. Handel cukrem bez znaczących obrotów.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

Na zapytanie ministra spraw wewnętrznych, gubernatorzy nadesłali d. 25 maja droga telegraficzna sprawozdania o stanie urodzajów, z których wyjmujemy następujące dane:

Królestwo polskie. Urodzaje wogóle niezadawalające z powodu długotrwałej i śnieżnej zimy, oraz chłodnej wiosny. W ostatnich czasach dotkliwie się uczucie dała susza. Na ogół urodzaj oziminy i traw jest zaledwie średni. Zasięwy jaryzmy i roboty w polu ukończone. Robotnik dość leżny.

Gub. wileńska. Pogoda złamienna; wzrost oziminy w pow. wileńskim i wileńskim—niezadawalający; w święciańskim—mierny, w pozostałych—dobry. Zasięwy oziminy na ukończeniu; trawy i jare zboża wczesnie siane w powiecie wileńskim, rosna niezadawalająco, w wileńskim i święciańskim—miernie, w pozostałych zadawalająco.

Gub. kowieńska. Nieobsiane z powodu mokrej jesieni pola ozime zastano jarką. Wzrost oziminy, wczesnie sianych zbóż jarych i traw znacznie się poprawił wraz z nastąpieniem ciepłej pogody i umiarkowaniem deszczami, tak, iż obecnie urodzaj na ogół jest zadawalający i zasięwy owsa, jęczmienia, lnu i jare pomyślnie, ale jeszcze nie ukończone; robotnik w dostatecznej liczbie ceny umiarkowane.

Gub. grodzieńska. Chłodna i wietrzna pogoda z ranem przymrozkami, trwająca do pierwszych dni maja, opóźniła wzrost ozimego zboża i traw. Zasięwy zbóż jarych i ich wschód również opóźniły zimna, ale przez ostatnie dwa tygodnie ciepło i deszcze znacznie poprawiły wegetację. Zasięwy ukończone pomyślnie. Sily robocze pod dostatkiem.

Gub. mińska. Susza i wiatry na początku wiosny a następnie chłodne noce z przymrozkami opóźniły wzrost oziminy. Obecnie pogoda się ustaliła, od czasu do czasu pada deszcz. Wygląd zbóż ozimych mierny, a w niektórych miejscach zadawalający. Zasięwy jarego zboża jeszcze nie ukończone; rąk robotników mało.

Gub. witebska. Droga połowa marca była ciepła; widoki urodzajów zasięwów ozimych były zadawalające; kwiecień był chłodny, suchy z przymrozkami. Wegetacja zatrzymała się i oziminy mniej lub więcej uciierpiał. Na zupełnie płaskim gruncie powiatu siebiezkiego zaorano je pod zasięwy jare. Od 1 maja pogoda ciepła, niekiedy deszcz. Ozimina i trawy rosły dobrze i dają nadzieję na dobry urodzaj. Roboty w polu idą pomyślnie.

Gub. mohylewska. Oziminy wobec ustalonej ciepłej pogody i deszczów są obecnie po części zadawalające, po części miernie; w pow. białowieskim i rożniewskim na nizinach zboża wymiękło; roboty polne idą pomyślnie; gdzieśgłęboko zasiano już jęczmień i pszenicę. Trawy wogóle miernie.

Gub. smoleńska. Oziminy wszędzie dobre; wzrost traw zadawalający; robotom w polu sprzyja pogoda; gdzieśgłęboko rozpoczęto siew owsa.

Gub. kijowska. Wzrost oziminy i wschód jarego zboża niezadawalający z powodu poprzednich chłódów a następnie suszy, tylko w powiecie berdyuzkim zasięwy ozime miernie; trawy również niezadawalające; roboty w polu idą pomyślnie. W powiecie czernihowskim zasiewom szkodzi mucha heseńska.

Gub. wołyńska. Kwietniowe chłody i majowe upały bez deszczów sprawiły, że oziminy są po większej części niezadawalające; wschody jęczmienia i owsa późnego siania, miejscami późółkły. Zasięwy kreski i owsa na ukończeniu; trawy na nizinach miernie na wyższych—złe. W powiecie ostrożeńskim grad wyrządził szkody na 7,344 rs. (?)

Gub. podolska. W niektórych powiatach, gdzie w ciągu maja padał deszcz, trawy oraz zboża ozime i jare rosły zadawalająco. Ale w większej części powiatów, z powodu suszy, zboża i trawy są niezadawalające. Zboże miejscami już się kłosi. W powiatyńskim 15 maja miejscami padał grad; straty jeszcze nie obliczone.

W pozostałych guberniach urodzaj wogóle średni.

Przemysł i Handel.

△ O działalności warszawskiej fabryki stali «Gaz. Handl.» donosi, że rezultat osiągnięty w roku 1885, był niewdzięczny; pokrył tylko wymagana przez ustawę sumę na amortyzację, wynoszącą rs. 150,000, dywidendy zaś żadnej wydzielnie nie pozwolił. Produkcja fabryki uśredniła się znacznie. Dawnej fabryka wytwarzała przeszło 2 mil. pudów stali, mając naturalnie na nie odbyty, teraz zaś wytwórstwo obej-

mnie zaledwie 1,200,000 pudów. Co gorzej jednak, skutkiem podniesienia cen kosztów wytwórstwa podniósł się o przeszło 360,000 rs. Szczęśliwie projektu przeniesienia fabryki do Jekaterynowawki tak się przedstawia: Rada zarządcza postawiła wniosek założeń wielkiego przedsiębiorstwa na południu Rosji, do spółki z towarzystwem belgijskiem John Coquerill z Seraing. W przedsiębiorstwie tem stalownia warszawska przyjąłaby udział w połowie, czyli w sumie 2,500,000 rs. gdyż kapitał zakładowy obliczony został na 5 mil. Wkład ten wniesionyby został w maszynach i gotowości. Drugą połowę przedsiębiorstwa objąłby Coquerill wraz ze spółkami angielskimi i nadreńskimi. Akcyonariusze warszawskiej fabryki stali otrzymaliby w akcyach nowego towarzystwa rubel za rubel. Zapłać na nowej Pradze będzie atoli czynnym przez kilka lat jeszcze, gdyż na przeprowadzenie projektu potrzeba będzie długiego czasu.

△ Wskutek zwiększonego popytu na meble gięte, podobno francuska firma Vernon ma założyć blisko rogatki moskiewskiej jeszcze w bieżącym roku specjalną fabrykę. Firma sądzi, że łatwo jej będzie konkurować z fabrykami wiedeńskimi i królewskimi w stolicach i na półkuli Rosji, ponieważ koszty przesyłki będą mniejsze. Nasi fabrykanci powinni się mieć na baczności.

△ Na jednej z ostatnich sesji rada państwa przyjęła projekt ministerstwa finansów obłożenia cłem przywożonych z zagranicy wyrobów glinianych jak: cegły, drendów i rur. Wiadomość ta ma znaczenie dla Królestwa polskiego, gdzie przemysł ten, mianowicie w Łży i Chmielowie stawia pierwsze kroki.

△ W departamencie rolnictwa i handlu ma powstać osobny wydział do spraw drobnego przemysłu wiejskiego.

△ W roku bieżącym, w ciągu pięciu miesięcy, po koniecu maja, rada państwa zatwierdziła ustawy 11 towarzystw udziałowych i 3 akcyjnych, z kapitałem zakładowym 10,535,000 rs.; z sumy tej na Petersburg przypada 3,800,000 rs., na Moskwę 4,430,000 rs., reszta na miasta prowincjonalne i okręgi fabryczne.

△ W drugiej połowie września r. b. odbędzie się we Lwowie międzynarodowy targ zbożowy, wystawa chmielu, oraz wystawa bydła.

△ Prof. Mendelejew, znakomity chemik rosyjski, bawi w Tyblisie, gdyż ma z polecenia władz zbadać stan przemysłu naftowego na Kaukazie.

Komunikacje.

+ Budowa kolei sakapskiej, jak donoszą z Tyblisu, idzie opornie, ponieważ upały, dochodzące +50°, wycieńniają siły robotnika. W ostatnich czasach rząd sprowadza robotników z Bucharu lub tatarskich, gdyż ci są wytrzymali na gorąco.

+ Budująca się obecnie droga z Homelsko-Briańska skończoną będzie w końcu r. b. i w początku r. 1887 oddaną dla ruchu towarowo pasażerskiego. Długość toru wynosić ma do 259 wiorst, a koszty — 8,100,000 rs. Droga ta przebiegać będzie przez osadę Kliney (nad rzeką Turopą), mającą 7,400 ludności, oraz przez miasteczko Pocep, które liczy 5,500 mieszkańców i gdzie się odbywają cztery corocznie jarmarki.

Finansowość.

△ Superdywidenda dla akcyonariuszy drog połud.-zach. wylizana przez zarząd na 1%, ma, wedle «Birz. Wied.», uleść redukcji na 75 kop. od akcyi czyli 3/4%, z powodu niezatwierdzenia uchwał towarzystwa przez ministra skarbu.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ach. Breza w Krak. Odpowiedź spóźniona z powodu nieobecności redaktora. Zarzut co do tytułu «Za i przeciw» pochodzi z widocznie z niezrozumienia zwyczajów dziennikarskich; tytuł ten bowiem jest powszechnie używany dla rubryki polemicznej. Odpowiedź W. Wściekły, która będzie zamieszczona w przyszłym numerze, podpadnie pod tę samą rubrykę. Ostatnie 15 wierszy, jako nie zawierające argumentów rzeczowych, opuściliśmy,—skoro się jednak sz. pan tak uroczystie restytucji domaga, zamieszcmy je przy artykule naszego sprawozdawcy.

A. A. w Lublinie. Podać bytności w Poznaniu, zasługujemy wiadomości co do osoby owego właściciela biura stryżen. Jest to najwykryjszy oszust, który zarwał wiele osób i zniknął. Policja dotąd bezowocnie go poszukuje. Pieniądże uważać należy za stracone. Biuro stryżen, niepewne i kosztowne, zastępuje w Poznaniu z powodzeniem i gwarancją zupełną towarzystwo pomocy naukowej dla dzie-

ciat polskich (pensja W-nych Daness i Warnka. Pias Piotra).

Panu J. B. Jak to już kilkakrotnie uwiadomiliśmy, nekrologi o osobach prywatnych, niennanych w obszernej kolumnie kolumny społecznych, nie mających żadnych nadszad ogólniejszego znaczenia—możemy tylko zamieszczać za opłatą w rubryce doniesień lub ogłoszeń.

Al. Z. w Miń. Powiadamy, że korespondency z Mińska w Nr-ze 19 «Kraju» nie była pańskiego pióra i tylko przez pomyłkę korektora została pod nazwaną literami N. B.

D-roi S. w Wied. Wiadomości o ślubach pomieszczyliśmy tylko w dziale ogłoszeń za opłatą: A. Sierp. w War. Zawile pan od nas żada. Czyt. czesko-ł w Warsz. Prosimy o bliższy adres. P. J. S. w Radkowie. Adres p. Izzy Sawickiej: Warszawa, Erywańska, 2.

T. K. Upraszamy o łaskawe zgłoszenie się do redakcyi.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na pogorzelców grodzieńskich: Olimpija Wisz-czyńska rs. 10. Razem z poprzedniami rs. 4,724 k. 77.

Na czytelników ludowych w Poznaniu: Mieczysław Romanowicz rs. 1 k. 50, z Saratowa od 40-stu ofiarodawców, zebrane za pośred. J. Żurk. i J. Szezep. rs. 60. Razem z poprzedniami rs. 179 k. 50.

Na czytelników ludowych na Siłzkę: Miecz. Romanowicz rs. 1 k. 50. Razem z poprzedniami rs. 14 k. 21. Na towarzystwo pomocy naukowej dla Ks. cięszczyńskiego: z Saratowa od 40 ofiarodawców, zebrane za pośred. J. Żurk. i J. Szezep. rs. 35. Razem z poprzedniami rs. 60.

DONIESIENIA.

WYDAWNICTWA ROLNICZE.

Jak prowadzić gospodarstwa? rozprawy odznaczane na konkurs «Gazety Rolniczej». Cena rs. 2 kop. 50.

Krótki zarys budownictwa wiejskiego, opracował K. Obrowski, inż. cyw. Cena rs. 1 k. 50. Dzieło to obejmuje opisy i gotowe plany wszelkich gospodarstw i techniczno-rolnych budowli.

Nadsyłający należność do redakcyi «Gazety Rolniczej», kosztów przesyłki nie ponoszą.

NAKŁADEM REDAKCYI «KRAJU»

wysył z druku i są do nabycia we wszystkich księ-garniach

„SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotka-nia. Emancypowana. Niewierca. Uleznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z teki porządnego człowieka. Szara dala. W głuszy. Sa-rogowiec. Stary... żart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratory «Kraju», nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

«La Nouvelle Revue» z 1-go czerwca zawiera: Cte P. Vassil. La société de St-Petersbourg. Un ancien officier de Marine. La Torpille et le Droit des gens. M. E. Davis. La question d'Irlande. M. F. Bouvier. Les Hérons oubliés. M. P. Loti. Pêcheur d'Islande. G-al Coqueron de Villeneuve. Un homme d'état, historien et philosophe au XIV siècle. M. B. D'Oren-zoff. Féline. M. de Boutarel. Salen de 1886. M. Fr. Sarcely. Les Livres. M. H. de Bornier. Revue du Théâtre. M-me J. Adam Lettres sur la politique extérieure. M. Alfr. Duquet. Chronique politique.

Redaktor i Wydawca Erazm Pilitz.

O G Ł O S Z E N I A.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-55-20)

polcąca bardzo dobre gatunki Cygar, na wyłączone zamówienie firmy przygotowane w fabryce «Union», dawniej L. Kronenberga: Limones rs. 4, Preciosa i Traviata rs. 5, Cavour i India rs. 6, La Flora rs. 7, Havana Superior rs. 7 k. 50, La Nohiana rs. 8, Pa-natillas rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

ATENTA NA WYNALAZKI
W EUROPIE I AMERYCE
wyrabia i sprzedaje (410-52-34)
Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE
Friedrichstrasse, 75 (dom «Germania», róg Französische Stasse).
Pierwsze biuro patentów, od roku 1878 egzystuje.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

Wszyscy interesanci,
którzy ockolwiekbyś szukali w Paryżu lub wogóle w Francji sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincji jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy
ALEKSANDER SŁAWIŃSKI
Commission-Expédition-Exportation
Paris, Rue Vézelay Nr. 3, Rez de Chaussée.
Firmie A. SŁAWIŃSKI w Paryżu
Rue Vézelay Nr. 3, powierzyłem zakupno, ekspedycję etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Poświadczam powyższej firmie niniejszem, iż załatwia wszystkie z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; mogę przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (360-40-30)
Magdeburg (forteca) 29 lipca 1885 r.
Dr. J. I. Hraszewski.

MATTONI
ГИСГЮБЛЕРЪ
ЧИСТЫЙ ШЕЛОЧНО-КИСЛЫЙ ИСТОЧНИКЪ
Всемирно-известный наилучший прохладительный напиток.
(Пить чисто или же смешать с виномъ или с лимоннымъ и другими ягодными соками).
Также во всемъ отношении весьма полезный для здоровья противъ камней, насморка, горловыхъ, брюшныхъ и проч. натарровъ.
Продается въ аптекарскихъ магазинахъ, винныхъ и фруктовыхъ магазинахъ.
(222-10-7)

Główny Skład
WÓD MINERALNYCH
PRZY APTECE MAGISTRA FARMACY
LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO
w Warszawie, róg Marszałk. i Królewskiej
zawiadamia, że nadeszły świeże transporty wód mineralnych leczniczych, wiośnennego czerpania, ze źródeł krajowych i zagranicznych, mianowicie: Galicyjskie, Czeskie, Węgierskie, Austriackie, Niemieckie i Francuskie, oraz produkty źródłowe do użycia wewnętrznego: sole i pastylki, jak również do zewnątrz: balsamy, żużli i błota.
Brozury, dotyczące zachowania się przy picia wód, wydają się bezpłatnie. Obstaunki za gotówkę i na przekaż kolejowe (Nachnahme), załatwiają się szpiecznie, bez doliczania kosztów odfiski do domów i do dworców kolejowych. Biorącym wody w większych ilościach odstępnie się rabat. Adres: do listów jak wyżej, dla telegramów: Warszawa Ziemiński Aptekarski, P. S. Apteka pod firmą powyższą poleca świeżo Limfę krowiankę do nasyczenia Osipy.
(897-4-4)

BROWAR
NOWA BAWARJA
W PETERSBURGU
POLECA
doskonałe piwo eksportowe jasne i ciemne, piwo pilsen-
skie, piwo czarne, porter i miód, oraz piwo monachijskie
(ostatnie tylko w butelkach).
Adres dla listów: Пивоваренный Заводъ «Новая Баварія». — С.-Петербургъ.
Adres dla telegramów: Новобаварія—Петербургъ. Телефонъ № 944. (851)

HOTEL RZYMSKI
A. Bocquet
w Warszawie,
położony przy Teatrze Wielkim i w bliskości Ogrodu Saskiego,
urządzony według najwykwintniejszych wymagań, wraz
z Kuchnią i przysmaczkami.
Restauracja obszerne urządzona, oraz letnia z werandami i salą
pod szklm, sala zimowa, Gabinet osobny. Obiady po kop 80. W hotelu
znajduje się skład hurtowy i detaliczny Win węgierskich i wszelkich
innych saganicznych oraz delikatesów. (902-6-2)
Wina w Restauracji po cenach handlu.

Poszukiwani są Agenci, interesujący się nowym artykułem handlu Aptekar-
skiego i pragnący otrzymać takowy na własny rachunek. Adres swój i refe-
rencyę przesyłać do firmy: «Hasenstein & Vogler, Berlin S. W.», pod lit.: K. T. 671.

Fabryka Tektury Smołowcowej Ogniotrwałej
I
ASFALTU
pod firmą
F. PIETSCHMANN
w Warszawie Kantor Tłomackie, 3
Filja w Łodzi: Widzowska 1108a,

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuracją kry-
cie dachów tekturą i holz-cementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecz-
nia najlepszym Limmerowskim asfaltem.
Dla orientacyi Szanowniej Publiczności nadmieniam, że każda z fa-
bryki wychodząca rola tektury pokrywa 40 a nie 80 kwadratów
lokal. Ceny zniesione. (900-6-4)

5 godzin od War- **ZAKŁAD HYDROPATYCZNY** Apteka, poczta, wza-
szawcy, 1 godzina od Lublina, 4 wiorsty od stacyi drogi żelaznej Nadwiślańskiej Nałęczów.
„NAŁĘCZÓW”
z zastosowaniem elektryczności i masażu, oraz dom zdrowia dla chorych chro-
nienych, cały rok otwarty pod kierownictwem dra Konrada Chmielewskiego.
Od 1 czerwca do 1 października kąpiele łaźni, borowinowe Nałęczowskie,
igłowiowe i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kумы,
mleko, i t. d., gimnastyka lecznicza. Urządzenie zakładu wykwinie i wygodne;
w sezonie letnim wspaniale z dyrektorem leczą chorych konsultanci specjaliści.
W Nałęczowie leczą się skuteczenie cierpienia przewlekle nerwowe, orga-
nów trawienia, niezły dróg oddechowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece,
nieodkrowistość, wycieńczenia, i t. d. (837-8-8)
Koszt całodziennego utrzymania z kuracją od 3 rs., dzieci placą połowę;
w sezonie zimowym ceny zniesione. Blizszych objaśnień udziela na miejscu
ADMINISTRACJA ZAKŁADU.
W Warszawie, apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

12 arkuszy druku oo miesiąc.
Przedpłata roczna rs. 12
półr. „ 6
kwart. „ 3
„ATENEUM”
pismo naukowe i literackie.
Adres Redakcyi:
w Warszawie,
WŁODZIMIEŃSKA, 10.
(522-27-14)

Anna Jasieńska,
Przełożona pensyi żeńskich
VI-KLASOWEJ
przy ulicy Krakowskiej przedmieście № 15
zawiadamia, że sapis i egzamina
przedkacyjne dla nowowstępujących
uczenic, rozpoczyna się z 20 czerw-
ca i trwać będą do 1 lipca codziennie,
wzięwszy świętę od 10 rano do 4
popołudniu.
Wszelkie objaśnienia, programy nauk,
warunki przyjęcia udzielane być mogą
na miejscu, lub przez korespondencyę.

PIWOWARNIA
nowowytbudowana, z kompletnym urzą-
dzeniem, położona w bliskości kolei, o
dwie stacye od granicy pruskiej, mie-
dzy trzema miastami, w okolicy zamoż-
nej — jest do wydzierżawienia na korzyst-
nych warunkach.
Blizsza wiadomość powziąć można u
W-go Szabuniewicza, właściciela dóbr
Antonów, stacya kolei Piłwińskiej,
gub. suwalska. (285-4-1)

Urzednika powiatu Opatowskiego
Konstantego Piuty w Opa-
towie jest do przejrzenia spis kil-
kunast dzieł walców, oraz około
80 majstków do sprzedaży, położonych
przeważnie w ziemi Sandomierskiej i
w pow.: Radomskim, Mińskim i Opatowskim.

OSOBOM, pragnącym zaoszczędzić
się od wyżytkowania drogiego ho-
teli, zaleca się dom Fr. Osarneckiego
(110 pokoi), w centrum Kijowa,
przy W. Włodzimierskiej, obok
głównych Jazdykowskiej, obok etc.
Pokoje umi. na rozmaite ceny, czyste
pościelone, grzana woda, telefon, tele-
graf (obok), poczt. skrytka, elektr. dzwon-
ki, samowar, wanny, piekarni, swiatła, ko-
misyjony, kuchnia, pralnia i wszelkie dogo-
dności. Rozmowa, miła, lubieżna. (46-14-10)

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc MAJ 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.								
			Od osób, tlo- moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM		
			Pud. y.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.			
W miesiącu maju 1886 roku	139,926	13,162,880	134,440	51	553,536	88	41,372	79	729,350	18	
„ „ 1885 „	158,970	11,262,749	145,551	03	500,466	61	23,686	26	669,703	90	
Zatem w roku 1886 {	więcej	—	1,900,131	—	—	53,070	27	17,686	53	59,646	28
	mniej	19,044	—	11,110	52	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 31 maja 1886 roku . .	623,993	60,878,191	539,209	87	2,684,908	99	191,768	26	3,415,887	12	
„ 1 „ „ 31 „ 1885 „ . .	660,477	59,316,889	588,928	95	2,558,062	78	112,459	37	3,259,451	10	
Zatem w roku 1886 {	więcej	—	1,561,302	—	—	126,846	21	79,308	89	156,436	02
	mniej	36,484	—	49,719	08	—	—	—	—	—	—

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc MAJ 1886 roku.

	Ilość osób	Towary.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tło- moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM	
			P u d y.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.		
W miesiącu maju 1886 roku	27,018	1,801,030	22,780	41	56,629	15	7,149	89	86,559	45
„ „ 1885 „	28,951	1,459,001	24,758	71	44,557	76	4,163	33	73,479	80
Zatem w roku 1886 { więcej mniej	—	342,029	—	—	12,071	39	2,986	56	13,079	65
	1,933	—	1,978	30	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 31 maja 1886 roku . .	116,784	9,048,572	98,789	34	267,421	12	31,295	72	397,506	18
„ 1 „ „ 31 „ 1885 „ . .	125,388	8,269,726	105,433	80	250,766	37	18,122	28	374,322	45
Zatem w roku 1886 { więcej mniej	—	778,846	—	—	16,654	75	13,173	44	23,183	73
	8,604	—	6,644	46	—	—	—	—	—	—

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

SKŁAD NASION

WASILEWSKI I PILASKI
w Kijowie, Kreszczatik 12Poleca celniejsze gatunki
sób na nadchodzący sezon
jesienny; a mianowicie:

PSZENICE:

Banatka, Sandomierska, Ko-
stroma.

ŻYTO:

Probatkajskie, Zeelandzkie,
Korrenska, Szampańskie,
Trzcinowe i inne.Cenniki i próby prze-
syłają się bezpłatnie. (291)

Szkoła 4-klas. filolog.

z pensjonatem

FL. ŻAGOWSKIEGO.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych
Rodziców i Opiekunów, iż z d. 1 lipca
r. b. szkoła moja przeniesiona bę-
dzie z pod № 25 przy ulicy Smolnej,
pod № 14 przy tejże ul. Smolnej
w Warszawie. (908-3-1)Podczas wakacji wszelkie interesy,
tyczące się szkoły, załatwiane będą od
godziny 4 do 6 popołudniu w Kancela-
rii szkolnej.

F. ŻAGOWSKI.

HENRYKA CZARNOCKA,

przełożona zakładu naukowego VI-klas.
żelaznego, ma zaszczyt zawiadomić osoby
interesowane, że w pierwszych dniach
lipca r. b. zakład przeniesiony zostaje
z pod № 80 w Alejach Jerozolimskich
na ulicę Bracką pod № 18, gdzie wszel-
kie interesy, tyczące się zakładu, za-
łatwianiem być mogą w czasie wakacji
tak osobiście (w godzinach między 2-ga
a 5-tą), jak i listownie. (287)ЖЕЛАЮЩИХ ПРОДАТЬ ИМЕНИЕ
на 300—600 десятин въ Волынской
или Подольской губерниях, прому
адресовать без посредства комисси-
онера Г. Клея, Петерб. Гельсінкская
улица, д. Курдюмова, Г-ну Шляпокину.
(68-0-10)H. CEGIELSKI, TRYLSKI & C^o

Warszawa, Miodowa, № 4.

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI
na Królestwo Polskie

POLECAJA

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD'A

w Hoosick Falls (N. Y.) Ameryka

ŻNIWIARKI i KOSIARKI

uznane powszechnie za najlepsze i najtrwalsze.

Z FABRYKI

I. W. STODDARD & C^o

Dayton (Ohio) Ameryka

GRABIE KONNE TIGER

oraz mogące być do nich zastosowane (898-6-4)

Siewniki do konicyzyn, sób i nawozów sztucznych.

Części zapasowe oryginalne zawsze na składzie.

ŻNIWIARKI

Oryginalne Amerykańskie gwarantowane

z fabryki D. M. Osborne & C^o

1. Ceres ulepszona.
2. Nr. 3 nowej konstrukcji.
3. Małoruska.

Oryginalne Amerykańskie Grabie konne

TIGER⁶⁶

POLECA

DOM ROLNICOZO-KOMISOWY

A. RODKIEWICZ,

(906-6-2)

w Warszawie, Miodowa Nr. 19.

„BUSKO”

ZDROJE SIARGZANO-SOLNE, JOD, BROM, SÓL GORZKA ZAWIERAJĄCE.

Kąpiele z wody mineralnej i z mułu mineralnego.

Sezon trwa od 8 (30) maja do 8 (20) września. (875-6-5)

Dojazd: drogami żelaznymi do Kiele, z Kiele do Buska omnibusem poc-
towym i dorożkami. Zdroje buskie wskazane są: w zószach, reumatyzmie, pe-
dagrze, przymiocie (syphilis) spakowym i nabitym w morokupelismie, w por-
sienich, nerwobólach, katarze błon śluzowych, w wysypkach pospalnych, sta-
zów, macicy, w cierpieniach kości, w skórnych chorobach, Orzista dobra, za-
sów, tacyjce, gaczy, cysielnia, teatr, restauracja w zakładzie kąpielowym
staraniem zarząd wód do porządku przyprowadzono, wydawać będzie obiedy
wspólne, Table d'hôte, a na poręce tylko na zamówienie. O mieszkaniu należy
się zgłaszać do zarządu wód, z marką na odpowiedź. Pošta i telegraf w miejscu.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY NA

„TYGODNIK ILUSTROWANY“

najstarsze pismo polskie, liczące lat 27 istnienia, wraz z dodatkami nadzwyczajnym, bezpłatnym, zawierającym wybór pism Jana Zacharyasiewicza.

Tygodnik Ilustrowany wychodzić będzie w następnym kwartale r. b. pod dotychczasowymi warunkami i w tych samych rozszerzonych rozmiarach. Dzięki powiększeniu, jakim uwieczniona została działalność nasza w ciągu minionego półroczia, przedsięwzięliśmy cały szereg ulepszeń tak w części rysunkowej jak i literackiej, które kolejno wprowadzane będą.

Niezależnie od drukujących się powieści: „Męcennica na tronie” J. I. Kraszewskiego, oraz „Poruszymy z posad ziemię” Joka’a i „Święty Jar Zacharyasiewicza (w dodatku bezpłatnym), rozpoczniemy niezwłocznie druk pierwszej większej pracy powieściowej M. Gawełewicza p. t.:

„MAJSTER DO WSZYSTKIEGO“.

W ostatnich numerach czerwca i w następnych lipcowych damy miejsce poczytym i nowelom konkursowym, których uwiecznienie należeć będzie do Szanownych czytelników.

W części rysunkowej, rozwijającej się coraz korzystniej pod kierunkiem J. Konopackiego, mamy dalej zapewnić współudział najcelniejszych malarzy i rysowników. — Wkrótce też Tygodnik pomiesi cykl prac: A. Giermskiego, S. Witkiewicza i S. Stachewicza.

Z zarządzanego powtórnie nakładu pierwszego i drugiego kwartału, pozostała jeszcze pewna ilość kompletów (wraz z dodatkami), które po cenie prenumeracyjnej nabywać można. (286-0-1)

Warunki prenumeraty:

w Warszawie . . . rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2,
w Cesar. i na prow. . . 12, „ 6, „ 3.

Prospekty i numera okazowe na żądanie przesyłają się bezpłatnie.

Gebethner i Wolff.

Adres: Księg. Gebethnera i Wolffa, Krak. Przedm. 15 w Warszawie.

GRABIE KONNE

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

„TIGER” z najnowszymi ulepszeniami o 26 stalowych zębach . . . rs. 80

„HOLLINGSWORTH” o 27 stalowych zębach . . . 85

„RED BIRD” nadzwyczaj lekkie i bardzo praktyczne, o 26 stalowych zębach . . . 70

jak również wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze

po cenach umiarkowanych

poleca

WASILEWSKI I PILASKI

SKŁAD MASZYN

w Kijowie . . . (292)
12. Kreszczatik 12.

JUŻ WYSZEDŁ

D-ra Rostafńskiego Kurs I-szy Botaniki

zawierający opisy roślin w systematycznym porządku od najniższych do najwyższych, z 374 wybranymi figurami i tablicą kolorową. W dodatku nauka o zbieraniu, suszeniu i oznaczaniu roślin, z kluczami do oznaczania 536 pospolitych roślin krajowych, według systemu naturalnego.

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warsz. Cena rs. 1 k. 20.

Na ukończeniu są tegoż autora

KURS II-gi BOTANIKI

zawierający na tle systematyki, zaczynając od roślin najniższych, zasady morfologii, anatomii i fizjologii roślin, oraz ich paleontologii i geografii, z 553 wybranymi figurami, tablicą kolorową i kartą rozszedlenia roślin.

Skład tamże. Cena rs. 1 kop. 80. (270-3-3)

DOM

ROLNICZO - HANDLOWY**WASILEWSKI I PILASKI**

w Warszawie: Nowo-Senatorska № 5,
w Kijowie: Kreszczatik № 12,

poleca uznane na konkursach za najlepsze:

Czteroskibowce Kuhnkego po rs. 60.

Kultywatory Kuhnkego po rs. 75.

Ulepszone oryginalne amerykańskie „Grabie „Tiger” po rs. 85.

Siewniki, Wialnie i Młocarnie stółkowe rozmaitej wielkości, fabryki Hoferra i Schrantza w Wiedniu, —

a również i wszelkie inne **Narzędzia i Maszyny rolnicze**

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH. (907-3-1)

Nakładem księgarni C. F. Piotrowskiego w Poznaniu opuściło dopiero co prasę druku p. t.:

Z CZASÓW SASKICH

SPRAW WEWNĘTRZNYCH POLITYKI I WOJNY

przez
Kazimierza Jarechowskiego.

8-p, str. 544. Cena 3 rs. 50 kop.

TREŚĆ. Landa połezonych województw Kaliskiego i Poznańskiego za panowania Augusta II. — Dwie misje Franciszka Ponickiego, starosty Kopanickiego do Cara Piotra w latach 1717 i 1718. — Epizod Rakocze w dzisiejszym panowaniu Augusta II, od roku 1703—1717. — Bitwa pod Poniecem dnia 9 Listopada 1704, jej przedsiadki i następstwa. — Bitwa Kaliska dnia 29 Października 1706. — Oblężenie Gdańska w r. 1714. (243-6-5)

PLUGI

ORYGINALNE

R. CICHOWSKIEGO

Plugi Sucheniego, Plugi Wrzesińskie z żelazniami i stalowymi lemieszami. Brony, Obsypniki, Wypielacze, Ex-tyrpatory, Kultywatory, Drapacze

POLECA DOM ROLNICZO-HANDLOWO-KOMISOWY

A. Rodkiewicz

(905-6-2)

w Warszawie, Młodowa № 19.

LAKIERY I FARBY

polecają zakłady przemysł.-chemiczne

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie, Elektoralna, № 37.

CENNIKI GRATIS I FRANCO. (870-20-9)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład Wód Mineralnych Naturalnych

przy „Apteczce pod firmą

DRA T. HEINRICHA

W WARSZAWIE

przy rogu ulic Wierzbowej, i Senatorskiej istniejącej,

ma honor zawiadomić: W W. Doktorów i Szanowna Publiczność, że w ciągu dni ostatnich zapatrzony został wprost ze źródeł we wszystkie wody mineralne tegorocznego czerpania: krajowe, galicyjskie, saskie, czeskie, austriackie, węgierskie, niemieckie, belgijskie i francuskie.

Razem z wodami nadeszły do składu rozmaite artykuły z wód wyrabiane, jako to:

a) do kąpiel: szlamy, ługi, błota wyciągi, mydła i sole.
b) do wewnętrznego użytku: pastylki i sole, oraz podpuszczka reinerska i czysty kwas mleczny do robienia serwatki.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane o wodach mineralnych, jak również i cennik wód, wydaje się na żądanie bezpłatnie.

Powyżej wyszczególnionych wód jak również i produktów ze składu mego, dostać można w główniejszych aptekach Królestwa i Cesarstwa. (895-8-4)



MACZKA MLECZNA NESTLE'A. Cena rs. 1.

na pokarm dla niemowląt.

Poleca się również jako pożywienie dla dorosłych

MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE'A. Cena k. 75.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kanałska, № 3, u **ALEKSANDRA WENTZEL**,

jak również u Szol i Samita, w Rosyjskiem Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sachsa i we wszystkich sklepach korzennych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskiem.

Jedyny agent na całą Rosję *Shadrin & Poles*

Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te puszki, na których znajduje się niebieski stemplek i podpis Aleksandra Wentzela, jedynego mego agenta na całą Rosję, Henryk Nestle, w Vevey (Szwajcaria). (93-21-9)